

Temat dnia

Spisek za plecami papieża



To nie papież Leon XIV podpisał dekret dymisjonujący proboszcza parafii mariackiej w Krakowie. – Kurii i arcybiskupowi Jędraszewskiemu taka narracja jest na rękę, ale to nieprawda – mówią krakowscy księża opozycyjni wobec metropolity ▶ 6-7

Protesty w USA

Trump wykorzystuje wojsko



W najbliższych dniach na ulicach LA pojawią się żołnierze piechoty morskiej. A przy granicy z Meksykiem wojsko zaczęło bezpośrednio zatrzymywać migrantów w wyznaczonych „strefach obrony narodowej” ▶ 10

Rosja i Europa

Nie mamy dobrych kart

„Ukraina kupiła nam czas, a my go zmarnowaliśmy. Jeszcze nigdy nie byłem tak przygnębiony jak dziś” – pisze w dramatycznym proroctwie Edward Lucas ▶ 14



Sport

OCZEKIWANA REZYGNACJA PROBIERZA

„Doszedłem do wniosku, że w obecnej sytuacji najlepszą decyzją dla dobra drużyny narodowej będzie moja rezygnacja ze stanowiska selekcjonera” – napisał wczoraj Michał Probierz. Narodową drużynę poprowadził w 21 spotkaniach. Dziewięć meczów wygrał, pięć zremisował, zanotował też siedem porażek. Styl gry drużyny był zwykle mizerny. Na decyzję selekcjonera wpłynął głośny konflikt z Robertem Lewandowskim. • Po kapitulacji Probierza. Polska piłka wreszcie została europejskim liderem ▶ 28 oraz ▶ Wyborcza.pl

Po exposé Donalda Tuska

Bliżej szkoły bez smartfonów

Premier nazwał w exposé „mądrym” pomysł Polski 2050, by zakazać używania smartfonów w szkołach podstawowych. Dotąd przeciwny projektowi był MEN.

Karolina Słowik

Pomysł zakazu używania smartfonów w szkołach był jednym z głównych postulatów w prezydenckiej kampanii Szymona Hołowni. Gdy po wyborach Donald Tusk poprosił koalicjantów o przedstawienie propozycji dla rządu, Polska 2050 wśród pięciu postulatów zamieściła także ten projekt.

Premier Tusk przychylił się do tej propozycji. Stwierdził w exposé, że „naszym obowiązkiem jest nie tylko walka z naszymi uzależnieniami od internetu, ale także ochrona naszych dzieci”.

Propozycję Polski 2050 nazwał „mądrą” i podkreślił, że należy się wspólnie zastanowić, „czy ustawowo nie moglibyśmy wesprzeć tych wszystkich, którzy czują się czasami bezradni, żeby trochę uwol-

nić od tej groźby uzależnienia nasze dzieci”.

Resort niechętny

„Ustawie smartfonowej” od początku przeciwna była szefowa MEN Barbara Nowacka. – Każda szkoła ma możliwość wprowadzenia takiego zakazu – podkreślała i przypominała, że z danych Instytutu Badań Edukacyjnych z 2020 r. wynika, że 60 proc. z nich taki zakaz wpisało w swoje statuty.

Nowacka, powołując się na raport „Internet Dzieci” Instytutu Cyfrowego Obywatelstwa, argumentowała, że „dzieci korzystają ze smartfonów w domach i to jest problem”. – Jeżeli w 60 proc. szkół już to funkcjonuje, a efektu nie widać, to trzeba sobie zadać pytanie, czy w kolejnych 40 proc. odgórny zakaz wiele zmieni – przekonywała.

Czy MEN zmieniło stanowisko po exposé? Wiceministra edukacji z KO Katarzyna Lubnauer przypomina, że przygotowywana jest nowelizacja ustawy o prawie oświatowym, która ma wzmocnić możliwość zakazywania korzystania ze smartfonów w szkołach. Ale wciąż to dyrektor ma o tym decydować. Przepisy mają obowiązywać od września.

– Chodzi nam o realną skuteczność – komentuje Lubnauer. Dodaje, że problem jest szerszy i potrzebna jest profilaktyka oraz realna identyfikacja wieku na platformach, które teoretycznie dostępne są od 13. roku życia.

– Dlatego wprowadzamy edukację zdrowotną. Dział „internet i uzależnienia” jest przewidziany na każdym etapie edukacji. Bo uzależnienia dotyczą głównie czasu spędzanego w domach – mówi wiceministra. I podkreśla, że „jeden, centralny zakaz problemu nie rozwiąże”. O wizję „ustawy smartfonowej” pytamy wiceministrów z Polski 2050. – Regulaminy szkolne to zbyt słaba podstawa – mówi wicemi-

ster cyfryzacji Michał Gramatyka. – W naszym projekcie nie chodzi o to, by dyrektor podejmował decyzje, bo narazi się na gniew rodziców i uczniów. To państwo powinno być odpowiedzialne. Szkoły zdecydują, jak to respektować: czy np. trzymać telefony w szafkach – dodaje.

„To państwo powinno być odpowiedzialne”

Według wiceministry edukacji z Polski 2050 Izabeli Ziętki z zakazu wyłączeni mieliby być uczniowie, którzy mają problemy zdrowotne lub indywidualne potrzeby edukacyjne. – Ważnym punktem ma być edukacja rodziców dotycząca higieny cyfrowej – dodaje.

Wicemarszałek Krzysztof Bosak z Konfederacji zapowiedział, że przygotowuje własny projekt w tej „ponadpolitycznej” sprawie. I stwierdził, że politycy obawiają się wprowadzania ograniczeń. – Boją się, że sondaże pójdą w dół, że społeczeństwo się zbuntuje, że się wygłupią, że przepisy zostaną zignorowane – wymieniał. • Więcej ▶ 9



Jakub Kłaskała, Dyrektor Operacyjny Otodom

Poznaj najlepsze agencje nieruchomości w Polsce

Otodom uhonorował najlepsze biura nieruchomości w Polsce, przyznając statuetki Lidera Jakości. Podczas tegorocznego Wieczoru Agentów PRO wyłoniono także zwycięzców pierwszej edycji konkursu „Szczęśliwe historie”, w którym nagrodzono najbardziej poruszające opowieści o poszukiwaniach wymarzonego domu przy wsparciu pośrednika.

W serwisie z ogłoszeniami Otodom zarejestrowanych jest ponad 7 tys. agencji nieruchomości. To one na co dzień wspierają klientów i ułatwiają im sprawne poruszanie się po rynku nieruchomości. Dzięki rosnącemu poziomowi profesjonalizacji branży, nie tylko pośredniczą w transakcjach, lecz przede wszystkim pełnią rolę zaufanych partnerów.

– *Za sukcesem wielu transakcji stoją agenci i agentki, których umiejętności śmiało można nazwać supermocami. Ich praca nie sprowadza się wyłącznie do kwestii prawnych, zarządzania emocjami klientów czy skutecznego marketingu. To kompleksowy zestaw wysokiej klasy kompetencji, który pozwala sprawnie i bezpiecznie przeprowadzić*

cały proces – nawet w przypadku wyjątkowo wymagających nieruchomości. Poprzez nasz konkurs pokazujemy, że w branży działają prawdziwi profesjonalści, którzy reprezentują najwyższe standardy, wiedzę i zaangażowanie. To oni kształtują jakość rynku – wyjaśnia Jakub Kłaskała, Dyrektor Operacyjny Otodom.

100 agencji w rankingu, cztery kategorie. Kto zwyciężył?

Agencje nieruchomości, które zdobywały odznakę za wysoką jakość ogłoszeń w serwisie Otodom, trafiły na listę TOP 100 rocznego podsumowania rankingu Lider Jakości. To spośród nich wyłoniono biura, które osiągnęły najlepsze wyniki. O kolejności decydowała łączna suma punktów uzyskanych we wszystkich pomiarach.

Nagrody w postaci pamiątkowej statuetki oraz pakietu mediowego zostały przyznane w czterech kategoriach, odzwierciedlających skalę działalności agencji mierzoną liczbą opublikowanych ogłoszeń.

Oto zwycięzcy:

- w kategorii powyżej 500 ogłoszeń – Hamilton May
- w kategorii 150–499 ogłoszeń – INVESTAT
- w kategorii 50–149 ogłoszeń – Elitare
- w kategorii do 49 ogłoszeń – WeRent

Wyniki tegorocznej edycji jasno pokazują zmiany, jakie zachodzą w całej branży nieruchomości – zarówno u pośredników, jak i klientów. Z jednej



Anna Jabłońska z agencji INVESTAT, zwycięzcy rankingu Lider Jakości



Paulina Karpisz i Sławmir Wyka z agencji Hamilton May odbierają nagrodę za zwycięstwo w rankingu Lider Jakości

strony widać wyższe standardy pracy, z drugiej coraz większą samoświadomość.

– Na rynku działa dziś bardzo wiele agencji nieruchomości, jednak jakość ich usług może się znacząco różnić. To od doświadczenia pośrednika i stopnia profesjonalizacji biura zależy zarówno sposób publikowania ofert, jak i poziom obsługi klienta. Właśnie w tym obszarze, na przestrzeni ostatnich lat, zaszła fundamentalna zmiana – napędzana nie tylko rozwojem branży, lecz także rosnącą świadomością samych klientów. Coraz częściej wiedzą oni, czego szukają, czego chcą uniknąć i czego oczekują – nie tylko od wymarzonej nieruchomości, ale także od procesu zakupu czy wynajmu. Rozumieją, że decyzja o współpracy z agentem to inwestycja w bezpieczeństwo i komfort w jednym z najważniejszych momentów ich życia – wyjaśnia **Paulina Karpisz, Head of Marketing w Hamilton May, agencji nagrodzonej tytułem Lider Jakości 2024.**

Historie z dobrym adresem

Podczas Wieczoru Agentów PRO podsumowano również pierwszą edycję konkursu „Szczęśliwe historie”. Spośród ponad 180 nadesłanych zgłoszeń kapituła mogła wybrać zaledwie trzy wyjątkowe opowieści o kupnie lub wynajmie mieszkania, w których kluczową rolę odegrał agent nieruchomości.

Nagrody główne w postaci tytułu Agent PRO 2025 trafiły do:

- MUSKAT & WICHER – agentka Agnieszka Muller | klientka Justyna Rduch
- Trzy Widoki – agent Marcin Sęczkowski | klient Adrian Okoń
- Express House – agentka Anna Pawęzka | klientka Alicja Krakowska

Otodom wręczył również dwa wyróżnienia wyłonione w głosowaniu internautów i profesjonalistów branży.

Otrzymali je:

- Home & Soul – agent Michał Szczęsny | klientka Anna Zawadzka
- ZBORALSCY GROUP – agentka Kinga Drzazga | klientka Agata Bihun

Te historie doskonale ukazały, jak głęboka może być relacja między klientem a pośrednikiem oraz, że najlepsze agencje budują swoją reputację, bazując nie tylko na skuteczności, ale i uważności na drugiego człowieka. Jak podkreśla **Izabela Sobańska, B2B Marketing Manager w Otodom**: „Celem projektu była edukacja klientów na temat roli, jaką agenci nieruchomości odgrywają w procesie transakcyjnym. Dzięki prawdziwym historiom mogliśmy pokazać, jak profesjonalści – poprzez swoją postawę, zaangażowanie i empatię – pomagają spełniać marzenia o własnym mieszkaniu”.

– Agent nieruchomości nie jest tylko od otwierania drzwi do mieszkań. On musi mieć swoją misję. To nie jest wyłącznie przeprowadzenie transakcji. To emocje i życiowe historie w tle. My każdego dnia pomagamy komuś znaleźć upragniony dom – mówi **Anna Pawęzka, kierowniczka oddziału Poznań z agencji Express House, laureatka konkursu „Szczęśliwe historie”.**

Mariusz Szczyciel, dziennikarz, reporter, pisarz i prezes Fundacji Instytut Reportażu, zauważa, że istnieje wyraźna analogia pomiędzy pracą reportera a agenta nieruchomości: „W obu tych zawodach trzeba znaleźć klucz do człowieka. To wymaga pewnych cech charakteru, ale jest też zadaniem o wyraźnym charakterze psychologicznym”. Dziennikarz wystąpił na scenie w podwójnej roli – wręczał zwycięzcom nagrody i przedstawił kilka historii z jego wizyt reporterskich w domach rozmówców.

Wieczór Agentów PRO pokazał, że za każdą przyznaną statuetką i każdą szczęśliwą historią stoi ktoś, kto umie łączyć rzetelną pracę z intuicją do ludzi i zrozumieniem ich motywacji.

Zwycięskie „Szczęśliwe historie” zostały już sfilmowane i wkrótce trafią do szerszej publiczności za pośrednictwem mediów. Na ich bazie, a także w oparciu o dziewięć innych wybranych zgłoszeń Instytut Reportażu przygotował cykl 12 reportaży. Ich skrócone wersje znalazły się w najnowszym raporcie Otodom „Szczęśliwy dom. Sens(y) zmian mieszkaniowych”, który analizuje motywacje stojące za decyzją o przeprowadzce i na tej podstawie proponuje strukturę segmentacyjną mieszkańców Polski.



Anna Pawęzka z agencji Express House, nagrodzona w konkursie Szczęśliwe Historie, w towarzystwie Ewy Tęczak z Otodom i Mariusza Szczyciela

Agnieszka
KublikCzy Tusk przekuje
kryzys w szansę?

Wybory prezydenckie to nie wybory parlamentarne. Ale start w wyścigu do Pałacu Prezydenckiego trójki kandydatów rządowej koalicji nie mógł nie nadwyrężyć – i tak przecież niskiego – zaufania koalicjantów. Ataki, oskarżenia, pretensje, połajanki, złośliwości, koncert ego – to naturalne w kampanii. I szkodliwe dla rządu.

Tusk już wie, że przyjdzie mu rządzić w jeszcze trudniejszych warunkach niż przed 1 czerwca.

Kto jeszcze pamięta, że Karol Nawrocki i Jarosław Kaczyński na początku kampanii prezydenckiej obiecywali koniec „wojny polsko-polskiej”, choć chodziło o dowartościowanie twardej, narodowo-katolickiej prawicy? Teraz Nawrocki obiecuje premierowi: „Zrobię Donaldowi Tuskowi te konkrety. Czy to nie jest koncyliacyjne? Czy to nie jest wyjście naprzeciw?”. Nie jest.

A Kaczyński w środę wybrał wyjście z Sejmu. Ale nie było to wielkie wyjście. Prezes PiS czeka na swoje wielkie wejście – gdy padnie gabinet Tuska. PiS opowiada teraz Polakom, że wygrana Nawrockiego oznacza wotum nieufności wobec Tuska, bo ich kandydat dostał silny mandat od większości Polaków.

No to spójrzmy na wyniki. Karol Nawrocki

zdołał 10 606 877 głosów, Rafał Trzaskowski – 10 237 286 głosów. Różnica: 369 591 głosów. Jeśli więc uznać, że wynik Nawrockiego to wotum nieufności dla Tuska, to wynik Trzaskowskiego jest wotum zaufania dla rządu. Nikt większości nie ma, a trzeba pamiętać o ponad 8 mln Polaków, którzy na wybory nie poszli.

Skoro głosy oddane na Trzaskowskiego odzwierciedlają poparcie dla rządu, to jest ono niemałe. Choć mniejsze, niż było, bo koalicja 15 października jesienią 2023 r. dostała w sumie 11 599 090 głosów. Ale każdy rząd się zużywa – utrata 1,3 mln głosów to cena trudnej koalicji i braku współpracy z prezydentem. Oraz własnych błędów, np. w komunikacji z wyborcami, którzy oczekiwania mają ogromne. Np. szybkiego sprzątnięcia po PiS, w tym karanie przestępców politycznych, i równie szybkiego rozwoju w wielu dziedzinach. Takie oczekiwania oczywiście nie są do zrealizowania przez 1,5 roku. Trzeba to było komunikować.

Wyborcom czasami zemsta myli się ze sprawiedliwością. Ta pierwsza może być błyskawiczna, ale nie smakuje tak dobrze jak sprawiedliwość, która jednak wymaga cierpliwości, skrupulatności, a więc i czasu. Tusk przypomniał, co już się stało, np. „są zarzuty dla byłego premiera Morawieckiego, 11 uchylonych immunitetów poselskich, formalnie sformułowane zarzuty dla siedmiu członków PiS-owskiej rady ministrów, sześć aktów oskarżenia”. – Nie dam się namówić na polowanie na czarownice, ale nikt mnie nie przekona, żeby ze względu na wynik wyborów zrezygnować z rozliczeń – deklarował. Rząd potrzebuje rzecznika, by umiał opowiadać, co robi. Zakładam, że koalicja 15 października rozumie, że sam rzecznik nie wystarczy. Potrzeba profesjonalnego centrum prasowego rządu. ●

Andrzej rysuje

Wietnam
Powitanie z honorami

Przygotowania do ceremonii powitania Gitanasa Nausedy, prezydenta Litwy, w Pałacu Prezydenckim w Hanoi. Oficjalna wizyta Nausedy w Wietnamie trwała dwa dni, wczoraj się zakończyła.

Brak smaku
na Maka

PROC.

Taki był spadek całkowitej sprzedaży firmy McDonald's w I kwartale 2025 r. Zdaniem analityków jedną z przyczyn jest popularność leków odchudzających z grupy GLP-1 (Ozempic, Wegovy). Twierdzą oni, że z czasem „spadek sprzedaży może wzrosnąć do 10 proc. lub więcej” Więcej ► wyborcza.pl

Pogrzeb Ewy Dąkowskiej
Pracowała nad nową rolą

Dziś w Zalesiu Górnym pod Warszawą pochowana zostanie wybitna aktorka Ewa Dąkowska.

Występowała w teatrach Śląskim w Katowicach i Powszechnym w Warszawie. W stanie wojennym współtworzyła podziemny Teatr Domowy, który rozpoczął działalność 1 listopada 1982 r. Od 2008 była związana z Nowym Teatrem w Warszawie, gdzie grała w sztukach: Krzysztofa Warlikowskiego, Gosi Wdowik, Markusa Öhrna i Jana Klaty.

W filmach wcieliła się m.in. w postacie: Olesi Chrobotówny w „Nocach i dniach” Jerzego Antczaka, Rity Gorgonowej w „Sprawie Gorgonowej” Janusza Majewskiego, Krystyny Gazdy w „Aktorach prowincjonalnych” Agnieszki Holland, Ewy Michałowskiej w „Bez znieczulenia” i Stefanii Wilczyńskiej w „Korczaku” Andrzeja Wajdy, Wandy w „Komedii małżeńskiej” Romana Żaluskiego, Ewy w „Body/Ciele” Małgorzaty Szumowskiej czy Marii Kaczyńskiej w „Smoleńsku” Antoniego Krauzego.

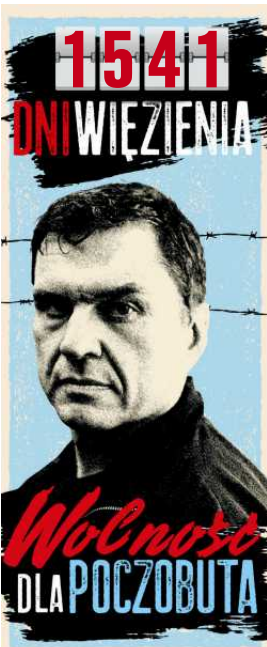
Od 2001 r. udzielała poparcia Prawu i Sprawiedliwości. Była



m.in. członkiem Honorowego Komitetu Poparcia Lecha Kaczyńskiego w czasie wyborów prezydenckich w 2005 r., członkiem społecznego komitetu poparcia Jarosława Kaczyńskiego w 2010 r. Poparła też kandydaturę Karola Nawrockiego na prezydenta RP w 2025 r.

Zmarła 8 czerwca 2025 r. Miała 78 lat. Nowy Teatr pożegnał ją: „Od początku tworzyła zespół Nowego Teatru, współtworzyła jego sens. Będziemy pamiętać jej wielkie role: Ryfkę, Gonerylę, Elizabeth Costello, Henię Gelertner, Izoldę Regensburg. Jeszcze w kwietniu pracowała nad nową rolą”. ●

Tomasz Urzykowski



Wiedziałem, że porażka z Finlandią to będzie grób dla selekcionera. Sam go sobie przygotowywał. Po tym, co robił, to musi pojawić się potężna krytyka. Zostawił totalny bałagan

ZBIGNIEW BONIEK

po tym, jak Michał Probiecz zrezygnował z prowadzenia reprezentacji

Albatros travel

Zimowa przygoda na Islandii

Zimowa wyprawa w fascynującej scenerii gorących źródeł, zamarzniętych wodospadów i zorzy polarnej.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Przylot do Keflavíku i przejazd do Selfoss. **Dz. 2** Selfoss. Zwiedzanie miasta, wizyta w muzeum Skyr oraz wycieczka do Secret Lagoon. **Dz. 3** Selfoss – Seljalandsfoss – Skógafoss – Vík – Selfoss. Fantastyczna przyroda południowego wybrzeża z czarnymi plażami, imponującymi wodospadami i gejzerami. **Dz. 4** Selfoss – Gullfoss – Þingvellir – Reykjavík. Złoty Krąg, fabryka wełny i przyjazd do stolicy Reykjavíku. **Dz. 5** Reykjavík. Zwiedzanie miasta i czas wolny lub safari na wieloryby (dodatkowo płatne). Transfer na lotnisko. **Dz. 6** Przylot do Warszawy.

NOWOŚĆ

6 dni | Wyloty z Warszawy
18/01. 08/02. 08/03 2026

od 6.498,-



Słoneczny stan Floryda

11 dni słońca i gorącego lata w amerykańskim raju, na Florydzie, a także nieco historii i kultury oraz mnóstwo atrakcji i wakacyjnej atmosfery.



Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Miami, USA. Zakwaterowanie w hotelu. **Dz. 2** Całodniowa wycieczka na południowy kraniec Florida Keys i zwiedzanie Key West, nocleg w Marathon. **Dz. 3** Marathon, ażył dla żółwi, Park Narodowy Everglades, rejs łodzią airboat i Fort Myers. **Dz. 4** Fort Myers, zimowa rezydencja Edisona, St. Petersburg/Clearwater, Tarpon Springs i Crystal River. **Dz. 5** Crystal River. Możliwość snurkowania z krowami morskimi w ich naturalnym środowisku. Wizyta w Homosassa State Park i Orlando. **Dz. 6** Orlando. Wycieczka do St. Augustine i Daytona Beach, w tym wejście do zamku Castillo de San Marcos National Monument. **Dz. 7** Orlando. Wycieczka do Kennedy Space Center, Cape Canaveral i Cocoa Beach. **Dz. 8** Orlando. Czas wolny lub wspólny przejazd do parków rozrywki i na zakupy do Premium Outlets. **Dz. 9** Miami. Coral Gables, Coconut Grove Park i Little Havana. Spacer po dzielnicy South Beach śladem architektury art déco. **Dz. 10** Miami i powrót do domu. **Dz. 11** Przelot do Warszawy.

11 dni | Wylot z Warszawy 16/11 2025

12.998,-



Gejsze, szoguni i samuraje

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Tokio – stolicy Japonii. Świątynia Shinto Meiji Jingu i Shibuya. Powitalny obiad. **Dz. 3** Tokio. Świątynia Asakusa, wieża telewizyjna Skytree, dzielnica sklepów Ginza, Tokyo International Forum i Pałac Cesarski. **Dz. 4** Czas do własnej dyspozycji lub zwiedzanie Tokio z polskim pilotem. **Dz. 5** Przejazd pociągami Shinkansen do Sendai. Zabytkowa fabryka whisky Nikka. **Dz. 6** Sendai. Wizyta w miastach Minami Sanriku i Ishinomaki, nawiedzonych przez tsunami i historia ich odbudowy. **Dz. 7** Sendai. Zatoką Matsushima. **Dz. 8** Sendai. Przejazd pociągami Shinkansen do Kioto przez Tokio. Świątynia Shinto Fushimi Inari-taisha, targ Nishiki i Gion – urokliwa dzielnica gejsz. **Dz. 9** Kioto. Złoty Pawilon, zamek Nijo, wizyta w ogrodzie zen i spacer po bambusowym lesie w Arashiyama. Kolacja z wołowiną wagyu w menu. **Dz. 10** Kioto. Wazuka – herbaciana wioska oraz słynne Muzeum Miho z cennymi eksponatami sztuki. **Dz. 11** Kioto. Przejazd pociągami Shinkansen do Hiroszimy. Wycieczka po Hiroszimie oraz na wyspę – świątynię Miyajima ze słynną pomarańczowo-czerwoną bramą torii. **Dz. 12** Przejazd autokarem z Hiroszimy do Shimane, przepiękne górskie krajobrazy, świątynie Shinto, zamek Matsue, kolacja kaiseki i kąpiel w gorących źródłach onsen. **Dz. 13** Shimane. Muzeum Sztuki Adachi ze wspaniałymi ogrodami oraz nadmorskie miasteczko Sakaiminato – rodzinne miasto Mizuki Shigeru, twórcy popularnej mangi. **Dz. 14** Przejazd autokarem do Osaki i wizyta w sklepie z nożami. Pożegnalna kolacja. **Dz. 15** Osaka, wylot do Warszawy. **Dz. 16** Przylot do Warszawy.

16 dni | Wylot z Warszawy 28/09 2025

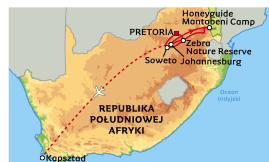
24.998,-



4 safari w Parku Krugera

RPA – Ucieczka do raju

**Zapomnij o codzienności i
wybierz się na safari, podziwiaj
zapierające dech w piersiach
widoki i zakochaj się w
Kapsztadzie – najpiękniejszym
mieście świata.**



Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa – Johannesburg. **Dz. 2** Przelot do Johannesburga i przejazd do campu Honeyguide Mantobení. **Dz. 3–4** Safari w Rezerwacie Dzikich Zwierząt Manyeleti w Parku Krugera. **Dz. 5** Rezerwat Dzikich Zwierząt Manyeleti – Trasa Panoramiczna – Żebra Nature Reserve. **Dz. 6** Żebra Nature Reserve. Wycieczka do Soweto i Pretorii. **Dz. 7** Żebra Nature Reserve – Centrum Gadów – Kapsztad. **Dz. 8** Kapsztad. Przylądek Dobrej Nadziei i pingwiny w Simon’s Town. **Dz. 9** Kapsztad. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 10** Kapsztad. Wizyta w winnicach Stellenbosch z degustacją wina, Ogród Botaniczny Kirstenbosch. **Dz. 11** Kapsztad, czas wolny i powrót do domu. **Dz. 12** Przelot do Warszawy.

12 dni | Wyloty z Warszawy 30/01, 20/02 2026

od **12.998,-**

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW16

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Tak arcybiskup Jędraszewski ograł Leona XIV

Spisek za plecami papieża

To nie papież Leon XIV podpisał dekret dymisjonujący proboszcza parafii mariackiej w Krakowie. – Kurii i arcybiskupowi Jędraszewskiemu taka narracja jest na rękę, ale to nieprawda – mówią krakowscy księża opozycyjni wobec metropolity.

Małgorzata Skowrońska

– Nie zazdroszczę księdzu Dariuszowi Rasiowi, bo to walka Dawida z Goliatem. On broni parafii, parafian i dziedzictwa bazyliki Mariackiej. Ma wszelkie kompetencje, żeby zajmować się tym bezcennym zabytkiem. Przeciwno sobie ma cały kurialny aparat na czele z arcybiskupem Jędraszewskim i stojącą za nim ekipą księży, którzy aż piszcza, żeby się dorwać do sterów najbogatszej parafii w Polsce – tak krakowski ksiądz z 23-letnim stażem kapłańskim komentuje wojnę, jaka rozgrywa się w Kościele krakowskim. Jego tożsamość pozostanie anonimowa ze względu na konsekwencje, jakie mu grożą. Duchowny jest w opozycji do metropolity krakowskiego i już raz poniósł konsekwencje sprzeciwu wobec decyzji Franciszkańskiej 3 (to siedziba biskupów krakowskich).

Dodaje: – Modlimy się, żeby jak najszybciej doszło do zmiany na stanowisku metropolity. Ci, którzy są w opozycji do arcybiskupa, nie mają już sił na walkę. Na pocieszenie dla siebie i moich kolegów mogę tylko przypomnieć, jak się skończyła biblijna walka Dawida i że nie jesteśmy na straconej pozycji.

Abp Jędraszewski wypowiada wojnę proboszczowi parafii mariackiej

Historia konfliktu pomiędzy ks. Dariuszem Rasiem, proboszczem parafii mariackiej, wyszła na jaw pod koniec 2023 roku. 6 grudnia ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski (zmarły duchowny był jednym z tych, którzy nie bali się zemsty metropolity za krytyczne komentarze) upublicznił wówczas list arcybiskupa. Wybiłało z niego, że jeśli ks. Raś dobrowolnie nie odejdzie z parafii, zostanie do tego zmuszony środkami kanonicznymi.

Ważne w tej sprawie jest tło:

- polityczne – ks. Raś to brat wiceministra sportu Ireneusza Rasia (dziś PSL, niedługo Trzecia Droga, a wcześniej PO);
- finansowe – parafia mariacka to jedna z najbogatszych parafii w Polsce. Należy do niej nie tylko bezcenna bazylika Mariacka, ale też dziewięć zabytkowych kamienic w ścisłym centrum Krakowa. Do tego trzeba dodać cenne obrazy i archiwalia przechowywane w skarbcu. Kościół nie upublicznia danych o majątku,

ale w tym przypadku mówi się o setkach milionów złotych;

- ambicjonalne – ks. Raś to były bliski współpracownik kard. Stanisława Dziwisza, z którym abp Marek Jędraszewski jest skonfliktowany.

Papież Franciszek zastopował arcybiskupa Jędraszewskiego. Dwukrotnie

List metropolity do ks. Rasia był szeroko komentowany wśród świeckich i kleru ze względu na kuriozalność stylu. Oto próbka, arcybiskup tak zaczął pismo: „Od kilku lat mam sposobność przypatrywania się życiu i działalności parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Krakowie. Utwierdzony jestem dzięki temu w przekonaniu o pochodzącej z Bożego nadania wielkiej misji duszpasterskiej i eklezjalnej Parafii Mariackiej, na której wagę składa się zarówno wielowiekowa tradycja, znaczenie świątyni parafialnej, ofiarna posługa duszpasterska pokoleń kapłanów, jak i **znaczne patrymonium materialne** powierzone z zaufaniem Kościołowi przez naszych poprzedników w wierze”. [podkreślenie redakcyjne].

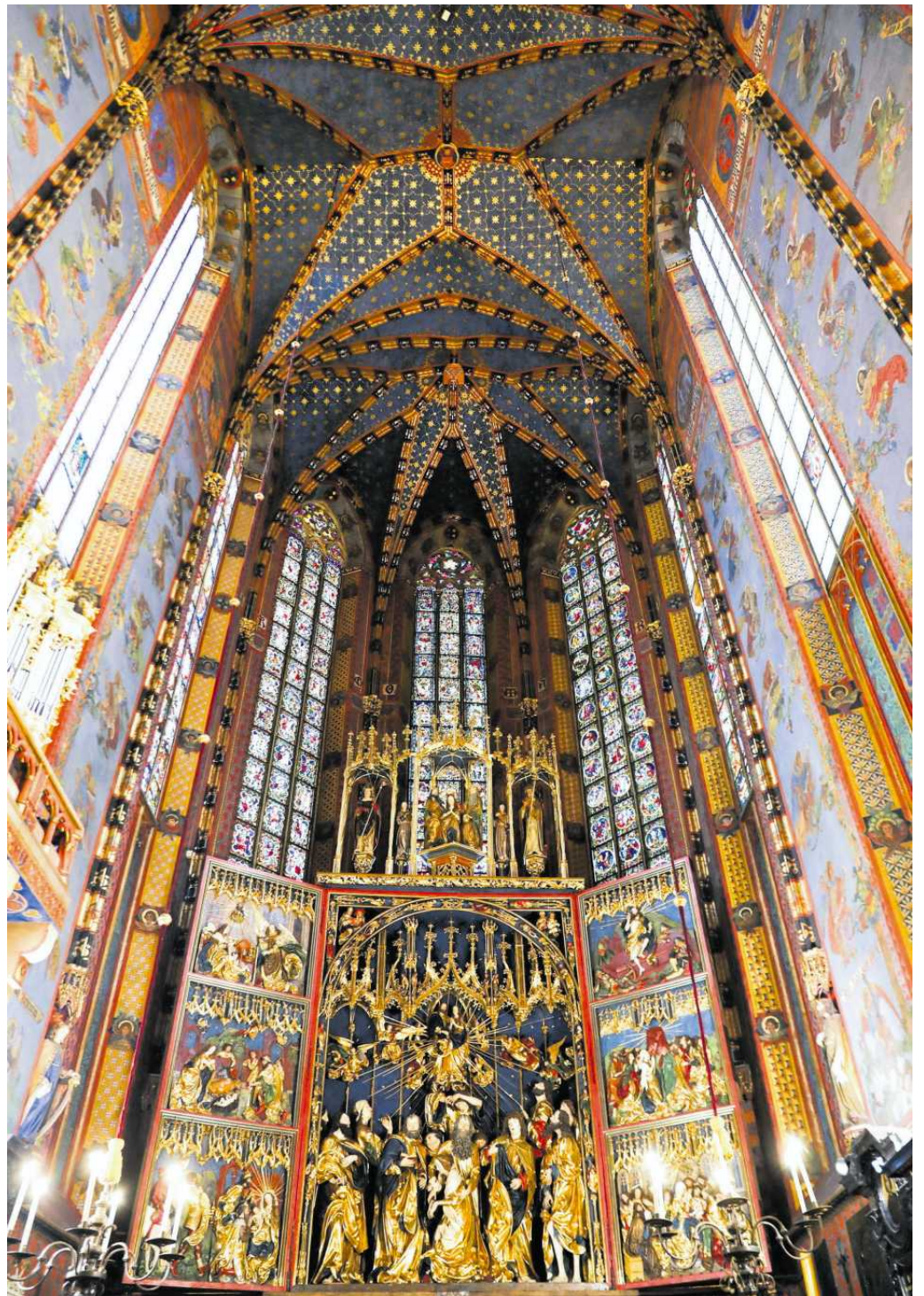
List metropolity kończy się „ojcowskim wezwaniem do rezygnacji” oraz zakamuflowaną groźbą, że jeśli tak się stanie, ks. Raś może zapomnieć o kolejnych urzędach.

Podstawą do wyrzucenia proboszcza, który odpowiadał m.in. za uładny remont ołtarza Wita Stwosza, miały być rzekome uchybienia w finansach parafii. Jakie – nie wiadomo. Rada parafialna, która nadzoruje parafię, żadnych zastrzeżeń co do zarządzania nie miała.

Z innych zarzutów, które zdaniem krakowskiej kurii są skompromitujące dla ks. Rasia, jest... ustawienie przetargu na organistę.

Duchowny odwołał się do Watykanu od decyzji arcybiskupa Jędraszewskiego, a urzędujący wówczas papież Franciszek zastopował decyzje metropolity krakowskiego. I to aż dwukrotnie. Raz w sprawie ks. Rasia, a kolejny raz w sprawie Kapituły Katedralnej, którą również próbował przejąć (ostatecznie w tej sprawie wygrał i ma dziś pod kontrolą KK i jej majątek, m.in. kamienice przy Kanoniczej).

Dwa dekryty w tak krótkim czasie wstrzymujące decyzję lokalnego hie-



• **Parafia mariacka to jedna z najbogatszych parafii w Polsce. Kościół nie upublicznia danych o majątku, ale w tym przypadku mówi się o setkach milionów złotych** FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

rarchy to rzadkość. A znawcy kościelnych realiów mówili wprost, że abp Marek Jędraszewski dostał od Franciszka czerwoną kartkę.

Sprawa dymisji ponownie trafiła do Dykasterii ds. Duchowieństwa i tam utknęła ze względu na chorobę, a potem śmierć papieża Franciszka.

W Watykanie bezkrólewie. Sprawa ks. Rasia przyspiesza

Watykańskie źródło „Wyborczej” – ksiądz, który od kilku lat pracuje w Stolicy Apostolskiej – ujawnia kulisy tej historii. – Sprawa przez wiele miesięcy leżała. Wszyscy czekali na nowego biskupa dla Krakowa. Sytuację jednak skomplikował zły stan papieża Franciszka – twierdzi. Tymczasem 12 maja Dykasteria ds. Duchowieństwa wydała decyzję, która ob-

wieszcza zwycięstwo abpa Jędraszewskiego. Dla ks. Rasia oznacza to opuszczenie parafii.

Duchowny sprawy swojego odwołania komentować nie chce. Mówią za to inni księża, którzy są w opozycji do arcybiskupa. To oni zwrócili uwagę na daty i powiązania nuncjusza apostolskiego abpa Antonia Guido Filipazziego z metropolią krakowską, które są kluczowe w tej historii:

początek lipca 2024 r. – papież Franciszek blokuje dekret abpa Jędraszewskiego, który chciał odwołania ks. Rasia. Metropolita krakowski dostał 90 dni na znalezienie kompromisu z duchownym;

14 lutego 2025 r. – papież trafia do szpitala z powodu zapalenia oskrzeli, które szybko przeradza się w obustronne zapalenie płuc;

21 kwietnia umiera papież Franciszek, pięć dni później odbywa się pogrzeb, a w Kościele katolickim trwa żałoba;

4 maja w Krakowie w parafii św. Floriana odbywa się huczna impreza odpustowa, na której gościem honorowym jest nuncjusz apostolski. Warto przypomnieć, że to parafia, na której terenie znajduje się zabytkowa plebania z hektarowym ogrodem zamieniona w emerytalną rezydencję abpa Marka Jędraszewskiego; proboszczem jest tu ks. Łukasz Michalczewski, człowiek, który w imieniu hierarchii trzęsie archidiecezją;

8 maja nad Watykanem unosi się biały dym, który oznacza, że Kościół wybrał nowego papieża – Leona XIV. Do **18 maja**, czyli inauguracji pontyfikatu, Watykan działa jeszcze na zwolnionych obrotach;

Modlimy się, żeby jak najszybciej doszło do zmiany na stanowisku metropolity krakowskiego. Ci, którzy są w opozycji do arcybiskupa, nie mają już sił na walkę. Na pocieszenie dla siebie i moich kolegów mogę tylko przypomnieć, jak się skończyła biblijna walka Dawida

KSIADZ Z 23-LETNIM STAŻEM KAPŁAŃSKIM
o wojnie, jaka rozgrywa się w Kościele krakowskim

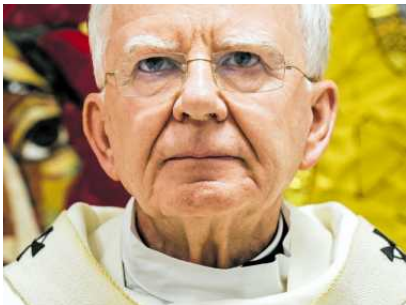
Tak arcybiskup Jędraszewski ograł Leona XIV

12 maja z Dykasterii ds. Duchowieństwa wychodzi dekret po myśli arcybiskupa Marka Jędraszewskiego – ks. Dariusz Raś zostaje odwołany z funkcji proboszcza parafii mariackiej. Jednak pod dekretem nie ma podpisu papieża Leona XIV. Pismo autoryzowali: kardynał Lazarus You Heung-sik i abp Andrés Gabriel Ferrada Moreira. Pierwszy jest prefektem Dykasterii ds. Duchowieństwa, drugi sekretarzem tego urzędu.

Krakowscy księża: Ten dekret powstał za plecami papieża

Adwokat kościelny dr Bolesław A. Dulek wyjaśnia sytuację prawną związaną z przejściem władzy w Watykanie: – Po śmierci papieża trwa okres zwany sedewakantyzmem. W tym czasie przygotowywane są obrzędy pogrzebowe zmarłego papieża i konklawe. Administracyjnie prefekci, czyli szefowie dykasterii (tacy ministrowie w kościelnej administracji), tracą swoje uprawnienia i nie mogą podejmować decyzji, poza nielicznymi wyjątkami. Dopiero gdy nowy papież zatwierdzi dotychczasowego prefekta na urzędzie lub obstawi urząd kimś nowym, to taki prefekt może wydawać decyzje (dekrety), w tym dotyczące na przykład odwołań proboszcza.

Żeby nie utrudniać pracy kościelnym urzędnikom, papież Leon XIV 9 maja potwierdził uprawnienia prefektów, ale tylko tymczasowo („donec aliter provideatur” – dopóki nie zostanie postanowione inaczej). Watykański ksiądz tłumaczy: – Papież w ten sposób wyraża zaufanie do prefektów. Zgodnie z prawem kanonicznym mogą wówczas wrócić do swoich obowiązków, ale zwyczajowo wszyscy się wtedy wstrzymują z wy-



• **Abp Marek Jędraszewski, metropolita krakowski**

FOT. JAKUB WŁODEK
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Arcybiskup Jędraszewski koncertowo ograł Leona XIV, ale to może się na nim zemścić. Jeśli ksiądz Raś zdecyduje się złożyć rekurs, o sprawie papież będzie musiał być poinformowany, a wtedy na jaw mogą wyjść kulisy nagłego przyspieszenia decyzji w tej sprawie. Nie chciałbym być wówczas w skórze arcybiskupa

EMERYTOWANY KRAKOWSKI PROBOSZCZ, który również został odwołany przez metropolitę, ale nie zdecydował się na złożenie rekursu



• **Ks. Dariusz Raś, odwołany proboszcz parafii mariackiej**

FOT. ŁUKASZ KRAJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

dawaniem ważnych dekretów do czasu, aż nie dostaną trwałego pełnomocnictwa od papieża.

Krakowski duchowny zwrócił uwagę na datę wydania dekretu w okresie, gdy prefekci nie mieli trwałego pełnomocnictwa. Używa mocnych słów: mówi o „spisku za plecami papieża”. – To jest skandal, że z dykasterii wychodzi odwołanie proboszcza, zanim doszło do inauguracji pontyfikatu. Mam nadzieję, że ks. Raś odwoła się od tej decyzji i sprawa wreszcie dotrze do papieża – komentuje.

Arcybiskup Jędraszewski i nuncjusz: koledzy odpustowi

Kolejny ksiądz – też oburzony odwołaniem proboszcza parafii mariackiej – zwraca uwagę na powiązania abpa Jędraszewskiego z nuncjuszem. Jego zdaniem scenariusz nagłego przyspieszenia sprawy ma związek z wizytą Filipazziego na imprezie odpustowej.

– Był przyjmowany jak cesarz. Nie pamiętam, żeby wcześniej był na jakichś odpustach lokalnych. W każdym razie w Kościele są stawki za takie wizyty. Skoro szarża wysoka, to trzeba się liczyć z wydatkiem 5-10 tys. euro. To tak zwana ofiara pobożnościowa.

Zapytaliśmy nuncjaturę apostolską i krakowską kurię o wizytę na odpuscie i o to, czy wiązała się ona z „opłatą pobożnościową”. Na odpowiedź czekamy.

Duchowny, który był na odpuscie w parafii św. Floriana, tak opowiada o tej uroczystości: – To wszystko było bardzo dziwne. Nuncjusza witano jak samego papieża. Odpust związany jest z patronem strażaków i to ich święto przede wszystkim. W kościele były zastępy umundurowanych na galowo strażaków, a zamiast

słów o swojej pracy, usłyszeli połajanki skierowane do księży, że nie są posłuszni swojemu biskupowi.

Co dalej z księdzem Rasiem?

Krakowscy księża opozycyjni wobec abpa Jędraszewskiego liczą na to, że ks. Raś złoży odwołanie od dekretu usuwającego go z parafii. Jeśli tak się stanie, sprawa trafi do Sygnatury Apostolskiej – odpowiednika świeckiego Sądu Najwyższego.

Na złożenie rekursu proboszcz ma 60 dni. Gdyby zdecydował się na taki krok, będzie musiał się wyprowadzić z parafii, ale zablokuje krakowską kurię i uniemożliwi jej powołanie nowego proboszcza. Parafią mariacką zarządzałby wówczas administrator. Już raz tak się stało, gdy Jędraszewski pierwszy raz odwołał Rasia.

– Arcybiskup koncertowo ograł Leona XIV, ale to może się na nim zemścić. Jeśli ksiądz Raś zdecyduje się złożyć rekurs, o sprawie papież będzie musiał być poinformowany, a wtedy na jaw mogą wyjść kulisy nagłego przyspieszenia decyzji w tej sprawie. Nie chciałbym być wówczas w skórze arcybiskupa – komentuje emerytowany krakowski proboszcz, który również został odwołany przez metropolitę, ale nie zdecydował się na złożenie rekursu.

– Brakło mi sił i zdrowia. Wiem, jaką cenę płaci się za konflikt ze swoim biskupem. Z całego serca kibicuję księdzu Darkowi, bo jego walka przywraca wiarę w praworządność w archidiecezji. On jeden z nas wszystkich ma odwagę, żeby postawić się ekipie z Franciszkańskiej – mówi. ●

REKLAMA

R E K L A M A

Kraj/34380839

PLAY

Firmy z Polski zyskały dostęp do nowoczesnej europejskiej chmury

Play i Scaleway z Grupy iliad, liderzy w dziedzinie telekomunikacji i chmury obliczeniowej, ogłosili strategiczne partnerstwo, które otwiera nowe możliwości przed firmami z Polski. Nowoczesne portfolio usług biznesowych jest elementem budowy europejskiej suwerenności technologicznej.

Dzięki partnerstwu Play i Scaleway w erze dynamicznej transformacji cyfrowej, rosnącej niepewności geopolitycznej oraz szybkiego rozwoju sztucznej inteligencji przedsiębiorcy zyskują dostęp do zaawansowanej, europejskiej infrastruktury chmurowej. To alternatywa dla rozwiązań amerykańskich i azjatyckich, łącząca atuty środowisk publicznych i prywatnych. Według raportu KPMG „Monitor transformacji cyfrowej 2024” ponad 70 proc. polskich przedsiębiorstw przeniosło już swoje aplikacje i dane do chmury. To nie trend, ale biznesowa konieczność, którą napędziły pandemia COVID-19, zmiany geopolityczne oraz dynamiczny rozwój technologii 5G, AI i IoT. Polski rynek chmurowy tylko w 2023 r. wzrósł o 34 proc., osiągając wartość 3,9 mld zł. Optymalnym rozwiązaniem dla biznesu staje się chmura hybrydowa – model integrujący środowiska publiczne i prywatne, zapewniający równocześnie elastyczność, bezpieczeństwo i efektywność kosztową.



Zaawansowane możliwości AI i kompleksowa oferta Play Rozwiązania dla Biznesu

Strategiczna współpraca Play i Scaleway opiera się na trzech filarach. Pierwszym jest suwerenna chmura publiczna zlokalizowana w Europie, zapewniająca zgodność z lokalnymi przepisami i wymogami niezależności cyfrowej. Drugi to zaawansowane możliwości GPU, niezbędne do edukacji sztucznej inteligencji. Scaleway dysponuje mocą 5 tys. jednostek GPU, umożliwiających trenowanie modeli AI na żądanie. Trzeci filar to europejska alternatywa dla hiperskalerów, największych platform oferujących przetwarzanie danych w chmurze. Grupa iliad zainwestowała niedawno 3 mld euro w rozwój sztucznej inteligencji.

W efekcie, w ramach oferty Play Rozwiązania dla Biznesu, polskie firmy i instytucje otrzymują kompleksowy pakiet usług. Centralnym elementem jest chmura hybrydowa, zapewniająca elastyczność zarządzania zasobami, bezpieczeństwo infrastruktury IT oraz zgodność regulacyjną. Do tego dochodzą zaawansowane narzędzia AI i przetwarzania danych, w tym serwery GPU w centrach danych w Warszawie i Paryżu oraz usługa Model-as-a-Service ułatwiająca wdrażanie modeli AI. Oferta obejmuje również rozwiązania telekomunikacyjne, cyberbezpieczeństwo i kolokację, tworząc w pełni zintegrowany ekosystem technologiczny. Play wspiera już ponad połowę ze 100 największych polskich firm prywatnych, a partnerstwo ze Scaleway znacząco wzmacnia biznesowe portfolio operatora.

Przyszłość należy do suwerennych rozwiązań

Jak poinformowały Play i Scaleway, partnerstwo jest odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie na cyfrową autonomię i optymalizację kosztów. Grupa iliad integruje infrastrukturę Play z usługami Scaleway, oferując wsparcie technologiczne bez uzależnienia od globalnych dostawców. Połączenie innowacyjnych technologii chmurowych z rozbudowaną siecią telekomunikacyjną gwarantuje wysoką wydajność operacyjną, stabilność systemów IT oraz bezpieczeństwo danych klientów biznesowych.

Jak podkreślają Play i Scaleway, otwiera to nowe możliwości przed firmami z Polski, pozwalając zachować niezależność technologiczną i konkurencyjność w skali międzynarodowej.

Iustitia skarży umorzenie

Prokuratura Krajowa nie dopatrzyła się znamion przestępstwa w działaniach sędziów wybranych przez Sejm do Krajowej Rady Sądownictwa. Stowarzyszenie Iustitia zaskarżyło decyzję.

Łukasz Woźnicki

Informację o umorzeniu śledztwa podał na podstawie nieoficjalnych informacji serwis Oko.press. „Potwierdzam, iż śledztwo to zostało umorzone” – przekazał nam Przemysław Nowak, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej. „7 maja prokurator wydał postanowienie o umorzeniu śledztwa wobec »braku znamion czynu zabronionego«. To postanowienie jest nieprawomocne” – dodał.

W prowadzonym od ubiegłego roku śledztwie prokuratura badała, czy członkowie upolitycznionej KRS przekroczyli uprawnienia, podejmując – z naruszeniem postanowień konstytucji i prawa europejskiego – działania w Radzie w celu osiągnięcia korzyści osobistej oraz na szkodę interesu publicznego. Za przekroczenie uprawnień przez funkcjonariusza publicznego kodeks karny przewiduje karę do trzech lat więzienia, a jeśli sprawa dopuszcza się tego czynu w celu osiągnięcia korzyści osobistej – do 10.

O możliwości popełnienia przestępstwa zawiadomiło prokuratora generalnego stowarzyszenie sędziów Iustitia. Chciało pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej sędziów, którzy „umożliwili władzy politycznej przejęcie kontroli nad KRS”. W 2018 r. ustawa autorstwa prezydenta Andrzeja Dudy przerwała kadencję przedstawicieli sędziów w Radzie. Na ich miejsce Sejm wybrał 15 rzekomych przedstawicieli sędziów, chociaż konstytucja mówi, że Sejm wybiera do Rady czterech członków spośród posłów.

Upolitycznienie KRS rozpoczęło trwający do dziś kryzys w sądownictwie. Na wniosek Rady prezydent powołał do sądów 2,5 tys. tzw. neosędziów. Jak orzekł Europejski Trybunał Praw Człowieka, takie powołania prowadzą do systemowego łamania prawa do sądu.

Prawo karne w ostateczności

„W toku śledztwa przesłuchano w charakterze świadków m.in. członków stowarzyszenia »Iustitia«” – informuje prokurator Nowak.

Z fragmentu uzasadnienia decyzji przytoczonego przez Oko.press wynika, że prokurator uznał, iż istnieje spór na temat konstytucyjności przepisów, które pozwoliły Sejmowi obsadzić KRS, a więc nie może być mowy o popełnieniu przestępstwa przez osoby, które wzięły udział w tej procedurze.

„Prokurator podzielił stanowisko zawiadamiającego, że obecnie obowiązujący system powoływania sędziowskich członków KRS budzi wątpliwości co do zgodności z konstytucją” – tak to uzasadnienie opisuje rzecznik PK. Prokuratura uznała także, że obecna KRS jest organem na tyle mocno powiązanym z władzą wykonawczą, że istnieje uzasadniona obawa, iż ta władza miała wpływ na sędziowskie nominacje. Ale jednocześnie – zastrzegł Nowak – według prokuratora tego rodzaju nieprawidłowości nie oznaczały realizacji znamion przestępstwa przekroczenia uprawnień.

• **Przewodnicząca KRS Dagmara Pawełczyk-Woicka oraz sędzia Marek Jaskulski, 21 marca 2025 r.** FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL



Według rzecznika prokurator podkreślił znaczenie zasady „in dubio pro reo”, zgodnie z którą w razie niedających się usunąć wątpliwości rozstrzyga się je na korzyść oskarżonego. Z kolei zgodnie z zasadą subsydiarności prawo karne należy stosować w ostateczności. A członkom nowej KRS przedstawiono już zarzuty dyscyplinarne.

„Na postanowienie zażalenie złożyło stowarzyszenie Iustitia. W razie uchylecia decyzji przez sąd postępowanie będzie kontynuowane” – oświadczył.

Bez oceny dowodów

„Niemoc prokuratury nie może być decydującą. Iustitia będzie walczyć w sądzie o to, by sędziowie współtworzący neo-KRS ponieśli odpowiedzialność karną za przekroczenie uprawnień” – zareagowało stowarzyszenie Iustitia. I przypomniało o orzeczeniach polskich sądów i europejskich trybunałów, zgodnie z którymi neo-KRS nie jest organem niezależnym, a jej skład jest sprzeczny z konstytucją.

W zażaleniu złożonym do Sądu Rejonowego dla Warszawy Mokotowa Iustitia wystąpiła o uchylenie postanowienia i przekazanie sprawy do dalszego prowadzenia. Główny zarzut: naruszenie zasady swobodnej oceny dowodów. – Z analizy postanowienia wiemy, że zgromadzono różnorodny materiał dowodowy. Przesłuchano licznych

świadków, którzy swoimi zeznaniami dostarczali dowodów na przekroczenie uprawnień. Prokurator uchylił się od oceny tych dowodów – mówi sędzia Jakub Kościerzyński, szef zespołu ds. prawa karnego Iustitii. – Na 18 stronach z 20 po prostu opisał, co mówił każdy świadek, bez odnoszenia się do tych zeznań, bez poddania ich ocenie. Niektóre dowody pominął. Nie wiemy więc, czy uznaje za wiarygodne to, co mówią świadkowie – dodaje sędzia.

– Tymczasem z uzasadnienia każdej decyzji procesowej powinno wynikać, które dowody prokurator uznaje za wiarygodne, a które nie, i dlaczego. Powinien też przedstawić ewentualną argumentację podważającą zeznania świadków. Takiej argumentacji naszym zdaniem nie ma, więc nie wiemy, dlaczego zapadła taka, a nie inna decyzja – mówi sędzia.

Stosowanie ustawowego bezprawia

„Brnijcie w to dalej, szaleńcy!” – tak zakwestionowanie decyzji prokuratury przez Iustitię oceniła w serwisie X szefowa nowej KRS Dagmara Pawełczyk-Woicka. Ona i inni członkowie Rady uważają, że nie można im czynić zarzutu z tego, że zostali wybrani do Rady „na podstawie ustawy i konstytucji”.

Sejm obsadził nową KRS na podstawie ustawy z 2017 r., która zresztą obo-

wiązuje. Członkowie nowej KRS powtarzają, że konstytucyjność tej ustawy potwierdził w 2019 r. Trybunał Konstytucyjny. Wyrok kontrolowanego przez PiS Trybunału zapadał jednak z udziałem wadliwie wybranego do TK dublera.

– Trybunał w składzie z dublerami nie jest Trybunałem Konstytucyjnym. W sprawie ustawy o KRS Trybunał orzekał w składzie nielegalnym – komentuje sędzia Kościerzyński. – Nie można się powoływać na prawo, które w istocie rzeczy jest jego zaprzeczeniem – dodał, pytany o ustawę o KRS.

– Cała III Rzesza działała na podstawie legalnych ustaw uchwalonych bez naruszenia procedur legislacyjnych. „Przecież działaliśmy na podstawie legalnie uchwalonego prawa” – taka była linia obrony osób sądzonych w procesach norymberskich. Ale nie wszystko, co nazywa się ustawą, jest prawem. Poza tym istnieją zasady i reguły obowiązujące niezależnie od tego, kto jest przy władzy, i w tym przypadku pozwalają one uznać, że mieliśmy do czynienia z podręcznikowym przykładem ustawowego bezprawia. A stosowanie się do ustawowego bezprawia jest naruszeniem prawa – dodaje.

Wybór 15 sędziów do KRS przez Sejm za niezgodny z przepisami konstytucji uznał zarówno Sąd Najwyższy, jak i Naczelny Sąd Administracyjny. Zgodnie z wyrokami europejskich trybunałów obecna KRS nie jest niezależna. Iustitia powoływała się na te orzeczenia w swoim zawiadomieniu.

– Te osoby pozwoliły się wybrać do organu, który nie ma nic wspólnego z konstytucyjną KRS. Doskonale wiedzieli o tym, przystępując do niekonstytucyjnej procedury, a z biegiem czasu zapadało coraz więcej orzeczeń międzynarodowych trybunałów, SN i NSA, z których wynikało, że neo-KRS nie jest KRS – mówi Kościerzyński. – Ich późniejsze działania w neo-KRS tylko potwierdzały tezę, że nie mamy do czynienia z organem konstytucyjnym. Mam na myśli przede wszystkim przeprowadzanie konkursów sędziowskich bez jakichkolwiek kryteriów merytorycznych. Przykładów tego jest mnóstwo – dodaje. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34381911



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Neurologiczny, Dla Aktywnych, Biodra, Kolana, Bark, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

*Pobyty w terminach:
15.06 - 28.09.2025 r.*

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzełniana 7, 87-720 Ciechocinek

Liczni świadkowie dostarczyli dowodów na przekroczenie uprawnień, ale prokurator uchylił się od oceny tych dowodów

JAKUB KOŚCIERZYŃSKI

szef zespołu ds. prawa karnego stowarzyszenia Iustitia

Sam zakaz to za mało

Zakaz smartfonów w szkołach podstawowych – sztandarowy projekt Polski 2050 – zyskał uznanie premiera Donalda Tuska. Eksperci podkreślają jednak, że sam zakaz nie rozwiąże problemu.

Karolina Słowik

– Marszałek Szymon Hołownia zaproponował to rozwiązanie, co wzbudziło ogromne kontrowersje, natomiast widać już przychyłność innych ugrupowań politycznych, także Konfederacji, i uznania tej idei za słuszną. Widać też zmianę w podejściu MEN do tego tematu. Rozpoczęto prace nad zmianą przepisów, które mają umożliwić wprowadzenie zakazu używania smartfonów w placówkach – komentuje wiceministra Izabela Ziętka z Polski 2050.

Problemem jednak jest nie tylko przychyłność koalicjantów i opozycji. Chodzi również o to, czy przepis będzie przestrzegany, co sygnalizowała wcześniej wiceministra Katarzyna Lubnauer. Bo nawet szkoły, które zakaz wprowadziły na poziomie statutu, narzekają, że jest on martwy.

Magdalena Bigaj, prezeska fundacji „Instytut Cyfrowego Obywatelstwa” i autorka książki „Wychowanie przy ekranie” podkreśla, że nie wystarczy wprowadzić zakaz.

– To wymaga nakładu pracy, a czasem nakładu finansowego – mówiła „Wyborczej”. – Uczeń ma prawo przynieść telefon do szkoły. Trzeba więc stworzyć miejsce, w którym będzie mógł bezpiecznie ten telefon zdeponować na czas pobytu w szkole. A w razie potrzeby: podejść do niego i z niego skorzystać. I tu niektórzy podnoszą lament: trzeba szafki kupić, trzeba monitoring albo woźnego postawić. No trzeba!

Zakaz działa tam, gdzie działa porozumienie w tej sprawie między ro-

dzicami, uczniami i kadra. – Najgorsze, co można zrobić, to wprowadzić zmianę w statucie, której nikt nie rozumie. Wtedy będzie podważana lub lekceważona – komentuje Bigaj.

Co robić, jeśli ktoś złamie zakaz? Rekwirować telefon, który jest własnością rodziców? Zajmujące się prawami ucznia Stowarzyszenie Umarłych Statutów wskazuje, że ok. połowa szkół wpisała w statuty zapis o możliwości rekwirowania telefonów, co jest niezgodne z obecnymi przepisami.

Nie chodzi o Wenus z Milo

Inny argument podnoszony dotąd przez MEN brzmi: największa aktywność dzieci w urządzeniach mobilnych jest tuż przed szkołą i po szkole. – To co jest szczególnie niepokojące, to to, co dzieje się poza murami szkoły: zdecydowane nadużywanie mediów społecznościowych w czasie, kiedy dzieci powinny mieć czas na swobodną zabawę, budowanie relacji rówieśniczych – mówiła Bigaj podczas sejmowego spotkania dotyczącego smartfonów, zorganizowanego przez marszałka Hołownię.

Z raportu „Internet dzieci” wynika, że aż 1,4 mln dzieci (58 proc.) w wieku 7 – 12 lat aktywnie korzysta z serwisów społecznościowych i komunikatorów dozwolonych od 13. roku życia. Co trzecie dziecko ma dostęp do TikToka, co czwarte do Facebooka, co piąte do Instagrama.

Niektórzy podnoszą lament: trzeba szafki kupić, trzeba monitoring albo woźnego postawić. No trzeba!

MAGDALENA BIGAJ
prezeska fundacji „Instytut Cyfrowego Obywatelstwa”, autorka książki „Wychowanie przy ekranie”

Czym się tam zajmują? W grupie wiekowej 7- 14 lat najczęściej wybieranymi kategoriami są kultura, rozrywka, edukacja i „erotyka”. – Wzięłam ją w cudzysłów, bo według definicji erotyka to nie pornografia. Ale to eufemistyczne nazwanie pornografii. Erotyka przedstawia nagie ciało człowieka lub narządy rozrodcze w stanie nieodbywania stosunku. Ale nie mamy tu do czynienia z oglądaniem Wenus z Milo, tylko z używaniem serwisów pornograficznych po prostu – komentowała Bigaj.

Z treści „erotycznych” korzysta 51 proc. dzieci w wieku 7 – 14 lat. W grudniu 2024 roku jedna trzecia dzieci w tym wieku odwiedziła największy serwis pornograficzny.

Szkola nie rozwiąże problemu

Bigaj uważa, że zakaz smartfonów w szkołach problemu nie rozwiąże. – Tu trzeba szeregu rozwiązań. Jeśli zakaz pójdzie jako pierwszy, wylejemy dziecko z kąpielą. Bo to jest myślenie życzeniowe wielu dorosłych, którzy chcieliby zwalić wszystko na szkołę. Wielu rodziców, kiedy usłyszą, że szkoła wprowadzi zakaz smartfonów, uzna, że szkoła rozwiąże cały problem. Ten zakaz, a właściwie regulacje, powinny być częścią większej całości – podkreśla.

Wiceminister cyfryzacji Michał Gramatyka (Polska 2050), jeden z promotorów zakazu, również uważa, że kluczowy jest bezwzględny obowiązek weryfikacji wieku użytkowników po stronie platform społecznościowych. – O tej weryfikacji myśli już Unia Europejska, ale to jeszcze trochę potrwa. Na razie są pilotaże. Ten obowiązek powinny mieć BigTechy – platformy społecznościowe. Dziś rzadko która przestrzega własnego regulaminu – mówi. I dodaje, że ministerstwo cyfryzacji pracuje też nad ustawą o obowiązkach weryfikacji wieku przy dostępie do pornografii. Ale to nie to samo, co dostęp do TikToka czy Instagrama dla siedmioletka. ●

Świrski przed Trybunał Stanu

Maciej Świrski, szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, ma stanąć przed Trybunałem Stanu – zdecydowała sejmowa komisja odpowiedzialności konstytucyjnej

Posłowie głosowali w czwartek nad przyjęciem sprawozdania Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej ws. wstępnego wniosku o pociągnięcie Świrskiego do odpowiedzialności konstytucyjnej przed TS. Za było 11 posłów, przeciw siedmiu.

Sprawozdaniem komisji Sejm ma się zająć 8-10 lipca. Uchwała musi zapaść bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Jeśli tak się stanie, Świrski zostanie automatycznie zawieszony jako szef Rady.

Zarzuty wobec Świrskiego
Wniosek o postawienie Świrskiego (w Radzie z rekomendacji PiS) przed TS złożył w kwietniu 2024 r. Bartłomiej Sienkiewicz, ówczesny minister kultury.

– Zarzuty sprowadzają się do trzech kwestii. Pierwsza to łamanie prawa przy niewypłacaniu środków należnych mediom publicznym – opowiadał Sienkiewicz. – Druga to polityka wobec mediów prywatnych, które były traktowane przez PiS jako wrogi. To było rażące naruszenie bezstronności i przekroczenie procedur. Trzecia sprawa to zaniechanie czynności statystycznych, do których pan Świrski jest zobowiązany.

Świrski karal wysokimi grzywnami media krytyczne wobec PiS. Gdy rząd Tuska uwolnił media publiczne spod kontroli PiS, Świrski zaczął nakładać kary również na nie. Zablokował przekazywanie mediom publicznym milionów złotych z abonamentu. Wymyślił, że będzie te pieniądze przekazywał do sądowych depozytów. Te jednak odmawiał.

Wojewódzki Sąd Administracyjny orzekł, że Świrski rażąco naruszył prawo przez beczynność w przekazywaniu TVP środków na misję publiczną.

W maju Najwyższa Izba Kontroli zawiadomiła prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez czwórkę członków KRRiT rekomendowanych przez poprzedni obóz władzy: Macieja Świrskiego, Agnieszkę Glapiak, wiceszefową, Marzenę Paczuska i Hannę Karp. Chodzi właśnie o blokowanie pieniędzy z abonamentu.

Świrski nie zgodził się na plan ratunkowy dla KRRiT

Co z Radą po zawieszeniu Świrskiego? Może być problem, bo Świrski nie godzi się na zmiany w regulaminie.

Zgodnie z regulaminem KRRiT tylko szef Rady może zwoływać jej posiedzenia. Gdy Świrski zostanie zawieszony, Rada będzie sparaliżowana. Prof. Tadeusz Kowalski, jedyny członek KRRiT niezwiązany z poprzednim obozem władzy, proponował zmianę regulaminu, by posiedzenie mógł zwołać zastępca szefa. Świrski nie poddał wnioskowi pod głosowanie.

Radę czeka jeszcze jeden sprawozdanie. Sejm, Senat i prezydent muszą zająć się jej sprawozdaniem za zeszły rok. Przed rokiem parlament sprawozdania nie przyjął, ale inne zdanie miał prezydent Andrzej Duda. Gdyby i on odrzucił sprawozdanie KRRiT, jej kadencja została by przerwana.

W tym roku najpewniej także Sejm i Senat odrzucą sprawozdanie Rady. Co robi nowy prezydent Karol Nawrocki? Może nie chce zakończyć kadencji tej Rady a może chce nowej Rady ze swoimi przedstawicielami (ma ich dwóch, dwóch wybiera Sejm, jednego Senat). ●

Agnieszka Kublik

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Wydanie sobotnie „Wyborczej” możesz kupić OD SOBOTY DO CZWARTKU!
Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

EWA PAJOR

Jak trafiła do Barcelony?

EDYTA BARTOSIEWICZ:

Czuję się teraz lepiej niż 20 lat temu

Czy kultowy serial „Czterdziestolatek” jest dziś nadal aktualny?

Co czyta Sarah Jessica Parker

Trump przyzwyczajają ludzi do wojska na ulicach

W najbliższych dniach na ulicach LA pojawią się żołnierze piechoty morskiej. Tymczasem przy granicy z Meksykiem żołnierze zaczęli bezpośrednio zatrzymywać migrantów w wyznaczonych „strefach obrony narodowej”.

Maciej Czarnecki

Generalnie wojsku nie wolno uczestniczyć w zaprowadzaniu porządku na terenie kraju, co wynika z ustawy Posse Comitatus Act z 1878 roku. Istnieją jednak wyjątki, na które właśnie teraz powołuje się Donald Trump. Czy słusznie – to będą rozstrzygać sądy.

Już w dniu inauguracji republikanin ogłosił stan nadzwyczajny na południowej granicy USA i polecił wojsku wsparcie działań pograniczników. Żołnierze byli już na granicy także w czasach Joego Bidena, ale Trump więcej niż potroił ich liczbę oraz rozszerzył ich zadania.

Zatrzymania i procesy mają odstraszać

Agencja Associated Press donosi w korespondencji z przygranicznego El Paso, że wojskowi nie ograniczają się już do np. ochrony i pomocy w budowie infrastruktury, ale zaczęli bezpośrednio brać udział w zatrzymywaniu migrantów przekraczających granicę i wkraczających na nowo wyznaczone „strefy obrony narodowej”.

Na razie takie strefy są dwie: ok. 320-kilometrowy odcinek przy granicy w Nowym Meksyku oraz ok. 100-kilometrowy odcinek w zachodnim Teksasie, od El Paso do Fort Hancock. Administracja Trumpa uznała je za teren wojskowy i grozi tym, którzy nielegalnie tam wejdą, dodatkowymi 18 miesiącami odsiadki.

Przez najbliższe trzy lata te tereny będą podlegały nie Departamentowi Zasobów Wewnętrznych, lecz Pentagonowi. To jednak nie koniec.

– Mówimy bardzo jasno, że wyznaczone zostaną kolejne obszary obrony narodowej wzdłuż południowej granicy. Nie będę spekulował gdzie dokładnie – powiedział podczas środowej konferencji prasowej w El Paso Geoffrey Carmichael, rzecznik specjalnej grupy zadaniowej ds. granicy.

Pierwszych zatrzymań żołnierze dokonali w zeszłym tygodniu pod Santa Teresa w Nowym Meksyku. Trzech złapanych migrantów zostało po paru minutach przekazanych agentom ICE (Służby ds. Cel i Ochrony Granic). Owi agenci też działają na przygranicznych terenach.

Wielu przekraczających granicę nie wie o istnieniu stref, co przynajmniej z powodzeniem podnoszą w sądach broniący ich prawnicy. Sędzia w Nowym Meksyku właśnie z tego powodu oddalił już ponad 100 zarzutów naruszenia bezpieczeństwa narodowego USA. Choć na oskarżonych nadal ciążyą zarzuty za nielegalne przekroczenie granicy państwa. W Teksasie uniewinniono właśnie obywatelkę Peru.

Trumpistów to nie zraża, bo liczą, że wieść o strefach wojskowych z czasem się rozniesie. Same zatrzymania i procesy mają odstraszać.

Gwardziści na ulicach miasta

Najwięcej obaw komentatorów budzi widok żołnierzy na ulicach Los Angeles. Po wybuchu w weekend protestów i zamieszek prze-



• Protest w Los Angeles, 9 czerwca 2025 r.

FOT. REUTERS / DAVID RYDER



*Na naszych oczach
dokonuje się zamach
na demokrację*

GAVIN NEWSOM

ciwko nalotom ICE Trump zarządził wysłanie do miasta najpierw 2 tys. członków Gwardii Narodowej, a następnie kolejne 2 tys. gwardzistów oraz 700 żołnierzy piechoty morskiej.

Marines skończyli właśnie dodatkowe szkolenia z „deeskalacji, kontrolowania tłumów i zasad prawnych użycia siły” – jak czytamy w komunikacie Północnego Dowództwa Armii Stanów Zjednoczonych, i powinni pojawić na ulicach do piątku.

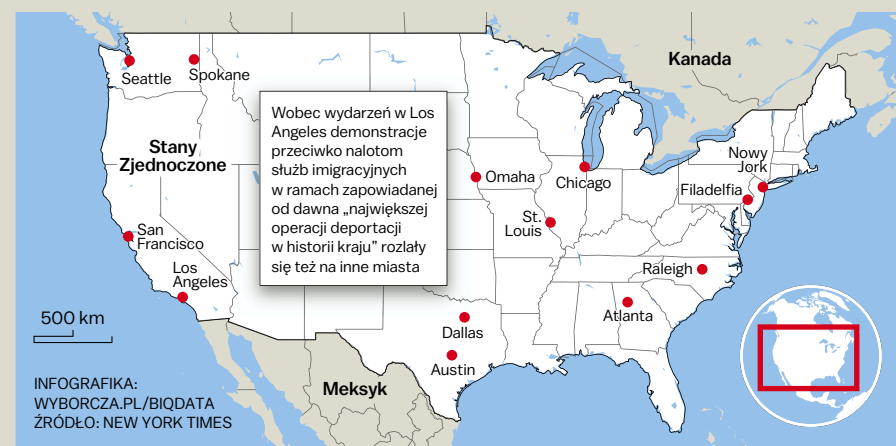
Wysyłając gwardzistów do Miasta Aniołów, Trump postąpił wbrew woli demokratycznego gubernatora Kalifornii Gavina Newsoma, pod którego kontrolą zasadniczo działa Gwardia Narodowa. Prezydent powołał się jednak na paragraf 12406 działu 10 Kodeksu Stanów Zjednoczonych o armii, który w określonych okolicznościach pozwala mu na taki ruch. Jedną z takich okoliczności jest rebelia przeciwko władzy rządu federalnego.

Newsom zaskarżył to do sądu, podnosząc, że to żadna rebelia; jego zdaniem Biały Dom przekroczył swoje uprawnienia i działał nielegalnie.

Tymczasem Sekretarz Obrony Pete Hegseth zasugerował, że Trump może postąpić podobnie w innych stanach, w których też rozkręcają się protesty.

To samo sygnalizował we wtorek reporterom Trump. – Mogę poinformować resz-

Protesty przeciw migracyjnej polityce Donalda Trumpa



tę kraju, że jeśli kiedy to zrobią, jeśli to zrobią, spotkają się z taką samą albo większą siłą, którą zaprezentowaliśmy tutaj – ostrzegł amerykański prezydent.

W środowy wieczór demonstracje odbyły się nie tylko w Los Angeles, ale także m.in. w Nowym Jorku, Chicago, Filadelfii, St. Louis, Atlancie, Austin czy Omaha. W Spokane w stanie Waszyngton lokalne władze wprowadziły godzinę policyjną tak jak w Los Angeles. Aresztowano tam ponad 30 osób.

Zamach na demokrację

Prezydent na razie nie skorzystał z przepisów Insurrection Act z 1807 roku, które też zapewniałyby mu podstawę prawną do wysłania wojsk do miast w przypadku rebelii. Rozważał to już w 2020 roku podczas fali protestów w USA po zamordowaniu przez policjanta George’a Floyda w Minneapolis.

Kiedy w listopadzie 2020 roku przegrał w wyborach i nie mógł się z tym pogodzić, niektórzy radykalni doradcy też doradzali mu wysłanie żołnierzy na ulice i wprowadzenie stanu wojennego, by przejąć wykorzystane rzekomo do oszustw maszyny do głosowania.

Wtedy Trump się na to nie odważył. Teraz jednak sukcesywnie rozszerza wykorzystywanie wojska w kraju.

„Zdaniem niektórych byłych urzędników wojskowych i ekspertów ds. stosunków cywilno-wojskowych, celem może być przyzwyczajanie Amerykanów do widoku żołnierzy na ulicach dużych miast, co otworzy Trumpowi drzwi do bardziej agresywnego wykorzystania swoich uprawnień jako naczelnego wodza w celu stłumienia niepokojów i sprzeciwu” – komentuje dziennik „The New York Times”.

We wtorkowym oświadczeniu Newsom ostrzegł, że „na naszych oczach dokonuje się zamach na demokrację”.

Dodał, że „reżimy autorytarne zaczynają od atakowania osób, które najmniej potrafią się bronić”.

W optyce prawnicy wygląda to zupełnie inaczej: wojsko ma po prostu pomóc w utrzymaniu porządku, bo demokratyczne władze Los Angeles i Kalifornii sobie z tym nie radzą. Wybawcą ma być silny przywódca z Białego Domu.

W Los Angeles jest już rozmieszczonych więcej amerykańskich żołnierzy niż w Syrii i Iraku. Rzecznik Pentagonu Sean Parnell chwalił się tym w środę na X.

– Dokładnie za tym zagłosował amerykański naród. Obrona naszego narodu i naszej ojczyzny – napisał Parnell. ●

Niemcy. Wierni opuszczają Kościół

Tylko w ubiegłym roku z katolickiego i ewangelickiego Kościoła w Niemczech odeszło ponad 650 tys. wiernych. Za powody podają niewyjaśnione skandale, kryzys wiary, a także kwestie finansowe.

Michał Kokot

Mimo że liczba ludności Niemiec od lat rośnie i dzisiaj wynosi ok. 83 mln osób, to od dekad dwa największe Kościoły niemieckie – katolicki i ewangelicki – notują ogromne odejścia wiernych. W 1990 r. za członków społeczności chrześcijańskiej uważało się prawie 58 mln Niemców, dzisiaj jest ich już o 20 mln mniej.

Z danych niemieckiej Konferencji Episkopatu i Kościoła ewangelickiego w Niemczech wynika, że w kraju jest 19,8 mln katolików i prawie 18 mln ewangelików. Tymczasem tylko w ubiegłym roku z Kościoła ewangelickiego odeszło 345 tys. osób, a z katolickiego – 321 tys.

Utrata więzi z parafią

Za najczęstszy powód wierni podają utratę więzi ze swoją parafią, skandale wstrząsające Kościołem, utratę wiary, a także chęć zaprze-

stania płacenia podatku kościelnego (obowiązkowego dla wiernych w Niemczech).

Odejścia odnotowane w ubiegłym roku były duże, ale i tak mniejsze niż w 2023 r. (o prawie 8 proc.) oraz w 2022 r. Szczególnie dużo odejść było w najliczniejszej Nadrenii Północnej-Westfalii (liczącej 18 mln mieszkańców). W 2008 r. w landzie było jeszcze 7,5 mln katolików i 5 mln protestantów. Piętnaście lat później – już tylko niecałe 4 mln protestantów nieco ponad 6 mln katolików. Odpowiada to 55 proc. ludności (w 2008 r. – jeszcze 70 proc.).

Odejścia wiernych nasiliły się w Niemczech wraz z ujawnieniem afery pedofilskiej, która wstrząsnęła w 2010 r. całym niemieckim Kościołem rzymsko-katolickim. Odkrył ją jezuita Klaus Mertes, ówczesny rektor Kolegium Piotra Kanizjusza w Berlinie. Napisał list do ofiar księży pedofilów z prośbą o opowiedzenie swoich historii przed specjalną komisją kościelną, która zamierza wyjaśnić przypadki wykorzystywania małoletnich wiernych z lat. 70. i 80. ubiegłego wieku.

W ślad za inicjatywą Mertesa poszły niemieckie arcybiskupstwa. Okazało się, że od połowy lat 90. Kościół wiedział przynajmniej o prawie stu przypadkach wykorzystywania seksualnego przez księży lub pracowników Kościołów. Ale skazana została tylko jedna trzecia z nich.

A do tego część sprawców okazała się ciężko chora lub już nie żyła.

W Nadrenii Północnej-Westfalii w ubiegłym roku 79 proc. katolików za powód odejścia z Kościoła podało fakt wykorzystywania seksualnego dzieci. Skandale ciągnęły się tam jeszcze w 2020 r., gdy na jaw wyszło, że jeden z arcybiskupów krył sprawę wykorzystywania seksualnego przez księdza trójki swoich siostrzenic.

Odejścia wiernych nasiliły się wraz z ujawnieniem w 2010 r. afery pedofilskiej

Kościół zamiata afery pod dywan

Później pojawiły się inne przypadki, ale arcybiskupstwo w Kolonii nie chciało ujawnić szczegółów tego, co działo się w podległych mu kościołach. Sprawa skończyła się przed dwoma laty wyrokami sądowymi i odszkodowaniami dla niektórych ofiar księży.

Jednocześnie 63 proc. wiernych, których zdecydowało się na odejście z Kościoła katolickiego w Nadrenii-Północnej Westfalii za powód podało odrzucenie homoseksualistów

(których Kościół w Niemczech potępia). Ponad połowa uważa też, że Kościół marnotrawi pieniądze publiczne, a 45 proc. nie podoba się to, że zajmuje tak często stanowisko w publicznych sprawach.

Otwarcie mówiła o tym niedawno dziennikarzom tabloidu „Bild” Julia Klöckner, przewodnicząca Bundestagu z CDU, deklarująca się jako praktykująca katoliczka.

– Jeśli Kościół czasami staje się zbyt arbitralny i wypowiada na aktualne tematy jak organizacja pozarządowa, a nie skupia się już na fundamentalnych kwestiach życia i śmierci, to przestaje być istotny – powiedziała w wywiadzie.

Do kilkuset euro z pensji na podatek kościelny

Chadecy nie kryją też irytacji z powodu stanowiska Kościoła wobec migracji. Hierarchowie krytykują obecną politykę migracyjną, uważając ją za dehumanizującą uchodźców.

Innym powodem, dla których wierni deklarują odejście z Kościoła są podatki. Co miesiąc państwo z tego powodu odciąga z pensji od kilkudziesięciu do nawet kilkuset euro każdemu pracownikowi, deklarującemu się jako członek wspólnoty religijnej.

Pieniądze stanowią główne źródło dochodu Kościoła. Są z nich jednocześnie finansowane szkoły i przedszkola dla dzieci. Rodzice,

którzy zadeklarują odejście z Kościoła, nie mogą tam dzieci już posyłać. Nie mają też prawa do większości sakramentów jak chrzest, zawarcie małżeństwa, spowiedź.

Ale dla wielu nie stanowi to problemu, a odejście z Kościoła jest w Niemczech stosunkowo proste. Wystarczy umówić się na spotkanie w miejscowym sądzie administracyjnym, zadeklarować przed urzędnikiem odejście i uiścić opłatę (wynosi ok. 30 euro).

„Nikt już dzisiaj nie czeka na opinię Kościoła”

Równocześnie z masowym odchodzeniem z Kościoła w Niemczech od lat systematycznie spada liczba chrztów. W ubiegłym roku ochrzczono 110 tys. ewangelików (rok wcześniej było ich 136 tys.). A w tym samym roku zmarło 335 tys. wiernych.

Kościół przyznaje, że jest w kryzysie. Próbuje organizować akcje, w których przekonuje do chrzczenia dzieci. Ale Niemcy debatują jak bardzo jego rola przystaje jeszcze do nowoczesnego społeczeństwa.

„Nikt już dzisiaj nie czeka na za-branie stanowiska Kościoła w ważnej sprawie”

– puentuje gorzko publicysta dziennika „Die Welt”, twierdząc, że z powodu licznych odejść wiernych spadek znaczenia Kościoła w życiu publicznym nie jest już do zatrzymania. ●

OĞŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34381979

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

www.nekrologi.wyborcza.pl/34381785

Ze smutkiem przyjąłem informację o śmierci

Edwarda Szymańskiego

Posła na Sejm,
ministra w Kancelarii Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego

Rodzinie, bliskim i współpracownikom

składał wyrazy współczucia.

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34381814

Senator
Joannie Sekule

wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
w trudnych chwilach po stracie

Mamy

składa

Małgorzata Kidawa-Błońska
Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34381957

Z ogromnym żalem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Bogusława Skuzy

przez wiele lat związanego z Grupą PZU,
członka zarządu PZU (2011-2013)
i rady nadzorczej PZU Życie (2012-2014).

Matłonce, Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

członkowie zarządów i pracownicy Grupy PZU

Nowa rzeczywistość w IT

Jeszcze kilka lat temu synonim wolności, wysokich zarobków i rynkowej przewagi. W 2025 roku złote czasy w IT należą raczej do przeszłości. A codzienność to frustracja i twardy reset oczekiwań.

Kasia Bielecka

Niektórzy od kilku miesięcy bezskutecznie szukają pracy, inni muszą zaakceptować, że pensja w nowej firmie będzie wynosiła sporo mniej niż zarabiali wcześniej. Ale to nowa rzeczywistość, do której pracujący IT muszą się powoli przyzwyczajać.

I to pomimo faktu, że w tegorocznych danych widać już odbicie. Według No Fluff Jobs od początku 2025 roku do marca (na świeższe dane musimy jeszcze poczekać), średnia liczba aplikacji na jedno ogłoszenie wynosiła 29. W 2024 roku było to średnio 44. Może to sugerować, że rynek powoli wychodzi na prostą, a presja konkurencyjna maleje. Ale choć to dobre wieści, to sytuację w IT można by podsumować słowami: bywało lepiej.

Wynagrodzenia: stagnacja, czasem spadki

Dane z rynku są jednoznaczne: pensje w IT przestały rosnąć. Choć nie doszło jeszcze do drastycznych obniżek, coraz częściej firmy obniżają górne widełki, a wzrosty są symboliczne. Szczególnie dotyczy to juniorów i midów (specjalistów średniego szczebla). Nie pomaga inflacja, nie pomaga polityka oszczędności inwestorów.

Patryk, inżynier po automatyce i robotyce, zrezygnował z pracy w sierpniu. Nie był zadowolony z atmosfery w poprzednim miejscu pracy, więc stwierdził, że zrobi sobie po prostu dwu-, trzymiesięczną przerwę. Jednak w październiku, kiedy wrócił do szukania pracy, zdurzył się ze ścianą.

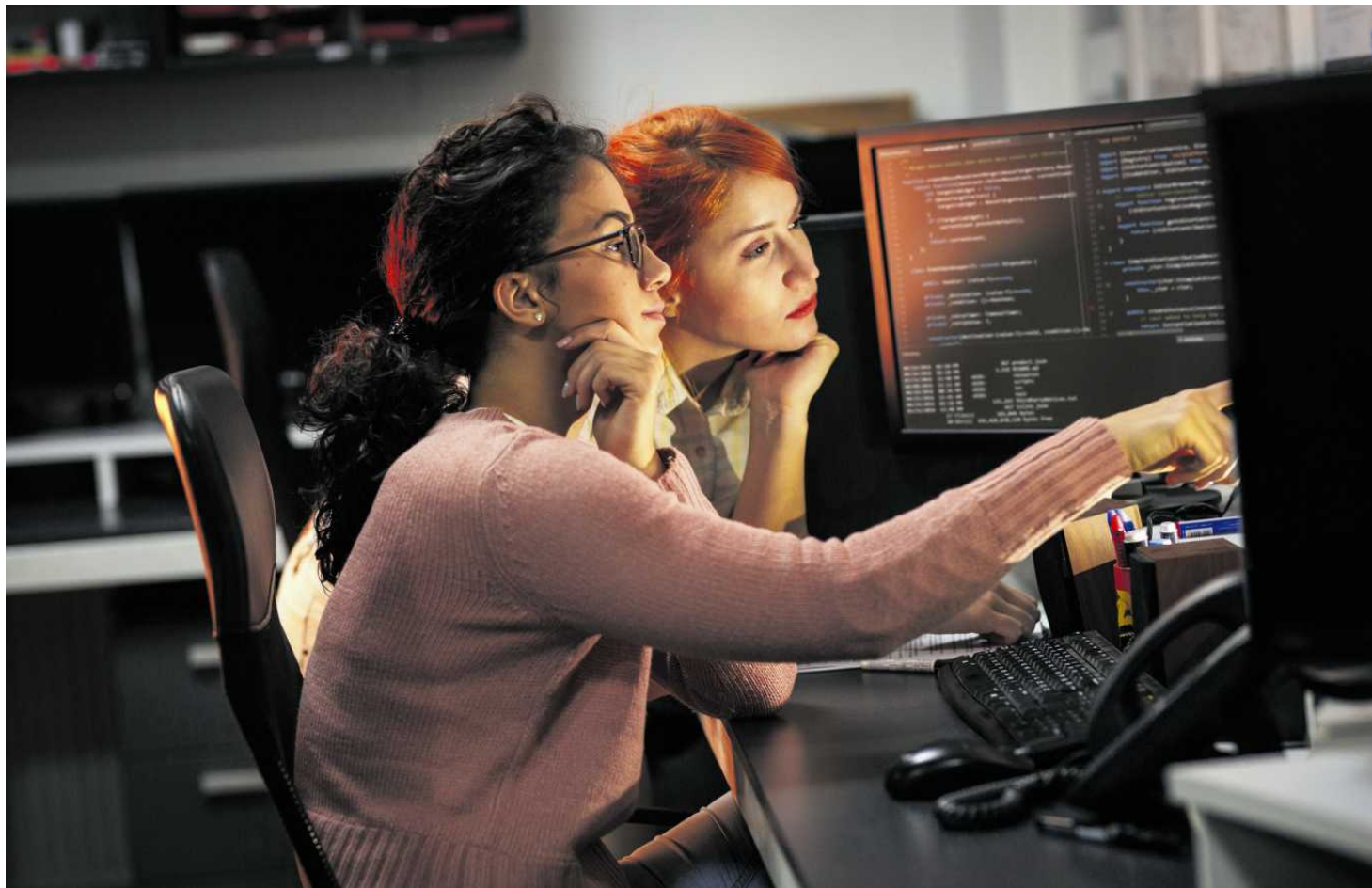
– Szukałem pracy od listopada jako product owner. Mam już prawie siedem lat doświadczenia, kilka dużych projektów na koncie. Finalnie, po tych kilku miesiącach szukania znalazłem ofertę w niezłej firmie. Z tym, że musiałem się zgodzić na prawie 30 proc. niższą pensję – opowiada Patryk.

Praca z domu? Tak, ale...

Do tej pory branża IT słynęła z tego, że był to zdecydowanie rynek pracownika. Bardzo często to programiści (zwłaszcza ci z większym stażem) decydowali więc chociażby o tym, czy będą chcieli pracować całkowicie zdalnie, czy jednak zdecydują się na pracę częściowo hybrydową.

– Do tej pory pracowałam głównie zdalnie, nie było praktycznie żadnych nakazów – opowiada Weronika, specjalistka ds. cyberbezpieczeństwa. – Teraz jednak jest coraz silniejsza presja, żeby wracać do biur. I to nie „miękką” presja, tylko po prostu to obowiązek.

Weronika jest zatrudniona na B2B w dużym banku. Jej firma może od niej zażądać przyjeżdżania od czasu do czasu do biura, ponieważ kobieta ma wpisany w kontrakt obowiązek pojawienia się w biurze minimum raz w tygodniu. Z tym, że do niedawna nikt tego zapisu nie respektował. W tym roku jednak faktycznie przełożeni zwracają jej uw-



FOT. GETTY IMAGES

gę na konieczność pracy z biura chociaż raz w tygodniu.

Chociaż pozycja Weroniki w firmie – ze względu na jej doświadczenie i specjalizację – jest silna, to kobieta przyznaje, że coraz bardziej bałaby się powrotu na rynek pracy. – Wiem też od kolegów z branży, że jeśli w niedawnym czasie stracili pracę, to jest naprawdę trudno o takie warunki jak jeszcze dwa lata temu.

I choć zgadza się, że przyjazd do firmy raz w tygodniu nie jest problemem (zwłaszcza, że na taki zapis w umowie się zgodziła), to jednak przyznaje, że zmiana podejścia do pracy zdalnej jest częścią większego problemu. I jak pokazywał raport justjoin.it z kwietnia tego roku tylko 47 proc. ofert daje możliwość pracy zdalnej, a coraz częściej zakłada model hybrydowy lub wręcz stacjonarny.

B2B vs umowa o pracę?

Maciek, który pracował jako specjalista od aplikacji w poprzedniej pracy bez wahania zdecydował się na B2B, mimo że opcja umowy o pracę była w grze (choć rzecz jasna za mniejsze pieniądze). Przy zmianie pracy uznał jednak, że tym razem bardziej niż dodatkowe kilka tysięcy wolalby mieć płatne urlopy i chorobowe.

– Podliczyłem okresy, kiedy nie mogłem pracować z powodów zdrowotnych i doszedłem do wniosku, że po-

trzebuję zabezpieczenia w postaci L4. Więc kiedy zmieniałem pracę szukałem oferty, gdzie będę mógł pracować na umowie o pracę – mówi nam. Ale jak się okazało, znalezienie takiej oferty jest dzisiaj trudniejsze niż jeszcze kilka lat temu.

Wskazuje na to opublikowany w kwietniu przez justjoin.it (branżowy portal z ofertami pracy) raport. Zgodnie z nim w marcu tego roku liczba ogłoszeń, w których jako formę zatrudnienia oferowano B2B była prawie dwa razy wyższa (8 tys. do 4 tys.) od liczby tych, w których oferowano umowy o pracę.

I choć dla wielu osób nie będzie to zaskoczeniem, bo IT i tak kojarzy się z dominacją B2B, to przyglądając się danym nie jest to już takie oczywiste. Według raportu justjoing.it „Co z tym eldorado?” jeszcze w roku 2024 odsetek osób z umową o pracę miał być zbliżony do odsetka osób na B2B (B2B: 47 proc., UoP: 46 proc.). To kolejna rzecz, która wskazuje na to, że IT przestało być rynkiem pracownika.

Najgorzej mają juniorzy, czyli ci, którzy mają mniej niż 2,3 lata doświadczenia. To ich stanowiska są pierwsze do zlikwidowania, bo są najłatwiejsze do zastąpienia przez narzędzia sztucznej inteligencji.

Coraz częściej słyszy się, że muszą zaczynać od umów zleceń, bez gwarancji jakiegokolwiek ścieżki awansu. Co więcej, dzisiaj osłabła ich pozycja, a więc nie mogą już tak twardo negocjować wynagrodzeń ani zakresu powierzanych zadań.

Michał od półtora roku jest zatrudniony jako junior backend developer. I choć na samą pensję nie narzeka, to coraz częściej myśli o zmianie pracy. Po pierwsze, dlatego że szef od lutego przekłada z nim rozmowę o podwyżce. A po drugie, dlatego że jego słaba pozycja w firmie coraz częściej służy do tego, aby dodawać mu pracy.

– Odeszła od nas jedna osoba z marketingu i z tego co wiem nie szukają na razie nikogo na jej miejsce. Dlatego mój przełożony poprosił mnie, czy ja nie mógłbym kilka razy w tygodniu wypuszczać treści w naszych serwi-

sach społecznościowych – mówi Michał, który przebranżowił się na IT z budownictwa.

I chociaż – jak sam mówi – zadanie które dostał nie należy ani do najtrudniejszych, ani najbardziej czasochłonnych, to jednak pokazuje, że w branży coś się zmieniło. – Firmy szukają oszczędności, zwłaszcza te mniejsze, takie jak moja – mówi mężczyzna.

Ile trzeba szukać pracy?

Przekonanie, że IT wciąż jest światem stabilności i wysokich zarobków powoli musimy odkładać do lamusa. Coraz więcej ludzi przekonuje się, że samo dostanie pracy w branży to żadna gwarancja. Dane No Fluff Jobs pokazują, że udział ogłoszeń dla juniorów spadł do 6 proc. W ciągu kilku lat to ponad dwukrotny spadek. A i tak o te stanowiska biją się nie tylko absolwenci bootcampów (czyli kilkutygodniowych/kilkumiesięcznych kursów przygotowawczych) czy świeżo upieczeni absolwenci studiów, ale też pracownicy z kilkuletnim doświadczeniem.

Monika, absolwentka grafiki, przez ponad dwa lata szukała pierwszej pracy jako UX designerka. Jak opowiada, w tym czasie doszła do siebie na specjalistycznych kursach i dopracowywała swoje portfolio.

– Po kilkudziesięciu wysłanych CV – żadnego odzewu. Na miesiąc odpuszcila, bo to było dla mnie bardzo demotywujące. Byłam dodatkową (często nawet jako wolontariuszka) projekty do portfolio, postanowiłam zainwestować w jeszcze jeden kurs – opowiada. Ponownie zaczęła aplikować i wtedy dostała odpowiedź na kilka swoich aplikacji. Finalnie, po prawie 1,5 roku szukania pracy i mozolnego dokształcania Monika pracę dostała. I choć z wejścia do branży IT się cieszy, to warunki pracy nie powalają.

– Zarabiam około 6 tys. brutto i muszę przyznać, że pracy jest sporo. Do tego coraz mocniej czuję na karku oddech sztucznej inteligencji, dlatego próbuję szybko awansować, żeby czuć, że moje kompetencje nie zostaną tak łatwo zastąpione – kwituje. ●

Rynek wychodzi na prostą?

29

TYLE – WEDŁUG NO FLUFF JOBS – OD POCZĄTKU 2025 ROKU DO MARCA WYNOŚIŁA ŚREDNIA LICZBA APLIKACJI NA JEDNO OGŁOSZENIE. W 2024 ROKU BYŁO TO ŚREDNIO 44. MOŻE TO SUGEROWAĆ, ŻE RYNEK POWOLI WYCHODZI NA PROSTĄ, A PRESJA KONKURENCYJNA MALEJE

Tankowanie może zdrożeć

Ceny ropy naftowej poszły ostro w górę, bo inwestorzy obawiają się konfliktu zbrojnego między Iranem a USA i Izraelem. Dla Rosji wzrost cen oznacza zmniejszenie narastającego deficytu budżetowego.

Andrzej Kublik

W środę za tankowanie litra najpopularniejszej benzyny 95-oktanolowej polscy kierowcy płacili średnio 5,69 zł i tyle samo wynosiła średnia cena litra diesla, podała firma analityczna e-petrol.pl. Nie ma jednak pewności, czy już za tydzień, przed wyjazdami na święto Bożego Ciała ceny na stacjach benzynowych nie pójdą w górę.

Właśnie w środę ceny ropy naftowej poszły ostro w górę. Na giełdzie w Londynie baryłka europejskiej ropy naftowej Brent zdrożała tego dnia o niemal 3 dol. i na zakończenie sesji kosztowała 69,77 dol. – najdrożej od początku kwietnia. Wczoraj tylko nieznacznie – przed południem kosztowała 69,13 dol. To zapowiada wzrost cen paliw.

Tarcia z Iranem

Ceny ropy naftowej podbił wzrost napięć między Iranem a USA i Izraelem. W środę Departament Stanu USA ogłosił, że wycofuje z ambasady w Iraku wszystkich pracowników, którzy nie są niezbędni. Podobna ewakuacja dyplomatów i ich rodzin ma objąć amerykańskie placówki w Bahrajnie i Kuwejcie. Również Pentagon zarządził ewakuację rodzin wojskowych stacjonujących na Bliskim Wschodzie. Decyzje te wyjaśniono względami bezpieczeństwa wynikającymi z analizy sytuacji w regionie.

Ostatecznie powody tych działań wyjaśnił prezydent USA Donald Trump. Powiedział dziennikarzom: – Są wycofywani, ponieważ to może być niebezpieczne miejsce. Zobaczymy, co się wydarzy.

Wcześniej Trump przyznał, że nie ma postępu w negocjacjach USA z Iranem w sprawie rezygnacji przez Teheran z planów budowy broni jądrowej. A oliwy do ognia dołączył irański minister obrony Aziz Nasirzadeh. – Niektórzy urzędnicy drugiej strony grożą konfliktem, jeśli negocjacje będą bezowocne. Jeśli konflikt zostanie nam narzucony, to w naszym zasięgu są wszystkie bazy Stanów Zjednoczonych i śmiało będziemy celować w nie w goszczących je krajach – powiedział na konferencji prasowej.

Pod koniec maja Trump publicznie przyznał, że przestrzegł premiera Izraela Benjaminą Netanjahu, aby nie podejmował działań, które mogą zakłócić negocjacje USA z Iranem. Ale teraz serwis NBC News podał na podstawie nieoficjalnych źródeł, że Izrael rozważa wojskowy atak przeciw Iranowi. Analitycy uznali też, że wycofując część dyplomatów z Bliskiego Wschodu Trump wysłał do Teheranu sygnał, że może już dłużej nie blokować ataku Izraela na Iran.

Wczoraj nocą polskiego czasu w USA poinformowano, że w nie-



• **W środę ceny ropy naftowej poszły ostro w górę** FOT. SHUTTERSTOCK

dzielić w Omanie dojdzie do spotkania Stevena Witkoffa, specjalnego wysłannika prezydenta USA ds. Bliskiego Wschodu, z szefem irań-

skiej dyplomacji Abbasem Araghchi. To znaczy, że w tym tygodniu spada nieco ryzyko starcia zbrojnego na Bliskim Wschodzie

i to wyhamowało wzrost cen ropy naftowej.

Rosja korzysta

Ze wzrostu cen ropy naftowej cieszyć się może przede wszystkim Rosja. W tym roku zaczęły spadać ceny tego surowca, którego eksport wciąż stanowi niemal jedną trzecią dochodów rosyjskiego państwa.

A od kwietnia ceny ropy naftowej spadły do poziomu sprzed rosyjskiej napaści na Ukrainę. Doprowadziło do tego państwo OPEC, przede wszystkim Arabia Saudyjska i jej sojusznicy, którzy postanowili od maja zwiększyć wydobycie ropy naftowej trzy razy bardziej niż wcześniej zapowiadano. I na zwiększenie dostaw Rijad i jego sojusznicy zdecydowali się także w czerwcu i lipcu.

Spadek cen ropy natychmiast zmniejszył wpływy do budżetu Rosji,

dodatkowo ograniczane przez sankcje Zachodu na statki-widma, które transportują rosyjską ropę naftową z ominięciem zachodnich restrykcji.

Deficyt budżetu Rosji wyniósł 3,4 bln rubli (równowartość ponad 43 mld dol.) – poinformowało w tym tygodniu rosyjskie ministerstwo finansów, tłumacząc to zarówno spadkiem dochodów z eksportu ropy naftowej i gazu, jak też zwiększonymi wydatkami z kasy państwa.

Pierwotnie rząd Rosji zakładał, że w tym roku deficyt budżetu wyniesie niemal 1,2 bln rubli. W zeszłym miesiącu władze Rosji uznały jednak, że z powodu spadku ceny ropy naftowej ten plan jest nierealny. Obecnie parlament Rosji kończy prace nad nowelizacją ustawy budżetowej, w której planowana na ten rok deficyt budżetu Rosji zwiększono do 3,8 bln rubli. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34381602

PERGOLA
na miarę Twojego
domu i ogrodu

selt 
by **ALUPROF** 



PROMOCJA!

- **Najkrótszy czas realizacji na rynku**
- **30 kolorów w standardzie**
- **Gwarantowana jakość** – ponad 10 lat doświadczenia w produkcji
- Dodatkowe akcesoria: oświetlenie LED, osłony boczne, czujniki pogodowe, smart home
- **Sieć wyspecjalizowanych partnerów na terenie całej Polski**



LUCAS

Nie zamierzam ostrzegać was przed nadchodzącą wojną ani udzielać rad, jak jej uniknąć. Zamierzam mówić o wojnie, która już trwa. Będzie jeszcze gorzej, zanim będzie lepiej. I wcale nie jestem przekonany, że wygramy.

Łatwo jest winić prezydenta Trumpa. Na temat jego niekompetentnych, cynicznych rządów będę mieć jeszcze sporo do powiedzenia. Jednak nie możemy winić Trumpa ani Amerykanów za błędy, które sami popełniliśmy.

- To nie Donald Trump sprawił, że otworzyliśmy brytyjski system finansowy i polityczny na brudne pieniądze. To nie Donald Trump odpowiada za to, że kraje Europy kontynentalnej otworzyły swoje rynki energetyczne na rosyjską ropę i gaz. To nie Donald Trump zmusił nas wszystkich, z kilkoma chwalebnyymi wyjątkami, do ścięcia budżetów obronnych do samej kosi, a nawet bardziej.

- To nie za sprawą Donalda Trumpa tak źle wydaliśmy wysokości 60 miliardów funtów naszego budżetu obronnego, że mamy więcej admirałów niż okrętów, więcej generałów niż czołgów, lotniskowce bez samolotów, okręty bez marynarzy, samoloty bez pilotów, najmniejszą liczbę artylerii od XIV wieku, armię, która nie jest w stanie wystawić jednej dywizji bojowej, i zapasy amunicji, które wyczerpałyby się po tygodniu walk.

- To nie Donald Trump sprawił, że europejska obrona jest całkowicie zależna od amerykańskich zapasów, planów, dowodzenia i kontroli, wywiadu, logistyki i siły ognia, nie mówiąc już o parasolu nuklearnym.

- To nie Donald Trump kazał nam skonstruować infrastrukturę krytyczną i systemy biznesowe podatne na cyberataki i sabotaż.

- To nie Donald Trump skłonił nas do ignorowania powtarzających się od wczesnych lat 90. ostrzeżeń ze strony Estończyków, Łotyszy, Litwinów, Polaków i innych, że stoimy w obliczu poważnego i rosnącego zagrożenia rosyjskiego. I nie Donald Trump zaprosił Ukrainę do członkostwa w NATO w 2008 roku, a następnie nie wsparł jej, gdy Rosja ją zaatakowała.

Wszystko to uczyniliśmy sobie sami.

Uczyniliśmy, ponieważ byliśmy naiwni. Ponieważ byliśmy samozadowoleni. Ponieważ byliśmy arogancy. Przede wszystkim zaś dlatego, że byliśmy chciwi. A teraz ponosimy konsekwencje.

Nigdy nie byłem tak przygnębiony

Większość mojego życia spędziłem w regionie, który zwykliśmy nazywać Europą Wschodnią. Mieszkalem za żelazną kurtyną. Byłem przesłuchiwany przez KGB, aresztowany, deportowany, pobity i szpiegowany. Relacjonowałem dwie wojny i trzy rewolucje. Procesowałem się z groźnymi rosyjskimi oligarchami.

W 2018 roku zeznawałem jako świadek przed Komisją Wywiadu i Bezpieczeństwa brytyjskiego parlamentu w śledztwie w sprawie Rosji, ostrzegając deputowanych przed zagrożeniami dla naszej demokracji. Chroniła mnie zarówno ustawa o tajemnicy służbowej, jak i status świadka komisji parlamentarnej, więc mogłem powiedzieć wszystko, co wiem. Na taką szczerłość nie mogę sobie pozwolić tutaj, na forum publicznym.

Nigdy, przenigdy nie byłem tak przygnębiony, jak dziś.

Świat się błyskawicznie zmienił i stał się miejscem dla nas groźnym. Niewielu czytelników pamięta czasy sprzed 11 grudnia 1941 roku, kiedy to, cztery dni po japońskim ataku na Pe-



Zachód wobec agresji Putina

Ukraina kupiła nam czas, a my go zmarnowaliśmy

Problemem nie jest siła Rosji. Problemem jest nasza słabość. Putin jest zdecydowany, a my nie. Jest skłonny do ryzyka, a my nie. Jest gotów ponosić ciężary ekonomiczne, a my nie. Nigdy, przenigdy nie byłem tak przygnębiony, jak dziś.

arl Harbor, nazistowskie Niemcy wypowiedziały wojnę Stanom Zjednoczonym. Wojenna więź była fundamentem sojuszu brytyjsko-amerykańskiego, podstawą tego, co od dziesięcioleci nazywamy Zachodem.

Na tym fundamencie wyrosła konstrukcja, którą tworzyły kolejne fakty: lądowanie w Normandii, plan Marshalla i odbudowa Europy po pokonaniu nazistów, most powietrzny uruchomiony po sowieckiej blokadzie Berlina Zachodniego, utworzenie NATO, kolosalne wysiłki wojskowe i polityczne, aby najpierw nie przegrać zimnej wojny, a później ją wygrać, odbudowa Europy Wschodniej po upadku komunizmu, oparty na zasadach globalny system finansów i handlu, który wprowadził miliardy ludzi z ubóstwa itd.

Koniec Zachodu, jaki znamy

Ten świat skończył się niecałe pięć miesięcy temu. Skończył się, gdy w kwestii pokoju i wojny w Europie administracja Donalda Trumpa zagłosowała w ONZ wraz z Rosją przeciw najstarszym i najbliższym sojusznikom Ameryki. To nie była aberracja. To był element większej całości. Schematu. Użycie tariff celnych jako broni, zastraszanie Grenlandii, Danii i Kanady, odcięcie Ukrainy od danych wywiadowczych i innej pomocy, nieuzasadnione obelgi pod adresem sojuszników: „pasażerowie na gapę”, „przypadkowe kraje”, które według wiceprezydenta USA nie toczyły wojny od

30 czy 40 lat. Kraje dekadencje. Kraje, które trzeba zaszantażować, żeby je zmusić do płacenia za ochronę.

I dalej: zdumiewające stwierdzenie, że Unia Europejska powstała po to, by „wydymać” Stany Zjednoczone. Odmowa sekretarza stanu, który nie chciał się nawet spotkać z najwyższym dyplomatą Unii Europejskiej. Szokujący dokument, opublikowany właśnie przez Departament Stanu, który stwierdza, cytuję:

„W całej Europie rządy wykorzystują instytucje polityczne jako broń przeciw własnemu obywatelom i przeciw naszemu wspólnemu dziedzictwu. Zamiast wzmacniać demokratyczne zasady, Europa stała się ojczyzną cyfrowej cenzury, masowej migracji, ograniczeń wolności religijnej i wielu innych ataków na demokrację i samostanowienie społeczeństw”.

Zagrożenie jest oczywiste.

I jeszcze: „Demokratyczny regres w Europie nie tylko dotyka obywateli krajów europejskich, ale w coraz większym stopniu wpływa na bezpieczeństwo i więzi gospodarcze USA, a także na prawo amerykańskich obywateli i firm do wolności słowa”.

Jak przypominają mi moi amerykańscy przyjaciele popierający Trumpa, podczas zimnej wojny Stany Zjednoczone też energicznie ingerowały w europejską politykę wewnętrzną, wykorzystując narzędzia finansowe, propagandowe i prawne. Wtedy celem było uratowanie Europy przed

komunizmem. Teraz zaś chodzi o uratowanie Europy przed wojną.

Nie odczuwam nostalgicznej tęsknoty za jakimś mitycznym złotym wiekiem wspólnoty transatlantycznej. To zawsze były trudne relacje. Stany Zjednoczone twardo targowały się z nami, Brytyjczykami, w czasie wojny z Hitlerem, a w okresie powojennym dalej zdzierały z nas skórę. Pamiętacie, kiedy Wielka Brytania w końcu spłaciła swój wojenny dług wobec USA? W roku 2006.

A pamiętacie rok 1956 i kryzys sueski? Stany Zjednoczone usunęły wtedy grunt spod nóg Wielkiej Brytanii i Francji, rzekomo swoich najbliższych sojuszników.

Pamiętacie wojnę w Wietnamie? Afganistan? Irak? Doktrynę Nixona? Domaganie się przez niego od Niemców Zachodnich, by płaciли za amerykańskie bazy, dawało przedsmak trumpizmu. Nixon też nałożył cła na sojuszników i wysadził w powietrze światowy system finansowy.

Amerykani popełnili mnóstwo błędów wojskowych i dyplomatycznych, które osłabiły nasz sojusz. Ich polityka wobec Europy często była chybiona. Źle odczytali upadek komunizmu i próbowali utrzymać Związek Radziecki w całości, wspierając skorpumpowany i coraz bardziej autorytarny reżim Jelcyna w latach 90., a potem systematycznie bagatelizując zagrożenie ze strony Putina. Jednak te trudności i nieporozumienia to była kaszka z mleczkiem w porówna-

Edward Lucas
– publicysta
przez lata związany z „The Economist”, pracuje w think tanku Center for European Policy Analysis. Ten tekst jest autoryzowaną wersją odczytu wygłoszonego w maju w Londynie.

niu z tym, z czym mamy do czynienia teraz.

Różnica między Putinem a nami

Dlaczego nie wspomniałem dotąd o Rosji? Z pewnością powinniśmy się martwić trwającą od trzech lat wojną przeciw Ukrainie, zbrodniami wojennymi, uprowadzonymi dziećmi, bilionowym rachunkiem za zniszczenia, milionami zabitych i okaleczonych, milionami, które przeżyły traumę, pograżyły się w żalobie i straciły dach nad głową. Z pewnością powinna nas martwić potężna rosyjska machina wojenna i to, że dziś, uwzględniając – jak mówią ekonomiści – parytet siły nabywczej, Rosja wydaje na cele wojskowe więcej niż cała Europa.

Uwierzcie mi, mógłbym mówić o tym godzinami. Ale zostawmy zagrożenie ze strony Rosji na boku. Z prostego powodu: bo problem nie polega na tym, że Rosja jest niezwycięzona. Rosja to nie Chiny. Ma gospodarkę wielkości Włoch. Jej populacja stanowi jedną trzecią populacji Europy.

Jak zauważył Donald Tusk, 500 milionów Europejczyków błaga 380 milionów Amerykanów o obronę przed 140 milionami Rosjan, którzy w ciągu trzech lat nie zdołali pokonać 40 milionów Ukraińców. Czyż to nie żalosne?

Putinowi, podobnie jak jego poprzednikom i być może następcom, morderczy imperializm i militarystyczny uchołdzi na sucho. Dlaczego?

Ponieważ jest zdecydowany, a my nie. Jest skłonny do podejmowania ryzyka, a my nie. On jest gotów ponosić ciężary ekonomiczne, a my nie.

Problemem nie jest siła Rosji. Problemem jest nasza słabość. Wojna w Ukrainie była katastrofalną porażką zachodniego systemu odstraszenia. Boimy się konfrontacji z Rosją i Putin o tym wie. Bardziej baliśmy się rosyjskiej klęski niż tego, co nadciąga – czyli zwycięstwa Rosji.

Nie widzimy rosyjskich czołgów sunących ulicami Brukseli, Paryża, Berlina i Rzymu. Przedstawiciele elity rządzącej Europą nie zostali zgarnięci o poranku i posłani do rąbania drewna w łagrach. Kremlowscy komisarze nie nałożyli cenzury na debatę publiczną, media i środowiska akademickie. Nikomu nie grozi utrata pracy za wzywanie do jedności i determinacji w stawianiu czoła zagrożeniom ze strony Waszyngtonu i Moskwy. Krótko mówiąc, nic nie powstrzymuje europejskich przywódców przed skutecznym przewodem – z wyjątkiem ich samych.

Ukraina kupiła nam czas. Zapłaciła za to krwią, potem i łzami. A my ten czas zmarnowaliśmy. Wahaliśmy się. Czekaliśmy, co postanowi Biden. A on też się wahał. Nigdy nie nałożyliśmy prawdziwych sankcji na Rosję. Zamroziliśmy aktywa rosyjskiego banku centralnego – 300 miliardów dolarów – ale ich nie przejęliśmy. Skąpo wydzielaliśmy Ukrainie broń. Podawaliśmy jej kropiółki z pieniędzmi. Gdybyśmy od samego dawali jej to, czego potrzebowała, wojna już by się dawno skończyła.

A w międzyczasie świat się zmienił. Trump postrzega Putina jako przyjaciela, a Europę jako wroga.

Rosja się zbroi, czas ucieka

Klamka jeszcze nie zapadła. Wciąż jeszcze możliwe jest, że Putin przesadzi i zirytuje Trumpa na tyle, że ten zacznie przynajmniej wywierać jakiś nacisk na Rosję.

Możliwe jest również, że chaotyczna polityka Trumpa się ustabilizuje. Że presja ze strony rynków, wyborców, sądów i Republikanów w Kongresie skłoni go do opamiętania.

Możliwe, że jeśli będziemy mieć odrobinę szczęścia, wycofywanie

• **Władimir Putin z modelem bombowca TU-160. Olenogorsk, 16 sierpnia 2005 r.** FOT. ITAR

TASS

się USA z Europy nabierze charakteru uporządkowanego. Że ta zmiana w podziale sojuszniczych obciążeń dokona się według jakiegoś planu. Ale i tak będzie ogromnym wyzwaniem. Jeśli przeznaczymy na to górę pieniędzy, wyrzucimy do kosza umowy, machniemy ręką na naszą dumę narodową, może uda się nam w ciągu sześciu czy siedmiu lat zastąpić swoimi siłami większość amerykańskiej obecności wojskowej w Europie. Ale znacznie bardziej prawdopodobne jest, że zajmie nam to dekadę.

Tyle że nie mamy dekady. Nie mamy nawet sześciu lat. Machina wojenna Putina działa 24/7 przez 365 dni w roku. Jeśli dojdzie do jakiegoś zawieszenia broni w Ukrainie, zdolności wojskowe Rosji wystrzelą w górę. Koniec ze stratami na linii frontu. Więcej czołgów, więcej amunicji, więcej pojazdów, więcej rakiet, więcej dronów, więcej bomb. I polityczny imperatyw, aby w narodzie podtrzymać ksenofobię i nastroje antyzachodnie, tak by Rosjanie nie mieli ani chwili na refleksję na temat nieuczciwych i brutalnych przywódców, którzy skradli przyszłość ich kraju.

Tak więc, podczas gdy my będziemy potrzebować co najmniej sześciu lat, aby zrekompensować brak Amerykanów w Europie, Rosja może być gotowa w ciągu dwóch lub trzech lat – w tym czasie Donald Trump wciąż będzie w Białym Domu.

A może Rosjanie będą gotowi nawet wcześniej. Przecież Europa z dnia na dzień staje się coraz silniejsza. Dlaczego Putin miałby czekać, aż wzmocnimy się jeszcze bardziej? Nie musi przeprowadzać ataku na NATO na pełną skalę, wystarczy, że zaatakuje to, co pozostało z wiarygodności NATO. Że zagarnie teryto-

Wojna w Ukrainie była katastrofalną porażką zachodniego systemu odstraszenia. Boimy się konfrontacji z Rosją i Putin o tym wie. Bardziej baliśmy się rosyjskiej klęski niż tego, co nadciąga – czyli zwycięstwa Rosji

rium gdzieś w krajach bałtyckich lub na niektórych wyspach w Arktyce, na Morzu Bałtyckim lub w innym miejscu. A potem będzie pobrzękiwać nuklearną szabelką, przeprowadzając próby rakietowe i ataki cybernetyczne. Mówiąc: zaakceptujcie fakty dokonane lub stańcie w obliczu wojny nuklearnej.

Osamotniona wschodnia flank

Celem tego ataku nie będzie zdobycie mostu, wioski, drogi czy pola. Jego celem będzie zniszczenie NATO poprzez ujawnienie naszych podziałów. Bo kraje na linii frontu będą walczyć. Wiedzą, jaka jest stawka.

Ale co z resztą? Co ze Stanami Zjednoczonymi? Czy ta administracja naprawdę będzie chciała pełnej konfrontacji z Kremlm z powodu czegoś, co J.D. Vance zbagatelizuje jako „polityczkę graniczną”? Czy F-35, HIMARS, ATACM, cała inna zaawansowana technologicznie amerykańska broń, działająca na amerykańskich systemach naprowadzania geoprzestrzennego i amerykańskim oprogramowaniu, zadziała, kiedy będziemy tego potrzebować? Nie dałbym sobie za to ręki uciąć. Co więcej, bez Stanów Zjednoczonych natowski aparat planowania i dowodzenia jest niesprawny.

Kraje bałtyckie, Polska, Finlandia, Norwegia będą więc walczyć w osamotnieniu. Wielkie pytanie dla Wielkiej Brytanii: czy dołączymy do nich

i zaryzykujemy, że rosyjskie bomby i rakiety spadną również na nasze miasta? Pamiętajmy, że nasza obrona powietrzna jest tak słaba, że jest w stanie bronić jednego dużego miasta tylko przez jeden dzień. A po tym jednym dniu będziemy w gorszej sytuacji niż Ukraina dzisiaj.

Putin ma inicjatywę. Podobnie jak Donald Trump. Jak wspomniałem, jego priorytetem z jakichś powodów jest teraz przyjaźń z Rosją. W tym celu jest gotów poświęcić Ukrainę, a obawiam się, że także europejskich sojuszników. Co będzie, jeśli powie nam, że mamy zmusić Ukrainę do podporządkowania się umowie, którą przygotuje z Putinem, niezależnie od tego, co ta umowa będzie zawierać? Powiemy „nie”. I co wtedy?

To nasze „nie” stanie się pretekstem do nieuporządkowanego, wrogiego wycofania się USA z Europy w myśl hasła „po nas choćby potop”. Stany Zjednoczone zachowają się mściwie, małoostkowo wobec Europejczyków. Jeśli ten scenariusz się ziści, to znaczy, że zmierzamy w kierunku kolizji, której nie możemy ani uniknąć, ani przetrwać. Znajdziemy się między rosyjskim młotem a amerykańskim kowadłem.

Co wyrośnie na gruzach Pax Americana

Ale nie to jest najgorsze. Poczucie zdrady i nadciągającej klęski może doprowadzić do politycznej, gospodarczej i społecznej implozji w Ukrainie. Mielibyśmy tu państwo upadłe, rozgoryczone – wyobraźcie sobie Bośnię, ale dziesięć razy gorszą. Miliony wściekłych, nieszczęśliwych uchodźców zmierzających na zachód, z których wielu jest zaprawionych w boju i strauumatyzowanych. To ogromna groźba destabilizacji dla całej Europy

Jest jeszcze jedno poważne zmartwienie: niektórzy niedoszli Kissingerzy w Waszyngtonie chcą nowego, przełomowego porozumienia z Moskwą, w którym Amerykanie daliby Rosji wolną rękę w Europie w zamian za zakończenie przez Kreml partnerstwa z Pekinem.

Niektóre z najgorszych szkód już zostały wyrządzone. Wysłaliśmy już światu wiadomość: szantaż nuklearny działa. Ukraina nigdy nie powinna była wymieniać swojego arsenału nuklearnego z czasów Związku Radzieckiego na dobrą wolę i puste obietnice Memorandum Budapeszteńskiego, podpisanego w 1994 roku. Traktat o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, nie mówiąc już o nadziejach na pozbycie się broni jądrowej ze świata, jest martwy. Tak jak martwe są amerykańskie gwarancje nuklearne. Kraje azjatyckie (i europejskie), które nie posiadają broni nuklearnej, rozważają teraz w wielkim sekrecie, czy, kiedy i jak powinny ją nabyć. A na tym się nie skończy. Chiny i Rosja potraktują takie plany jako egzystencjalne zagrożenie dla siebie i będą grozić wojną, aby je powstrzymać. Awantura o irański program nuklearny to łagodny przedsmak tego, co czeka nas na ruinach Pax Americana.

Jak więc sobie z tym wszystkim poradzić?

Nie mamy dobrych kart

Jedną z dostępnych opcji jest myślenie życzeniowe. Wielu z naszych sojuszników nie może uwierzyć, że USA się zmieniły. Podobnie jak małżonek w patologicznym związku, szukają usprawiedliwień: to musi być nieporozumienie, to nasza wina, że go zdeenerwowaliśmy, on naprawdę nas kocha, w końcu się opamięta...

Inną opcją jest chojrakowanie. W porządku, damy radę sami. Po-

wiemy Trumpowi, gdzie ma spadać. Obronimy Grenlandię. Wyślemy króla Karola do Kanady. Zrewanżujemy się własną taryfą celną. Wyślemy symboliczne siły wojskowe do Ukrainy, nawet bez amerykańskiego wsparcia. Stworzymy namiastkę nuklearnego odstraszenia przy użyciu brytyjskich okrętów podwodnych i francuskich samolotów. Też spróbujemy grozić USA, by je zmusić do płacenia za swoje bazy. Zawrzemy nowe sojusze. Będziemy flirtować z Chinami.

Ale kiedy blefujesz, musisz pomyśleć, co się stanie, gdy druga strona powie „sprawdza”. Trump może zamknąć amerykański parasol nuklearny nad Europą jednym postem w serwisach społecznościowych, po prostu stwierdzając, że nie będzie ryzykował trzeciej wojny światowej, osłaniając podlegaczy wojennych. Nie może formalnie wycofać się z NATO, ale może zmienić sojusz w pustą skorupę. Amerykańscy żołnierze w Europie zamkną się w koszarach, a w ciągu roku wrócą do Stanów Zjednoczonych.

A co się stanie, jeśli wyślemy nasze wojska do Ukrainy i Rosja je atakuje? Nie byliśmy gotowi bronić Ukrainy, kiedy wygrywała. Czy naprawdę chcemy zrobić to teraz, gdy przegrywa?

Wielka Brytania, jako sojusznik najbliższy związany z USA, jest w najslabszej pozycji. Na przykład brytyjskie odstraszenie nuklearne opiera się na amerykańskich pociskach Trident. Wymagają one regularnego serwisowania. Co się stanie, gdy jeden z naszych przestarzałych atomowych okrętów podwodnych pojawi się w King's Bay Georgia i zostanie poinformowany: „Przepraszamy, dziś nie ma przyjęć”. Być może będziemy w stanie utrzymać sprawność naszych środków odstraszenia przez sześć miesięcy, może nawet przez rok. Ale co potem? Jak powiedział Donald Trump Zeleńskiemu: „Nie masz dobrych kart”.

Jeśli wygra Ukraina, wszyscy wygramy

Bądźmy jednak sprawiedliwi – w sprawie przygotowań do obrony sporo zaczęło się dziać. Biała księga Komisji Europejskiej w kwestii obronności jest znaczącym krokiem naprzód. Koncepcja powołania banku uzbrojenia – plan, którego byłem współautorem – zyskuje poparcie. Za kulisami słyszę odgłosy gorączkowych dyskusji na różne tematy, od poboru do brońi jądrowej.

Politycy będą musieli jasno i stanowczo mówić o tym wszystkim swoim wyborcom. Powinni też być pokorni i przygotowani na wyrzeczenia. Wszystkie te zmiany w naszej obronie, odstraszeniu, odporności i bezpieczeństwie będą teraz znacznie droższe, bardziej ryzykowne i bolesne.

Ale to wszystko wymaga czasu. A my go nie mamy.

Jest jednak rzecz, którą możemy zrobić już teraz. Wspierać Ukrainę. Wspierać największe i najbardziej zaprawione w bojach siły zbrojne w Europie. Najbardziej innowacyjny i produktywny przemysł obronny. Kraj, w którym ludzie nie tylko wierzą w nasze wartości, ale są gotowi za nie umierać. Jeśli Ukraina wygra, wszyscy wygramy. Jeśli przegra, wszyscy przegramy.

Chciałbym być optymistą. Teoretycznie wciąż możemy to odwrócić. W praktyce jednak w to wątpię. Nic, co widziałem w ostatnich miesiącach i latach, nie pozwala mi sądzić, że mamy dość woli, by zapobiec niebezpieczeństwu, które nadciąga. Tym bardziej nie sądzę więc, byśmy byli zdolni je przetrwać. ●

Edward Lucas

Anna Smolar dla „Wyborczej”

POLSKIE KOBIEТЫ WCIAŻ TAK SAMOTNE

– Dlaczego państwo tak skutecznie ściąga podatki, ale już nie alimenty? – pyta reżyserka. A my pytamy, dlaczego wystawia dziś „Kobietę samotną” według filmu Agnieszki Holland z 1981 roku.



FOT. KAROLINA JOŹWIĄK/TEATR POWSZECHNY

ROZMOWA Z
ANNA SMOLAR
reżyserką

MAGDALENA DUBROWSKA: Spotykamy się przed premierą „Kobiety samotnej”, ale i niedługo po wyborach prezydenckich. Jakie masz odczucia po tej kampanii wyborczej?

ANNA SMOLAR: Bardzo mieszane, ale nie będę wdawała się w głębsze analizy. Już jakiś czas temu odpuściłam sobie rolę ekspertki, która miałaby mieć do powiedzenia coś istotnego na każdy temat.

Wszystko, co mogę powiedzieć w wymiarze ogólnym, będzie banalne. Natomiast w kontekście historii, którą w spektaklu opowiadamy, moją uwagę przyciągnęła Magda Biejat, kiedy podczas debaty prezydenckiej zadała Sławomirowi Mentzenowi pytanie, czy uważa on, że niepłacenie alimentów jest przestępstwem.

Szkoda, że to pytanie zostało zadane w formie retorycznej i w związku z tym nie doprowadziło do realnej wymiany przekonań czy nawet obietnic wyborczych. Choć oczywiście Biejat zręcznie zastawiła na Mentzena sidła, zmuszając go do stwierdzenia, że jest to przestępstwo. A według badań wśród osób głosujących na Konfederację jest spora grupa tzw. alimentarzy.

Problemem dla mnie jest to, że ta krótka wymiana o niepłaceniu alimentów wpisała się w szokująco powszechne przyzwolenie społeczne na to, że są osoby, które będąc rodzicami, porzucają ekonomicznie swoje dzieci. W Polsce wszyscy mają zinternalizowany fakt, że ojciec może, ale wcale nie musi płacić alimentów. Państwo pozostaje w tej kwestii biernie.

Dlaczego nikt nie wnosi konkretnych propozycji w tej sprawie w swoim programie wyborczym? Przecież to jest gigantyczny dług, na który wszyscy się składamy w postaci funduszu alimentacyjnego. Komu się to opłaca?

Mogę ci przeczytać fragment wiersza Natalii Fiedorczuk o niepłaceniu alimentów, który pojawi się w spektaklu?

Jasne.

Wyobraźcie sobie Kraków wraz z częścią jego aglomeracji lub aglomerację trójmiejską Galicja i miasto z morza

Jedno lub drugie zamieszkałe przez dzieci Aglomeracja trójmiejska z przyległościami daje ponad milion mieszkańców

Aglomeracja trójmiejska z przedmieściami zamieszkała przez dzieci, które nie otrzymują należnych alimentów

Cała aglomeracja trójmiejska dzieci nie otrzymuje należnych zasądzonych im alimentów (...)

Skuteczność przedstawicieli szlachetnej Temidy w przypadku egzekucji alimentów wynosi mniej niż 20 proc.

Oznacza to, że ponad 80 proc. dzieci, na które zasądzono należne alimenty, nie otrzymuje ich i nie otrzyma

Aglomeracja trójmiejska dzieci, Kraków z przedmieściami dzieci, milion dzieci

16 miliardowy dług, na który wszyscy tu obecnie się składamy 16 zaginionych miliardów

Liczba ta nieustannie rośnie

Film „Kobieta samotna” Agnieszki Holland, na podstawie którego powstaje twój spektakl, był kręcony w 1981 roku. Opowiada o Irenie, listonoszce, która samotnie wychowuje syna. Dookoła szarość, bieda i stan wojenny. Dziś jesteśmy 35 lat po transformacji ustrojowej. A gdzie jest Irena?

– Współczesna wersja historii Ireny jest w pewnym sensie pełna paradoksów. Postanowiliśmy opowiadać o kobiecie, która przynależała do klasy średniej, porusza się w środowisku niezbyt oddalonym od widowni Teatru Powszechnego czy Malta Festivalu, a jednocześnie znajduje się na granicy ubóstwa, grozi jej utrata wszystkiego, na co składa się jej dotychczasowe życie. Ubóstwo, o którym mowa, jest tym trudniejsze do zaadresowania, że nie jest tak widoczne, jak to ukazane w filmie. Znika za zasłoną realiów wielkomiejskiego życia.

Podobnie jak w filmie, Irena jest wesłana w spiralę wydarzeń, które coraz bardziej odcinają ją od możliwości sprostania zadaniom związanym z dorosłym życiem człowieka, który pracuje, wychowuje dziecko i chce móc odpowiadać na podstawowe potrzeby – swoje i syna.

Fabula przedstawiona w spektaklu odpowiada gestowi Agnieszki Holland, która nazywa swój film opowieścią Hiobowską. Maluje czarną farbą na czarnym płótnie. Właściwie każda scena ukazuje fatalne pogorszenie sytuacji bohaterki. Jest coraz mroczniej, a wszystko kończy się tragicznie.

U nas, poza tym, że Ireny nikt nie zabije, jest podobnie, również stawiamy pytania o godne życie, o uczucie wstydu i samotności. O pieniądze. O solidarność. Tylko że zderzamy los Ireny z pewnym paradoksem społecznym – rzeczywistością ludzi, którzy już dawno przestali wierzyć, że rozwiązania systemowe mogą nadejść.

Jak to trafnie zauważyła Agata Sikora, Irena w filmie w latach 80. uważała, że należy jej się wsparcie, mieszkanie, godna płaca. Była pełna buntu i gniewu. Dzisiaj kobieta, która samotnie wychowuje dziecko i ledwo zipie, uważa, że to jej wina. Że jest frajerką. Przegrała. Późny kapitalizm każe nam myśleć: nie dałaś rady. Obwiniaj tylko siebie. Jest to w pewnym sensie bardziej opresyjne. Podobnie jak w filmie, zadajemy pytanie o łamanie prawa i przemoc: czy jest to jedyna droga w tak patowej sytuacji? Czy tak chcemy się urządzać?

Tymczasem jaka jest odpowiedź społeczności na trudną sytuację Ireny? Charytatywne gesty. Wielu z nas, kiedy widzi cierpienie – czy to osób, które uciekają przed wojną, czy tych z naszej kamienicy, szkoły, pracy – chce uruchomić pomoc.

Problem polega na tym, że tak się przyzwyczailiśmy do zbiórek i do rozmaitych zrywów, że przestajemy w ogóle oczekiwać czegośkolwiek od państwa.

Fabula przedstawiona w spektaklu odpowiada gestowi Agnieszki Holland, która nazywa swój film opowieścią Hiobowską. Maluje czarną farbą na czarnym płótnie

Pamiętam, jak Sylwia Chutnik napisała w felietonie, że Polska powinna się nazwać Zrzutka.pl. Tylko że oprócz tych zrywów panuje też znieczulica. Widać to dobrze, kiedy protestują matki osób z niepełnosprawnościami. Nikt się tym nie interesuje.

– Bo to jest niewygodny temat. Nikt nie ma ochoty się tym zajmować. Widzimy zdjęcia pustego Sejmu i odczuwamy smutek i beznadzieję. Łatwiej więc odwrócić wzrok. Podobnie jest z alimentami. Nikogo to nie dziwi, że alimentarze prawie w ogóle nie są ścigani. Chciałabym jednak, żebyśmy chociaż przez chwilę pozwolili sobie na zdziwienie. A może oburzenie?

Dlaczego tak skutecznie nam idzie płacenie podatków albo egzekwowanie mandatów, a podobny system kontroli i kar nie jest stosowany w kontekście niepłacenia alimentów? Zapytaliśmy o to panią profesor Monikę Płatek, którą zaprosiliśmy na konsultację, żeby nam opowiedziała o polskim prawie.

I jaka jest odpowiedź?

– Potwornie niewygodna. Spłacanie alimentów służyłoby dzieciom. A dzieci są w naszym kraju grupą społeczną głęboko dyskryminowaną. Przy okazji egzekwowania alimentów służyłoby też kolejnej grupie źle traktowanej, czyli kobietom, które samotnie wychowują dzieci – w podstawowym wymiarze, czyli mogłyby doświadczać poczucia bezpieczeństwa i stabilności. To, że owo fundamentalne prawo nie jest im gwarantowane przez państwo, jest po prostu skandalem. Tymczasem muszą tyrać ponad siły, żeby przeżyć, i nie mają oczywiście czasu, żeby zawałczyć o egzekwowanie spłaty alimentów w sądzie ani o pieniądze na opłacenie komornika.

Wypieramy te fakty, aby móc zachować status quo. Wszyscy przyjmujemy, że po prostu w takiej rzeczywistości żyjemy. Kropka. Bo przecież kobiety zawsze będą przy dziecku i zawsze jakoś te pieniądze znajdą.

A alimentarz może sobie pozwolić, by powiedzieć, że, niestety, nie ma pieniędzy. „Jakoś nie zarobiłem”. I tu wkracza cały system wsparcia, np. dogadywanie się z pracodawcą na pracę na czarno, żeby nikt nie zajął alimentarzowi konta.

Oglądając film po latach, zdziwiło mnie, że nikt nie pyta o ojca Bogusia. On się pojawia na kilka sekund, pijany. Nie ma tematu, zwyczajna sytuacja. Nieobecny ojciec jako ustawienie fabryczne. Fundament, na którym opieramy wiele bajek. I to mnie wkurzyło. Bo gdyby to matka odeszła, uciekla, zniknęła, wyprowadziła się do innego kraju, nie płaciła alimentów – ojoj!

Podczas pracy nad „Kobietą samotną” rozmawialiśmy też z Katarzyną Nowakowską, psychotraumatolożką z Fundacji Feminoteka. Usłyszeliśmy od niej, że tu już nie chodzi o zmianę prawa, tylko o mentalność tych, którzy egzekwują prawo.

Bo okazuje się, że prawo w Polsce wcale nie jest takie złe. W Norwegii jest podobno gorsze, ale jest egzekwowane i w związku z tym wszystko o wiele lepiej wygląda.

Czy wiesz, że do niedawna alimenciarzowi można było odebrać prawo jazdy? Ten bacik nieźle funkcjonował, ale w pewnym momencie Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że to niezgodne z konstytucją. I – jak twierdzi prof. Płatek – słusznie. Z tym że nie nie zostało zaproponowane w zamian.

W Polsce nawet po zasądzeniu alimentów ojciec może usłyszeć po rozwodzie od swojego prawnika: „Tak naprawdę nie musi pan płacić, nic się nie stanie”.

W roli syna Ireny Bogusia obsadziłaś Ryfę Ri, raperkę i tancerkę.

– Interesowała mnie współczesna interpretacja duetu Irena-Boguś. I jednocześnie zastanawiałam się, jak opowiedzieć tę historię, nie powielając banalów. Przecież widzę, który przychodzi na nasz spektakl, wie dobrze, że w społeczeństwie są nierówności, i że kobiety i dzieci powinny być lepiej traktowane.

Spektakl pozwala nam przyjąć perspektywę Ireny, podążać blisko jej skóry. Anna Ilczuk prowadzi widza przez rodzaj mara-

tonu, w którym czas, zdefiniowany przez muzykę Jana Duszyńskiego, nieubłaganie pcha nas ku przepaści.

Tymczasem Ryfa Ri, reprezentująca dziecko, jest w ciągłym ruchu. Jej taniec działa jak lustro, odsyła dorosłych do ich odpowiedzialności. Ryfa opowiada nam o Bogusiu nie w sposób psychologiczny, ale poprzez taniec, ciało i głos. Rapiując, udziela Bogusiowi głosu, którego jako małe dziecko nie posiada. Tańcząc, opowiada w sposób niejednoznaczny o tym, jakie dziecko ponosi konsekwencje działań dorosłych. Jednocześnie chłopiec, momentami niedopasowany, trudny, prowokuje dorosłych, wywołując w nich niewygodne emocje.

Filmowy Boguś byłby dzisiaj dorosłym człowiekiem. Został w domu dziecka, bo mama zginęła, taki scenariusz był jej przypisany.

Zastanawiałam się, jakim mężczyzną jest dziś dorosły Boguś, co sobie myśli, jakie społeczeństwo chce budować. I poczułam, że jego ból wyraża się gniewem.

Chcemy usłyszeć ten gniew, wyrażony gdzieś na styku dziecka i dorosłej osoby. I stąd właśnie obecność Ryfy na scenie. Świadomość dorosłej kobiety, która w sposób osobisty przywołuje nam zranione dziecko.

Ten gniew, zakorzeniony w 1981 roku i w energii Marii Chwalibóg w roli Ireny, jest dla nas pomostem między tamtymi czasami a naszymi.

Jest taka scena w filmie Agnieszki Holland, która we mnie została po tym, kiedy pierwszy raz go oglądałam wiele lat temu. To scena w szkole, podczas której narasta pokusa zrobienia z tego dziecka i jego matki kozłów ofiarnych. Społeczność potrzebuje kozła ofiarnego, żeby wyzwolić i oczyścić swoje mroczne emocje. Kobieta, która nie ma pleców, za którą nikt nie stoi, oraz

jej dziecko, które wystarczy, że raz popełni błąd, zostaną poświęceni.

O której scenie mówisz?

– Kiedy rodzice uczniów oskarżają Bogusia, że zniszczył dekoracje pierwszomajowe. Irena próbuje obronić syna i wścieka się. Całym swoim ciałem krzyczy „nie!”. Jest psujabawą. Wcześniej rzuca się na schody w siedzibie partii i krzyczy: „Nie odejdę stąd, dopóki mi nie dacie godnego mieszkania, przecież ktoś musi mi pomóc!”.

W naszym spektaklu jest trochę inaczej – to inni pchają się z nieproszoną pomocą. Irena zaszuwa, nie ma czasu na tak zwaną walkę. Za to ludzie wokół zauważają, że grunt jej się osuwa spod nóg i się mobilizują.

Chór rodziców i nauczycieli komentuje los Ireny. Są w lepszej sytuacji, mogą sobie popatrzeć i ocenić, ale i stawiać warunki. „My ci pomożemy, zorganizujemy zbiórkę, ale też powiemy ci, jak powinnaś postępować jako kobieta, a przede wszystkim jako matka”. Bo matka jest tą osobą, która w przestrzeni publicznej wciąż mierzy się z oceną, radami i komentarzami.

Żyjemy w zupełnie innych czasach, a jednocześnie systemowo na tym polu niewiele osiągnęliśmy. Jesteśmy blisko lat 80., mentalnie i prawnie.

Spektakl jest koprodukcją, zobaczymy go najpierw w Teatrze Powszechnym w Warszawie, a potem na Malta Festivalu w Poznaniu.

– To właśnie od Michała Merczyńskiego, który jeszcze był wówczas dyrektorem Festiwalu Malta, dostałam propozycję, żeby wejść w dialog z „Kobietą samotną”. Zainteresowało mnie to, bo pamiętałam ten film jako duże wyzwanie emocjonalne. Zarezonował we mnie tytuł. Poczułam, że jest tu coś dzisiaj do opowiedzenia; że figu-

ra kobiety samotnie wychowującej dziecko nie jest reprezentowana, nie powstają o niej opowieści na naszych deskach.

Zresztą w naszym spektaklu wszystkie postacie wydają się bardzo samotne. Pokazujemy grupę ludzi, którzy żyją w poczuciu izolacji. Niektórzy czują się porzuceni społecznie, ekonomicznie, inni emocjonalnie. Trudno o bliskość i zdefiniowanie tego, czego naprawdę jednostka czy wspólnota potrzebują. Chcą budować świat razem, ale nie za bardzo wiedzą jak. Trudno jest zaufać i zaryzykować, odsłonić się.

W gruncie rzeczy, kiedy w spektaklu pytamy o solidarność, pojawia się myśl, że poczucie bezpieczeństwa rodzi się z więzi. ●

„Kobieta samotna” w Teatrze Powszechnym i na Malta Festivalu

• Spektakl inspirowany scenariuszem Agnieszki Holland i Macieja Karpińskiego, reżyseria: Anna Smolar, scenariusz: Natalia Fiedorcuk, Anna Smolar, wiersze i słam: Natalia Fiedorcuk, rap i choreografia: Ryfa Ri, współpraca koncepcyjna: Agata Sikora, scenografia i kostiumy: Anna Met, muzyka: Jan Duszyński, reżyseria światła: Rafał Paradowski.

• Występują: Karolina Adamczyk, Michał Czachor, Anna Ilczuk, Natalia Lange, Maria Robaszkiewicz, Oskar Stoczyński, Julian Świeżewski, Ryfa Ri, Klara Bielawka.

• Premiera: 14 czerwca, Teatr Powszechny, Warszawa.

• Spektakl powstał w koprodukcji z Malta Festival, gdzie będzie można go zobaczyć 28 czerwca.

REKLAMA

R E K L A M A

Kraj/34381653

PRZEMYSŁAW PIOTROWSKI ZABIERA CZYTELNIKÓW DO KENII

Śmiertelna pułapka na safari

„Kenia, safari, odcięta w dziczy grupa ludzi, w której kryje się morderca. Pomyślałem, dlaczego nie?” – mówi o pomysle na swoją najnowszą powieść kryminalną, która wciąga bez reszty, Przemysław Piotrowski. „Mężczyzna, który rozmawiał z hienami” to misternie skonstruowana zagadka, gdzie każdy trop prowadzi do kolejnych tajemnic.



Rozmowa z
PRZEMYSŁAWEM PIOTROWSKIM
autorem książki „Mężczyzna, który rozmawiał z hienami” - Wydawnictwo Czarna Owca

Nie da się przekazać emocji, jeśli samemu się ich nie przeżyło – taka jest Pana dewiza. Dlaczego jest to tak ważne? Fikcja za bardzo ponosi autorów?

Przemysław Piotrowski: Wszyscy uprawiamy fikcję, ale to nie ona jest problemem. Problemem jest odejście od realiów, a to sprawia, że całość staje się fałszywa. Dlatego uważam, że aby książka była wiarygodna, akcja musi być zakotwiczona w rzeczywistości. To jest właśnie sztuka. Znaleźć pomysł, który porwie, zaskoczy, ale nie będzie pozbawiony sensu. Idealnym przykładem tego, jak sobie z tym poradziłem, jest moja książka „Ostatni taniec”, gdzie

musiałem znaleźć rozwiązanie, w którym główna bohaterka, co prawda świetnie wyszkolona żołnierka sił specjalnych, musi stanąć do walki z rosyjskim wywiadem. Wydawało się to nierealne, a jednak to wymyśliłem. Nie bałamucąc realiów.

A co z ostatnią powieścią: „Mężczyzna, który rozmawiał z hienami” – jak przygotowywał się Pan do jej napisania?

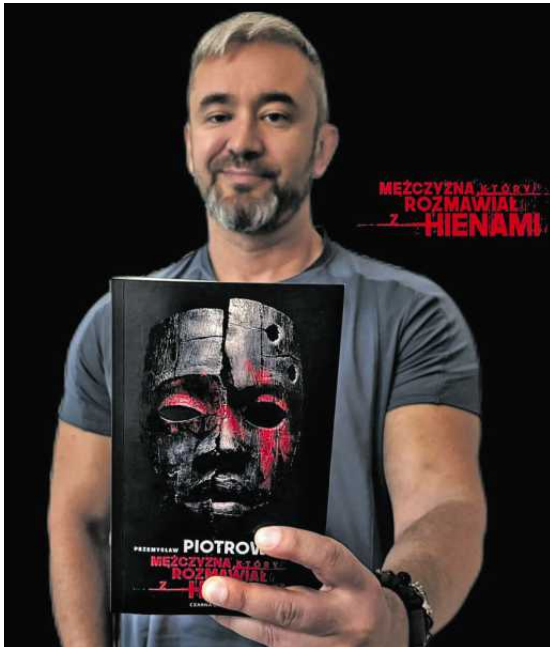
W tym wypadku nie było to wybitnie trudne. Pojechałem na safari, zobaczyłem, co trzeba, przeżyłem kilka fajnych momentów. W międz czasie pogłębiłem wiedzę na temat miejsca, gdzie dzieje się akcja i przeczytałem kilkanaście pozycji na temat Afryki, np. Kapuścińskiego. Wtedy pozostało wymyślić fabułę.

Ta powieść, to nie tylko kryminał, to historia o tym, jak cienka jest granica między cywilizacją a dzikością. Doświadczył Pan tego na własnej skórze?

Tak. Najbardziej zafascynowały mnie polowanie lwów i noce eskapady po terenie lodży. Podczas wyprawy miałem dwa momenty, gdy poczułem się zagrożony. Raz, gdy podczas picia na tarasie kawy przy schodach pojawiły się hieny i dwa, gdy musiałem uciekać przed guźcem. Adrenaliny nie brakowało.

Jak w ogóle zrodził się pomysł na ten kryminał, na przeniesienie akcji do Afryki?

Zamarzyło mi się stworzyć kryminał pozbawiony nowoczesnych technik śledczych, jak internet, namierzanie, DNA, mikroślady, itp. Oparty na dedukcji i intelekcie głównego bohatera. To było ogromnym wyzwaniem, bo napisanie powieści, gdzie rozwiązanie zagadki zaszyfrowane jest w dialogach i tych



wszystkich drobnych gestach i niedomówieniach, a do tego jest utrzymane napięcie, należy do zadań wybitnie trudnych. Poza tym w dzisiejszych czasach, gdzie książki są produkowane taśmowo, pragnąłem się wyróżnić. Kenia, safari, odcięta w dziczy grupa ludzi, w której kryje się morderca. Pomyślałem, dlaczego nie?

Czy ma Pan już plany na kolejne, podobne podróże? Wróci Pan z akcją jeszcze do Afryki?

W listopadzie planuję wyprawę do Namibii, a po Nowym Roku najpewniej do Nikaragui i Kostaryki. Kto wie, może i z tego coś się urodzi.

Przemysław Piotrowski to jeden z najpopularniejszych i najbardziej bezkompromisowych autorów kryminalów w Polsce. Jego nazwisko stało się synonimem literatury, która nie tylko trzyma w napięciu, ale też uderza autentycznością każdej sceny.

Baltic Opera Festival

Człowiek izolowany i wyobcowany

Przedstawienia o człowieku zagubionym i samotnym w swojej wędrówce przez nieustannie zmieniający się świat – tak wyglądać będzie tegoroczna odsłona Baltic Opera Festivalu.

Przemysław Gulda

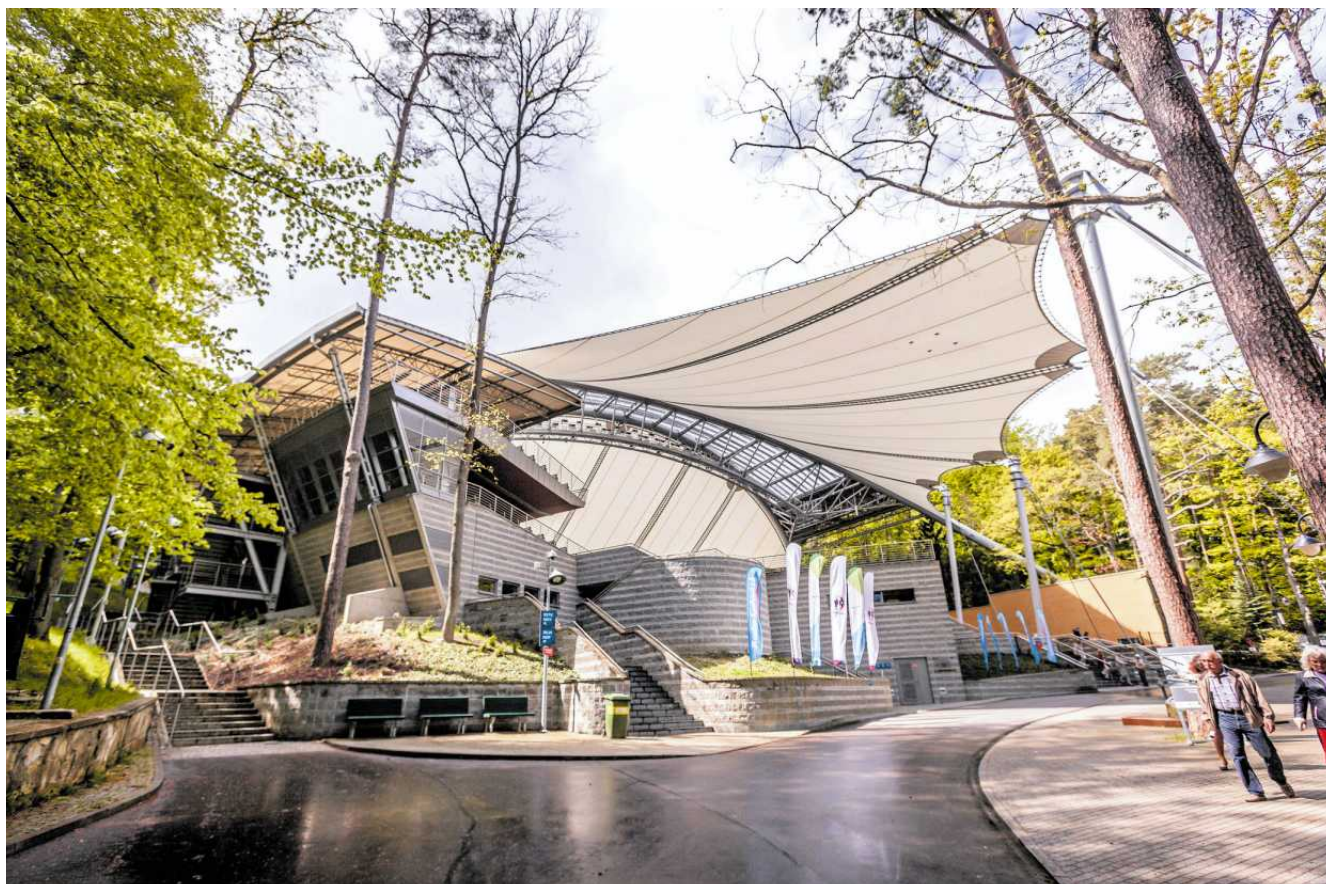
Dwie poprzednie edycje Baltic Opera Festival pokazały bardzo wyraźnie, że Trójmiasto, Polska, a może wręcz cały świat bardzo potrzebowały takiej imprezy. Błyskawicznie zdobyła ona ogromne uznanie, znakomicie wpisując się w oczekiwania publiczności i świetnie wykorzystując możliwości, jakie daje Trójmiasto, między gdańską siedzibą organizującej festiwal Opery Bałtyckiej i malowniczo położoną na sopockich morenowych wzgórzach Operą Leśną.

Wykorzystanie tej ostatniej, bądź co bądź tworzonej na początku XX wieku z myślą, żeby brzmiały tam utwory Wagnera, w niemal metafizyczny sposób połączyło epoki – po stu latach na niezwykle, zatopionej w zieleni scenie, znów można usłyszeć utwory tego kompozytora.

PODRÓŻ
SAMOTNEGO
WĘDROWCA

W tym roku festiwal będzie miał trzecią edycję, w której programie nie brakować będzie niezwykłych wydarzeń i wielkich atrakcji dla wszystkich miłośników i miłośniczek opery. Intrygujące wydaje się już samo założenie i idea przewodnia tegorocznej edycji, czyli podróż samotnego wędrowca – jednostki wykluczonej.

Ten pomysł to wynik obserwacji współczesnego świata, podlegającego wielu niepokojącym, zasmucającym procesom: kryzysom ekologicznym i ekonomicznym, wojnom, problemom społecznym. Człowiek w takim świecie staje się coraz bardziej odizolowany od reszty świata, wyalienowany, samotny i zagubiony. I tego dotyczyć będzie wiele projektów, które będą się odnosić – czasem wprost, a czasem tylko pośrednio – do tych spraw, tych leków i niepokojów. Będą próbowały dać szansę i pomóc odnaleźć się jednostce w zmieniają-



• W Operze Leśnej w Sopocie znów można usłyszeć utwory Ryszarda Wagnera

FOT. DOMINIK SA-
DOWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

**Dwie poprzednie edycje
Baltic Opera Festival
pokazały bardzo
wyraźnie, że Trójmiasto,
Polska, a może wręcz
cały świat bardzo
potrzebowały takiej
imprezy**

cym się nieustannie, często w bardzo nieprzewidywalnych kierunkach, świecie.

Festiwal rozpocznie się od projektu bardzo nietypowego, na poziomie formalnym łączącego różne gatunki sztuki, na poziomie narracyjnym – niezwykle osobistego. To swoisty hołd i wspomnienie Tomasza Koniecznego, dyrektora programowego festiwalu, który w ten sposób chce uhonorować swojego pradziadka, który kilka lat cierpiał w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, ale także wiele innych osób, które za sprawą rozrywających Europę totalitaryzmów przeżyły w różnych epokach podobne tragedie.

„Podróż zimowa” zaprezentowana zostanie 10 lipca w prze-

strzeni dawnej Stoczni Gdańskiej. Tytułowe pieśni Schuberta spotkają się z wierszami Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, w przejmujący sposób oddającymi grozę wojny i pokazującymi, jak niszczy ona ludzkie plany, zamierzenia i ambicje. Jak niszczy ludzi i odbiera im człowieczeństwo.

SALOME NA
ZIELONEJ GRANICY

Przez następne dni na festiwalu królować będzie Salome – historia kobiety odciętej od świata, uwięzionej w bryle lodu, wydaje się znakomitą realizacją idei przewodniej festiwalu. Najnowszą wersję opery Straussa wyreżyseruje specjalnie z okazji letniej imprezy dyrektor Opery Bałtyckiej, Romuald Wicz Pokojski. W ramach festiwalu będzie ją można zobaczyć na deskach Opery Leśnej.

– Reżyserując „Salome” w inscenizacji Tomasza Koniecznego moim zadaniem jest ukazanie, jak ponadczasowy dramat o obsesji i władzy rezonuje z naszą teraźniejszością, zderzając dekadentcki świat dyktatury Heroda z brutalną rzeczywistością kryzysu uchodźczego – mówi Romuald Wicz Pokojski. – Salome, jako „dziecko celebrytów” żyjąca w świecie blichtru i pustki oraz Jochanaan, bezdomny prorok-uchodźca, stają się symbolicznymi figurami tego kontrastu i przejmującej samotności. Wierzę, że takie spojrzenie pozwoli widzom odkryć nowe, poruszające perspektywy na naturę pożądania, przemocy i władzy.

POTWÓR, CHRYSTUS
I KASZUBI

Kolejny punkt programu trójmiejskiej imprezy to wynik jej tegorocznej współpracy z poznańskim festiwalem teatralnym Malta. Te dwa znaczące przedsięwzięcia spotkają się przy okazji wspólnej produkcji opery „Głos potwora”.

Przedstawienie, do którego libretto napisał Robert Bolesto, a muzykę – Aleksander Nowak, to dzieło, dla którego inspiracją jest film Agnieszki Holland „Europa, Europa” i prawdziwa historia, na której był oparty. Chodzi o niezwykle losy żydowskiego chłopca, który zostaje wmieszany w trudne sprawy wielkiej historii: najpierw trafia do komunistycznej kolonii dla dzieci, potem – do hitlerowskiej organizacji młodzie-

żowej. I w obu tych środowiskach udaje mu się zaskakująco dobrze odnaleźć.

Operę o losach człowieka, próbującego nawigować w swojej życiowej podróży między odległymi ideowymi biegunami, znakomicie pasującą do tematyki tegorocznego Baltic Opera Festivalu, wyreżyseruje ceniona twórczyni filmowa, Agnieszka Smoczyńska.

Kolejnym punktem programu imprezy będzie jeden z ważnych utworów Krzysztofa Pendereckiego „Pasja według Św. Łukasza”. To monumentalna wersja ewangelicznej opowieści o Chrystusie, wychodząca bardzo mocno poza religijny wymiar – to raczej bardzo uniwersalna historia człowieka, który boryka się z samotnością i napiętnowaniem. Przedstawienie wyreżyseruje Barbara Wiśniewska.

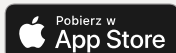
Program tegorocznego festiwalu uzupełni niezwykle, bardzo ważny w kontekście regionalnym, koncert pod hasłem „Wólô Bòskô” – będzie można na nim usłyszeć zestaw tradycyjnych pieśni kaszubskich w nowych opracowaniach. ●

Baltic Opera Festival, 10-16 lipca, Sopot, Gdańsk

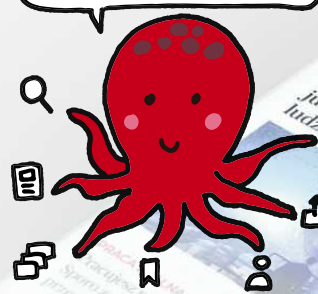
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34382048

Sprawdź, jak wygodnie czyta się
w **Aplikacji Wyborczej**



POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!





co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



WOJEWODA
ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak:SPN.III.747.7.2025

Kielce, dnia 11 czerwca 2025 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 7 ust. 1 pkt 3, ust. 1a i ust. 1b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1199), zwanej dalej specustawą przesyłową oraz art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572), zwanej dalej Kpa,

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że na wniosek Polskich Sieci Elektroenergetycznych S.A. z dnia 03.06.2025 r., pismo bez znaku, zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, polegającej na modernizacji linii 220kV Połaniec-Chmielów tor II (etap VI), na terenie gmin Połaniec i Osiek w powiecie staszowskim.

Postępowanie obejmuje nieruchomości zlokalizowane w granicach terenu objętego inwestycją, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

powiat staszowski, jednostka ewidencyjna 261205_5 Połaniec – obszar wiejski:

obręb 0011 Tursko Kolonia, numery ewidencyjne działek: 47/2 (KI1A/00002028/2), 48/1 (KI1A/00002028/2), 48/7 (KI1A/00002028/2), 48/9 (KI1A/00001216/0), 48/11 (KI1A/00001216/0), 49/2 (KI1A/00002029/9), 50 (KI1A/00044493/8), 53, 54 (KI1A/00030018/4), 75 (KI1A/00012197/0), 76/2,

powiat staszowski, jednostka ewidencyjna 261204_5 Osiek – obszar wiejski:

obręb 0009 Niekurza, numery ewidencyjne działek: 140, 141, 161/2 (KI1A/00041360/6).

Przedmiotem niniejszego postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej jest m.in.: określenie terenu objętego inwestycją, w tym określenie granic obszaru, w stosunku do którego decyzja o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej ma wywołać skutek, o którym mowa w art. 22 ust. 5 specustawy przesyłowej.

Po doręczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, zgodnie z art. 7 ust. 4 specustawy przesyłowej, **w przypadku: zbycia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości bądź przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie ww. decyzji nabywca i zbywca są obowiązani zgłosić do tut. organu dane nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.**

Ponadto stosownie do art. 7 ust. 2 pkt 1, pkt 2 i pkt 3 specustawy przesyłowej z dniem doręczenia zawiadomienia w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji w zakresie sieci przesyłowej, do dnia w którym decyzja uzyska walor ostateczności:

- nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego nie mogą być przedmiotem obrotu, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145). Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna (art. 7 ust. 5 specustawy przesyłowej),
- nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa,
- zawieszają się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130).

W myśl art. 49 Kpa po upływie czterech dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Urzędu Miasta i Gminy Połaniec, a także poprzez zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim tj. w „Gazecie Wyborczej”.

Zgodnie z art. 10 Kpa Strony mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 839, od poniedziałku do piątku w godzinach: 8:30 – 14:30, ponadto z mapą przedstawiającą określenie granic terenu objętego wnioskiem można zapoznać się na stronie internetowej - Biuletynie Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce obwieszczenia oraz w terminie od dnia doręczenia zawiadomienia w sposób określony wyżej, **nie później niż do 30.06.2025 r.**, składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów. **Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego, znajdują się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.** Po wyżej wyznaczonym terminie decyzja zostanie wydana w oparciu o zgromadzone w trakcie postępowania materiały.

Wgląd w akta sprawy nie jest obowiązkowy.
Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych niniejszym postępowaniem.

Kraj/34381889



BURMISTRZ MIASTA RYPIN OGŁASZA

nieograniczony, publiczny przetarg ustny na sprzedaż lokalu użytkowego nr 3 stanowiącego własność Gminy Miasta Rypin, położonego na parterze budynku wielorodzinnego przy ul. Kościuszki 7/9 w Rypinie

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż lokalu użytkowego nr 3 o powierzchni użytkowej 100,53 m², położonego na parterze budynku mieszkalnego wielorodzinnego przy ul. Kościuszki 7/9 w Rypinie, z równoczesną sprzedażą udziału wielkości 130/1537 części we własności budynku tj. urządzeniach i częściach które nie służą do użytku wyłącznie jednemu właścicielowi lokalu oraz udziału wielkości 130/1537 części w nieruchomości gruntowej na której znajduje się przedmiotowy budynek ozn. nr geod. 375/1 o powierzchni 0,0765 ha, zapisanej w KW Nr WL1Y/00015568/3 urządzonej w Sądzie Rejonowym w Rypinie.

Do przedmiotowego lokalu przynależy piwnica o powierzchni użytkowej 29,84 m².

Przedmiotowy lokal obecnie stanowi przedmiot najmu na podstawie umowy zawartej na czas oznaczony z datą pewną do dnia 31 grudnia 2027 roku.

**Cena wywoławcza: 446.000 zł
(słownie: czterysta czterdzieści sześć tysięcy złotych).**

Do ceny nabycia zostanie doliczona opłata za wykup udziału w nieruchomości gruntowej w wysokości: 2.929 zł (słownie: dwa tysiące dziewięćset dwadzieścia dziewięć złotych).

Przetarg odbędzie się w dniu **20 sierpnia 2025 roku o godz. 10.00** w sali posiedzeń Urzędu Miejskiego w Rypinie ul. Warszawska 40.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie najpóźniej do dnia **14 sierpnia 2025r.** na konto Urzędu w BGŻ O/Rypin Nr 84 2030 0045 1110 0000 0245 8610 wadium w gotówce (pieniądzu) w wysokości **50.000 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych).**

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rypin ul. Warszawska 40 oraz na stronie internetowej Urzędu www.rypin.eu oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.rypin.eu.

Bliższych informacji w sprawie przetargu udziela Wydział Nieruchomości i Środowiska Urzędu Miasta Rypin, ul. Warszawska 40, pok. 108, telefon: 54 280 96 27.

Burmistrz Miasta Rypin
Paweł Grzybowski

Kraj/34382003



Urząd Miasta i Gminy
Parzęczew

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta i Gminy Parzęczew

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Parzęczew dla:

- działki nr ewid. 11 w obrębie Florentynów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko**
- fragmentu obrębu Opole w miejscowości Leźnica Wielka.**

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), art. 39 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych:

- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Parzęczew dla działki nr ewid. 11 w obrębie Florentynów, sporządzonej na podstawie uchwały Nr V/42/24 Rady Miejskiej w Parzęczewie z dnia 27 września 2024 r.
- projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Parzęczew dla fragmentu obrębu Opole w miejscowości Leźnica Wielka, sporządzonej na podstawie uchwały Nr XII/93/25 Rady Miejskiej w Parzęczewie z dnia 30 stycznia 2025 r.

Konsultacje społeczne będą prowadzone **w dniach 16.06.2025 r. – 14.07.2025 r.** i obejmą:

- zbieranie uwag do projektu zmiany planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach **16.06.2025 r. – 14.07.2025 r.;**
- spotkanie otwarte, które odbędzie się **24.06.2025 r. o godz. 15.30** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Parzęczewie, przy ulicy Południowej 1, 95-045 Parzęczew, w Sali Posiedzeń pok. nr 26;
- spotkanie plenarne, które odbędzie się **24.06.2025 r. o godz. 16.30** (miejsce zbiórki przy ulicy Południowej 1, 95-045 Parzęczew).

Projekt zmiany planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko został udostępniony w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Parzęczewie, przy ulicy Południowej 1, 95-045 Parzęczew, w godzinach od 8.00 do 15.30, pok. nr 20 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Parzęczew –

- <https://bip.parzeczew.nv.pl/m,681,projekt-zmiany-mpzp-dla-dz-11-florentynow-etap-konsultacji.html>
- <https://bip.parzeczew.nv.pl/m,680,projekt-zmiany-mpzp-leznica-wielka-etap-konsultacji.html>

Uwagi do projektu zmiany planu miejscowego i prognozy oddziaływania na środowisko należy kierować do Burmistrza Miasta i Gminy Parzęczew **wyłącznie za pomocą „FORMULARZA PISMA DOTYCZĄCEGO AKTU PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO”**. Formularz dostępny jest na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta i Gminy Parzęczew – <https://bip.parzeczew.nv.pl/api/files/18897> oraz w pok. nr 20.

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego na adres Urzędu Miasta i Gminy w Parzęczewie, przy ulicy Południowej 1, 95-045 Parzęczew lub poczty elektronicznej: sekretariat_ug@parzeczew.pl. Uwaga musi zawierać dane wnioskodawcy tj. imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazanie nieruchomości, której wnioskodawca jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym, której uwaga dotyczy tj. adres lub numer działki i obręb ewidencyjny. Można również podać adres do korespondencji lub numer telefonu w terminie do **14.07.2025 roku**.

Uwagi powinny zawierać także oświadczenie (zgodę) składającego, dotyczący przetwarzania i udostępniania danych osobowych na potrzeby procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych).

Administratorem przetwarzanych danych osobowych na postawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2023 r. poz. 977 ze zm.), jest Burmistrz Miasta i Gminy Parzęczew, ul. Południowa 1, 95-045 Parzęczew. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych dostępne są pod adresem: <https://bip.parzeczew.nv.pl/api/files/19219>.

Burmistrz Miasta i Gminy Parzęczew

Kraj/34381892

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej” pracujących w redakcjach w całym kraju.

S

Syn żołnierza jest dość samodzielny. Gdy budzi się w czwartek rano, ojca nie ma już w mieszkaniu. Jest przekonany, że jak co dzień pojechał do jednostki na poznańskim Gołębiniu.

Mija popołudnie – ojciec nie wraca. Mija wieczór – wciąż go nie ma. W nocy – tak samo. Syn kładzie się spać. Sądzi, że ojciec pojechał na spotkanie z partnerką i wróci rano na następną służbę.

Nie wraca. Żołnierz ma 55 lata, krótkie włosy, jest wysoki i wysportowany. Jest młodszym chorążym, weteranem misji w Iraku i Afganistanie. W mieszkaniu zostawił telefon komórkowy, portfel z dokumentami i kartą płatniczą. Ostatnią rzeczą, którą zrobił przed zniknięciem, było wyniesienie śmieci.

Szczegóły tej sprawy odtwarzamy na podstawie rozmów z jego znajomymi i funkcjonariuszami służb, którzy uczestniczyli w poszukiwaniach. Jednostka, w której służył, odmówiła odpowiedzi na część pytań. Bez odpowiedzi zostały pytania do żandarmerii i Służby Kontrwywiadu Wojskowego.

DRUGI POZIOM

Żołnierz mieszka w bloku na osiedlu Piastowskim w Poznaniu. Wychowuje samotnie 17-letniego syna, którym wcześniej zajmowała się żona. Nie wzięli rozwodu, ale małżeństwo od lat pozostaje fikcją.

Mężczyzna szuka miłości w aplikacji randkowej. Poznaje Ukrainkę, która mieszka w Polsce od dziesięciu lat, ma dwójkę dzieci i męża, z którym się rozwodzi. Zaczynają się spotykać. Nowa partnerka mieszka pod Poznaniem. Nie ma samochodu, więc żołnierz jeździ do niej po służbie. Ostatni raz kontaktują się w środę 7 maja. On jest na spacerze, ona na zakupach. Rozmawiają przez telefon kilkanaście minut, ustalają, że potem zadzwonią się ponownie. Do rozmowy nie dochodzi.

Kobieta nie wie, gdzie jest mężczyzna. Najpierw sądziła, że jest zajęty albo śpi po pracy, ale w piątek telefon nadal milczy. Zaczyna się niepokoić. Dzwoni do żony jego przyjaciela. Przyjaciół jedzie do mieszkania żołnierza.

– Jest ojciec? – pyta.
– Nie ma – odpowiada syn.
Żołnierz pracuje w Szkole Podoficerskiej Wojsk Lądowych w Poznaniu. Od czwartku nie pojawił się w jednostce. Od informatorów słyszymy: – Wojsko przyjmuje, że o dezercji można mówić, gdy nieobecność trwa dłużej niż dwa dni. Może szukali go na własną rękę, ale policji nie informowali.

Komendant SPWL Sebastian Osicki twierdzi, że przedstawiciel szkoły zawiadomił oficera dyżurnego żandarmerii wojskowej w Poznaniu „dużo wcześniej, zanim rodzina zgłosiła zaginięcie”. Zapewnia też, że po stwierdzeniu nieobecności żołnierza „niezwłocznie wdrożono odpowiednie działania mające na celu ustalenie jej przyczyn”, a on sam osobiście kontaktował się z rodziną.

Policja o zniknięciu dowiaduje się dopiero w piątek po południu. Zaginięcie zgłasza żona. Oficer dyżurny musi przypisać je do jednego z trzech poziomów. Wybiera drugi, który oznacza, że życie zaginionego może być zagrożone, ale nie ma podstaw do przypisania, że jest to zagrożenie bezpośrednie i realne.

Nasi informatorzy tłumaczą: – Zgłoszenie dotyczyło dorosłego, zdrowego mężczyzny, który nie chorował, nie leczył się, nie groził samobójstwem, a ponadto upłynęło półtorej doby od zaginięcia.

Drugi poziom oznacza, że policja będzie szukać żołnierza, ale bez ogłaszania alarmu. Policjanci z komisariatu na poznańskich Ratajach sprawdzają kostnice, szpitale, izbę wytrzeźwień. Szukają zaginionego wśród ofiary wypadków drogowych. Na miejscu jedzie przewodnik z psem tropiącym. Kryminalni szukają też nagrań z kamer monitoringu. Mają zdjęcie i rysopis. Z przedmiotów, które zostawił w mieszkaniu, pobierają DNA.

W piątek wieczorem o zaginięciu dowiaduje się naczelnik wydziału poszukiwań i identyfikacji osób komendy wojewódzkiej w Poznaniu. Jego ludzie ścigają ukrywających się przestępców oraz nadzorują poszukiwania zaginionych w całym województwie. Naczelnika zawiadamia koordynator poszukiwań



ZAŁAMANIE PODOFICERA

Służby przez tydzień zastanawiały się, dlaczego zniknął wojskowy instruktor z Poznania: chciał zerwać z rodziną, odebrał sobie życie, a może zdezerterował.

osób zaginionych. Uznaje, że zniknięcie żołnierza w czynnej służbie może go zainteresować.

W weekend zaginięciem interesuje się już nie tylko policja. Wojskowa prokuratura wszczyna śledztwo w sprawie samowolnego pozostawiania poza jednostką wojskową, za co grozi kara do roku więzienia. Zaginionego szukają żandarmeria wojskowa oraz – jak dowiadujemy się nieoficjalnie – wojskowy kontrwywiad.

Informacja o zaginięciu dociera również do biura kryminalnego Komendy Głównej Policji. Do Poznania przychodzi polecenie: poszukiwania podoficera mają mieć najwyższy priorytet.

WETERAN

Wojsko upomina się o niego w czerwcu 2001 roku. Ma 20 lat, wyróżnia się wzrostem i sylwetką, dostaje przydział do batalionu reprezentacyjnego Wojska Polskiego w Warszawie. Awansuje na dowódcę drużyny.

Do cywila nie wraca. Dzięki pozytywnym wynikom szkolenia oraz opiniom przełożonych przechodzi do nadterminowej zasadniczej służby wojskowej. W latach 2002-2005 pełni ją w Bydgoszczy. W tym czasie wyjeżdża z polskim kontyngentem wojskowym do Iraku. Jest tam dowódcą drużyny.

Po powrocie do kraju zostaje zawodowym żołnierzem, a jego kariera przyspiesza. Ma 26 lat, gdy zostaje kierownikiem punktu w regionalnym węzle łączności. Dwa lata później przechodzi do Szkoły Podoficerskiej Wojsk Lądowych w Poznaniu.

W wieku 30 lat zostaje operatorem w pułku śmigłowców bojowych. Po roku wraca do szkoły podoficerskiej na stanowisko instruktora techniki. Szkoła żołnierzy.

Na tym kończy się oficjalny biogram. Gdy pytamy, gdzie służył potem, nie dostajemy odpowiedzi. Komendant SPWL powołuje się na ustawę o obrocie Ojczyzny.

Według naszych ustaleń żołnierz przechodzi do jednostki wojsk specjalnych w Krakowie, gdzie zo-

staje operatorem drona. Czym dokładnie się zajmuje, nie wiemy, bo to pilnie strzeżona wojskowa tajemnica. Jeden z informatorów twierdzi, że w czasie wojny jednostka miałaby prowadzić dywersję na tyłach przeciwnika.

Żołnierz służy w jednostce specjalnej do 2019 roku. W tym czasie wyjeżdża z polskim kontyngentem do Iraku i Afganistanu, gdzie szkoli tamtejszych dowódców. Zostaje odznaczony Gwiazdą Iraku, Gwiazdą Afganistanu oraz medalem NATO.

Przed pandemią wraca do szkoły podoficerskiej w Poznaniu. Jest instruktorem w zespole szkolenia ogniowego. Potem przechodzi do rezerwy, ale w 2023 roku zostaje ponownie wcielony do wojska. Służy w mobilnej jednostce dowodzenia operacjami powietrznymi oraz w szkole podoficerskiej jako instruktor. W tym czasie Rosja prowadzi już pełnoskalową inwazję na Ukrainę.

Żołnierz chroni wojskowe tajemnice i prywatność. Jeśli czymś dzieli się w serwisach społecznościowych, to głównie pasjami – na przykład ekstremalnymi wycieczkami na rowerze. Po przejechaniu trasy długiej na 400 km pisze: „Jak mówię, że coś zrobię, to to zrobię.”

W życiorysie są jednak informacje, których nie upublicznia. Gdy Rosja naciera na Ukrainę, z Polski i Europy zaczyna płynąć wojskowa pomoc. I nie chodzi tylko o czołgi, myśliwce czy amunicję. Polscy żołnierze szkolą też wojskowych z Ukrainy, a on jest jednym z instruktorów.

ROTMISTRZ PILECKI

Syn pod klawiaturą komputera znajduje kartkę. Ojciec pisze lakonicznie, że starał się, ale nie wszystko mu się udawało. Zapewnia syna, że go kocha i prosi, by o tym pamiętał. Załącza też cytaty z rotmistrza Witolda Pileckiego: „Starałem się tak żyć, abym w godzinie śmierci mógł się raczej cieszyć niż lękać”.

Według naszych informatorów list zwraca uwagę żandarmerii i kontrwywiadu. W czasie narad pojawia się wersja, że żołnierz zdezerterował – wyje-

PIOTR
ŻYTNICKI



chał bądź został wywieziony do Ukrainy, by walczyć z Rosjanami. Wskazywać mają na to słowa Pileckiego. Policjanci nie odrzucają tej wersji, ale podchodzą do niej z dystansem. Wychodzą z założenia, że prawdziwe życie to nie thriller szpiegowski.

Straż graniczna ustala, że żołnierz nie przekroczył polsko-ukraińskiej granicy – a przynajmniej nie pod własnym nazwiskiem. Mógłby jednak użyć fałszywego paszportu, ukraińskie służby mogły go też przemycić.

Policjanci wołają skupiać się na dowodach. Potwierdzają, że żołnierz miał – wydane do celów sportowych – pozwolenie na broń. Ale w sejfie nie było pistoletu, musiał zabrać go ze sobą. Znajdują nagranie ze sklepu, na którym wyrzuca śmieci. Chcą sprawdzić, co było w worku, ale żandarmeria wojskowa jest szybsza – przejrzała śmieci i nic ważnego nie znalazła.

W poniedziałek poszukiwania przejmują policjanci z elitarnego wydziału komendy wojewódzkiej. W siedzibie wydziału mają bezpośredni dostęp do wszystkich kamer miejskiego monitoringu. Jeden z policjantów przegląda godziny nagrań i niedaleko stacji benzynowej znajduje ujęcie z osobą, która przypomina żołnierza. Ma plecak i bejsbolówkę, trzyma ręce w kieszeni, idzie pewnym krokiem, ale ze spuszczoną głową.

Policjanci ściągają z komendy głównej psy, które potrafią podążać za zapachem nawet po wielu dniach. Psy prowadzą ich w okolice ścieżki dla pieszych i rowerzystów nad Wartą. Trop potwierdza nagranie z kolejnej kamery: mężczyzna idzie mostem Przemysła. Niestety, na moście trop się urywa. To zły znak – może sugerować, że żołnierz wpadł do wody. A może wszedł do samochodu? Więcej nagrań nie ma, bo mostem jechały wtedy stare tramwaje – bez kamer na zewnątrz.

Od zaginięcia mijają już cztery dni. Za późno, by apelować do kierowców o nagrania z kamer samochodowych.

We wtorek policja ściąga strażaków z podopiecznej Mosiny. Pływają po Warcie. Do motorówek doczepili sonar, który skanuje dno rzeki. Znajdują kilka obiektów, których rozmiar może wskazywać na człowieka, ale żaden z tropów się nie potwierdza.

Policjanci sprawdzają brzeg rzeki. Szukają plecaka lub czapki. Nic nie znajdują.

ZAŁAMANIE

To nie pierwszy żołnierz, który zniknął w tajemniczych okolicznościach. W kwietniu 2009 roku w Warszawie zaginął szyfrant wywiadu wojskowego Stefan Zielonka. Jedna z zagranicznych gazet sugerowała, że zdradził i uciekł do Chin. Rok później szczątki zaginionego odnaleziono w Warszawie. Na drzewie wisiał kabel z pętlą.

Zielonka cierpiał na nerwicę i bezsenność, czekał na pozytywną weryfikację po likwidacji WSI.

Policja rejestruje co roku kilkanaście tysięcy zaginięć. Praca operacyjna przypomina puzzle, tym razem jeden z nich to raport o odejściu ze służby. Żołnierz składa go w kwietniu 2025 roku, kilkanaście

• Pogrzeb 55-letniego żołnierza

FOT PIOTR ŻYTNIKI

Korzystaj z pomocy

- Telefoniczne Centrum Wsparcia: **800 70 2222** (całą dobę)
- Kryzysowy Telefon Zaufania: **116 123** (od godz. 14 do 22)
- Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży: **116 111** (codziennie w godz. 12-2)
- Telefon zaufania dla osób starszych: **22 635 09 54** (poniedziałki, środy i czwartki, 17-20)

Wojsko jest zbudowane na modelu autorytarnym, który nie toleruje słabości

dni przed zaginięciem. Chce przejść na wojskową emeryturę, choć – jak slyszymy od jego znajomych – nie ma sprecyzowanych planów na przyszłość.

Znajomi uważają, że w armii przestało mu się podobać. Nie dogaduje się z młodymi żołnierzami, których miał szkolić, krytycznie ocenia ich przygotowanie do służby i motywację. Męczy się.

Jeden z przyjaciół załatwia mu pracę na meczach Lecha Poznań, żołnierz ma pilnować porządku na trybunach. To praca znacznie poniżej jego kompetencji. Dzień przed zaginięciem informuje przyjaciela, że nie da rady przyjąć tej pracy. Przeprasza za kłopot.

Tego samego dnia odwołuje zaplanowane na piątek spotkanie z dawnym przyjacielem z wojska.

Wieczorem całuje syna w czoło, choć wcześniej nie okazywał w taki sposób uczuć.

Gdy wojskowi rozważają wersję o dezercji, policjanci przyjmują inną: odebrał sobie życie, szukać trzeba ciała.

W piątek 17 maja, osiem dni po zaginięciu, ściągają nad Wartę oddziały prewencji oraz żandarmerię wojskowej. Po południu żandarmeria znajduje na poznańskiej Dębinie ciało żołnierza z raną postrzałową oraz zaginiony pistolet. Leżą w ustroniu, trudno dostępnym miejscu.

– Wyklucziliśmy udział osób trzecich – potwierdza pułkownik Bartosz Okoniewski z prokuratury wojskowej w Poznaniu. Trwa śledztwo w sprawie przyczynienia się do samobójstwa poprzez namawianie lub udzielanie pomocy.

W polskim wojsku służy ok. 200 tys. żołnierzy. W ubiegłym roku życie odebrało sobie 28. Wskaźnik samobójstw wyniósł 14,5 na 100 tys. żołnierzy. Jest niższy od ogólnego wskaźnika samobójstw wśród mężczyzn – 24 na 100 tys. mieszkańców.

Armia zatrudnia pół tysiąca psychologów, są w każdej jednostce, ale żołnierze nie zawsze z nich korzystają.

– Boimy się stygmatyzacji we własnych rodzinach, wśród przyjaciół, a co dopiero w organizacjach zbudowanych na poczuciu siły i kontroli – potwierdza Magdalena Sękowska, psycholożka, psychoterapeutka, dyrektorka Kliniki Rodzina-Para-Jednostka w Poznaniu.

Wyjaśnia, że udział w misjach zagranicznych wiąże się z silnym stresem i chodzi nie tylko o zagrożenie życia, ale też o oczekiwania stawiane przed żołnierzami.

– Istniejący w Polsce archetyp żołnierza-bohatera, nieugiętego, walczącego do upadłego, jeszcze bardziej ten nacisk wzmacnia – uważa.

Psycholożka przypomina, że silny i długotrwały stres działa destrukcyjnie, zawęża myślenie, prowadzi do emocjonalnego interpretowania rzeczywistości.

– Wojsko jest zbudowane na modelu autorytarnym, który nie toleruje słabości – uważa Sękowska. – W środowisku, w którym wartość człowieka określana jest przez jego skuteczność, siłę, brak wahań, raczej trudno oczekiwać otwartego mówienia o problemach, smutku, stracie, zwątpieniu, rezygnacji.

Widzi też inne zagrożenie: zespoły psychologów w wojsku czy policji funkcjonują w strukturze hierarchicznej i dlatego nie zawsze wzbudzają zaufanie: – Ludzie potrzebują intymnej przestrzeni, czasu na otwarcie się, ale przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa, że to, co powiedzą, nie zostanie wykorzystane przeciwko nim. Mogą się obawiać, co zostanie ujawnione, a co pozostanie tajemnicą zawodową psychoterapeuty czy psychiatry. Im bardziej jawne są te zasady i ludzie wiedzą, kiedy psychoterapeuta czy lekarz będzie musiał zgłosić poufną informację przełożonym, tym większe poczucie bezpieczeństwa osób zgłaszających się po wsparcie.

„Ustalenie przyczyn czy analizowane hipotez dotyczących okoliczności zaginięcia żołnierza nie mieści się w zakresie kompetencji i nie jest przedmiotem działalności Szkoły Podoficerskiej Wojsk Łądowych” – odpisuje nam jej komendant Sebastian Osicki.

Podczas pogrzebu komendant Osicki przemawia: – Pelen pasji i gotowości do niesienia pomocy. Lubiany przez kolegów i koleżanki. Jego odejście to wstrząs i ból.

Żołnierz odebrał sobie życie prawdopodobnie jeszcze w dniu zaginięcia. Szanse, że jego ciało odnalazłaby w zaroślach przypadkowa osoba, były nieduże.

– Policjanci włożyli w tę sprawę olbrzymi wysiłek – podkreślają nasi informatorzy. – Odnalezienie zwłok w pewnym sensie jest sukcesem, pozwala zamknąć poszukiwania, nie skazuje rodziny na życie w niepewności. Bliscy wiedzą, co się stało, mają szansę przeżyć żałobę.

Prokuratura wojskowa umorzyła śledztwo w sprawie samowolnego pozostawiania poza jednostką wojskową. ●

W ŚRODĘ „WYBORCZA” NA DŁUGI WEEKEND



Sylwetka J.K. Rowling:

Dlaczego krytykuje osoby transpłciowe?

Szymon Kobyliński z kultowej kapeli Blenders:

Przez muzykę do rowerów

Korespondencja

Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej:

Nigdy nie skończy się moja miłość do ciebie

+ dodatek specjalny:

Krzyżówki na długi weekend

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. Stanisław Szymanik*

...otyłości z bieganiem

Często do mojego gabinetu trafiają osoby z nadwagą, którym doradzono rozpoczęcie aktywności od biegania. Pomysł wydaje się teoretycznie dobry, jednak wymaga odpowiedniego przygotowania. A wiele osób nie zdaje sobie sprawy z tego, że bieganie to sport przeciążeniowy. Zdecydowanie lepiej jest rozpoczynać treningi z rozwagą, stopniowo zwiększając intensywność, aby uniknąć kontuzji i przeciążeń. Warto spotkać się z doświadczonymi biegaczami i wysłuchać ich rad. Przed rozpoczęciem treningów trzeba znać zasady poprawnej rozgrzewki, wiedzieć, gdzie biegać, w jakim obuwiu i na jakiej nawierzchni. Na przykład im twardsza nawierzchnia – tym więcej urazów przeciążeniowych. Osoby, które chcą rozpocząć aktywne życie, powinny wybrać sport bez przeciążeń, np. zajęcia na basenie, gdzie częściowo znika grawitacja. Dla osób z nadwagą lepszym wyborem na początek będą ćwiczenia na sprężynie do treningu cardio, na przykład na rowerku stacjonarnym. Bieganie jest sportem stosunkowo zdrowym, jednak wyłącznie dla osób z prawidłowym wskaźnikiem BMI. Osoby z nadwagą, praktykujące bieganie – prędzej czy później mogą sobie wyrządzić poważne szkody. ● **Not. ET**

*chirurg ortopeda specjalizujący się w artroskopowych zabiegach rąk i nóg, na co dzień przyjmujący pacjentów w Centrum Medycznym Sublimed w Krakowie



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

W POZ obowiązuje rejonizacja?

Wciąż panuje przekonanie, że przychodnię podstawowej opieki zdrowotnej trzeba wybrać zgodnie z miejscem zamieszkania. To mit. Rejonizacja nie obowiązuje – niezależnie od adresu można zapisać się do dowolnej placówki mającej umowę z NFZ. Wybór przychodni to prawo pacjenta, a nie obowiązek podporządkowany adresowi zameldowania. Dwa razy w roku można bezpłatnie zmienić lekarza rodzinnego, pielęgniarkę i położną. Kolejna zmiana też jest możliwa – tyle że odpłatna, chyba że wynika z sytuacji losowej (np. przeprowadzka czy zamknięcie placówki). Wystarczy wypełnić formularz w wybranej przychodni, bez konieczności przedstawiania skierowania czy uzasadnienia. Warto też wiedzieć, że lekarz POZ to nie tylko specjalista od przeziębień – jego kompetencje są znacznie szersze. Może zlecać badania obrazowe (RTG, USG), laboratoryjne (np. morfologię), a także skierować pacjenta na gastroskopię, tomografię komputerową czy rehabilitację – wszystko w ramach NFZ.

Nie obowiązują też żadne limity terytorialne przy korzystaniu z nocnej i świątecznej pomocy. Z punktu dyżurnego można skorzystać w dowolnym miejscu w Polsce – także poza miejscem zamieszkania. ●

Liczba

2014

PROC.

• **nowo przyjętych studentów kierunków medycznych w Polsce to mężczyźni** – wynika z najnowszego raportu opublikowanego przez Stowarzyszenie na rzecz Chłopców i Mężczyzn.

Kampania



• **ZDROWIE PRACOWNIKÓW. Polskie Towarzystwo Postępów Medycyny – Medycyna XXI rozpoczyna kampanię „! Na zdrowie”, wspierającą profilaktykę zdrowotną pracowników. Projekt oferuje edukacyjne materiały wideo o zdrowiu psychicznym, prewencji chorób, aktywności fizycznej, diecie i suplementacji.** Można je pobrać z portalu zdrowykanal.pl.



Choroba wielu narządów

Miażdżycyca zac się w tętnicach atakuje cały or

To choroba, która krok po kroku niszczy ciało – nie tylko serce, ale także mózg, kości i kończyny. Miażdżycyca prowadzi do zawałów i udarów, najczęstszych przyczyn zgonów w Polsce.

Margit Kossobudzka

W przebiegu choroby dochodzi do odkładania się blaszek zawierających lipidy, komórki zapalne i zwapnienia. Z czasem zmiany te prowadzą do pogrubienia ścian naczyń i utraty ich elastyczności, co zaburza przepływ krwi i może skutkować groźnymi powikłaniami.

Proces miażdżycowy rozpoczyna się, gdy śródbłonek naczyń staje się bardziej przepuszczalny. To z kolei umożliwia przenikanie lipidów do ściany naczyń oraz aktywuje ekspresję cząsteczek adhezyjnych, które przyciągają komórki układu odpornościowego. W rezultacie dochodzi do migracji monocytów do miejsca uszkodzenia.

Aktywacja układu immunologicznego prowadzi do rozwoju lokalnej reakcji zapalnej. Zaangażowane są w nią zarówno komórki odporności wrodzonej (np. makrofagi), jak i nabytej (np. limfocyty T). W wyniku ich działania powstają blaszki miażdżycowe, które z czasem mogą ulec destabilizacji.

Jeśli dochodzi do pęknięcia blaszki, uwolniona zawartość aktywuje proces krzepnięcia i prowadzi do powstania zakrzepu. Taki zakrzep może częściowo lub całkowicie zablokować światło naczynia, co skutkuje niedokrwieniem obszaru zaopatrywanego przez daną tętnicę.

O zapalnym charakterze miażdżycy świadczy m.in. obecność podwyższonych stężeń markerów zapalnych we krwi, jak również produkcja enzymów hydrolitycznych, cytokin i czynników wzrostu przez komórki naczyń – mechanizm ten przypomina reakcje zachodzące w innych przewlekłych stanach zapalnych.

Choć najczęściej postrzegamy miażdżycę jako chorobę układu krążenia, należy pamiętać, że jej skutki mogą dotyczyć całego organizmu, ponieważ układ naczyniowy odpowiada za zaopatrzenie wszystkich narządów w krew. Blaszki miażdżycowe mogą powstawać nie tylko w dużych tętnicach, ale również w mniejszych, obwodowych naczyniach krwionośnych.

OSTEOPOROZA I TOCZEŃ – NIETYPOWE POWIĄZANIA

Kości, choć rzadko kojarzone z miażdżycą, są silnie unaczynioną tkanką, której zdrowie zależy od prawidłowego krążenia. Zabur-

TYLKO ZDROWIE

Nowe podejście do terapii

Jak nowocześnie leczyć miażdżycę

Miażdżycą to przewlekła choroba naczyń krwionośnych, której skuteczne leczenie wymaga kompleksowej współpracy specjalistów z różnych dziedzin medycyny. W Polsce właśnie to się dzieje.

Margit Kossobudzka

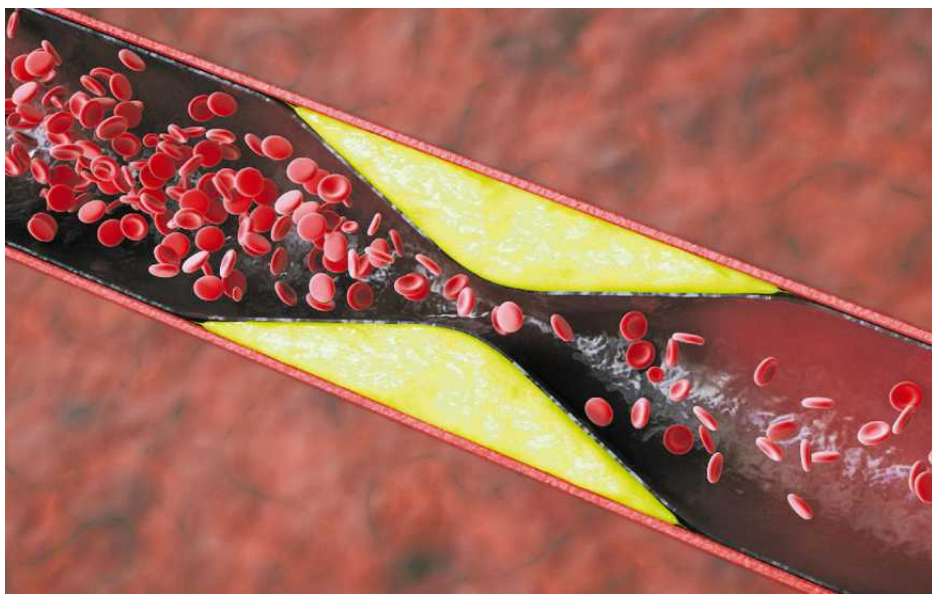
Aby połączyć siły w leczeniu pacjentów z wielopoziomą miażdżycą, po raz pierwszy w historii sześć polskich towarzystw naukowych – kardiologów, lipidologów, diabetologów, neurologów, nefrologów oraz chirurgów naczyniowych – opracowało wspólne, interdyscyplinarne stanowisko dotyczące postępowania w tej chorobie.

Kluczową rolę w zaleceniach zajmują nowoczesne terapie hipolipemizujące, czyli metody obniżające poziom cholesterolu. Jest to szczególnie ważne, ponieważ podwyższone stężenie cholesterolu LDL, zwanego potocznie „złym cholesterolem”, jest jednym z głównych, a przy tym łatwo modyfikowalnych czynników ryzyka rozwoju miażdżycy wielopoziomowej.

Obniżenie cholesterolu LDL pomaga ustabilizować blaszki miażdżycowe, zmniejszając ich objętość oraz zmiany w strukturze, zwłaszcza uwapnienie, co zmniejsza ryzyko pęknięcia blaszki – wyjaśnia prof. dr hab. n. med. Maciej Banach, kierownik Centrum Prewencji Miażdżycy i Chorób Sercowo-Naczyniowych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz prezes Polskiego Towarzystwa Lipidologicznego.

To bezpośrednio przekłada się na zmniejszenie ryzyka pierwszego lub kolejnego incydentu sercowo-naczyniowego, udaru niedokrwinnego czy niedokrwienia kończyn dolnych – dodaje profesor.

W ostatnich latach pojawiło się wiele dowodów na to, że intensywne obniżanie poziomu cholesterolu LDL może prowadzić nie tylko do zahamowania postępu miażdżycy, ale nawet do jej regresji.



• W miażdżycy dochodzi do odkładania się blaszek zawierających lipidy, komórki zapalne i zwapnienia. FOT. MATE-RIALY PRASOWE

Liczne badania kliniczne wykazały, że obniżenie LDL o każdy dodatkowy 1 mmol/l zmniejsza ryzyko zdarzeń sercowo-naczyniowych o około 20 procent. Dlatego tak ważne jest szybkie i skuteczne obniżanie cholesterolu zgodnie z zasadą „im szybciej, tym lepiej” oraz „im niżej, tym lepiej na dłużej” – mówi prof. Banach.

LECZENIE HIPOLIPEMIZUJĄCE W POLSCE I W EUROPIE

Podstawową grupą leków stosowanych w celu obniżenia stężenia cholesterolu LDL są statyny. W przypadku pacjentów bardzo wysokiego i wysokiego ryzyka sercowo-naczyniowego, zazwyczaj już po przebytych zawałach serca lub z rozpoznaną hipercholesterolemią rodzinną, konieczne jest podanie statyn w dużej dawce i o silnym działaniu.

Jeśli pacjent nie osiągnie zakładanego celu terapeutycznego, wówczas konieczne jest włączenie do terapii ezetymibu. Dane wskazują, że taka terapia skojarzona, jeśli jest dobrze prowadzona i dobrze tolerowana przez pacjenta, pozwala osiągnąć cel terapeutyczny u około 70 proc. pacjentów.

Dla pozostałych 30 proc. pozostają leki dostępne w programie le-

kowym, czyli ewolokumab, alirokumab, inklisiran lub lomitapid. Dodanie tych leków do podstawy, jaką są statyny, pozwala osiągnąć obniżenie poziomu LDL w stosunku do wartości wyjściowej nawet o 85 proc.

Niestety, badania pokazały, że tylko 24 proc. polskich pacjentów osiąga cele terapeutyczne dotyczące poziomu cholesterolu LDL, zgodnie z wartościami wskazanymi w aktualnych polskich wytycznych z 2021 r.

W grupie bardzo wysokiego ryzyka jest to tylko 17 proc., a w grupie ekstremalnego ryzyka – zaledwie 8 proc.

Wynika to z wielu przyczyn, a jedną z nich jest wciąż ograniczona dostępność do nowoczesnych terapii hipolipemizujących, które w krajach Europy Zachodniej są standardem w leczeniu pacjentów z wysokim i bardzo wysokim ryzykiem sercowo-naczyniowym. Szacuje się, że w krajach Europy Zachodniej dostęp do tych terapii jest aż dziesięciokrotnie większy niż w Polsce – mówi dr hab. n. med. Krzysztof Dyrbus.

NIESPEŁNIONE NADZIEJE

Wielką nadzieją był program lekowy „Leczenie pacjentów z zaburzeniami lipidowymi”, który został uruchomiony w 2018 r. dla pacjentów z hipercholesterolemią rodzinną. Jego celem jest znaczące obniżenie ryzyka sercowo-naczyniowego poprzez zaawansowaną kontrolę stężenia cholesterolu LDL oraz skuteczne zahamowanie progresji miażdżycy.

Od momentu uruchomienia program ten przeszedł kilka modyfikacji, w tym rozszerzono go

o możliwość leczenia w jego ramach pacjentów z bardzo wysokim ryzykiem sercowo-naczyniowym. Niestety, liczba pacjentów leczonych w tym programie wciąż pozostaje bardzo niska – zgodnie z danymi NFZ, w pierwszym kwartale 2024 r. korzystały z niego jedynie 1142 osoby.

Dlaczego? Przyczyn jest kilka. To przede wszystkim zbyt restrykcyjne kryteria włączenia. Dla pacjentów z bardzo wysokim ryzykiem sercowo-naczyniowym wymagane jest wystąpienie dwóch incydentów sercowo-naczyniowych. Kolejną barierą jest wymagany wysoki próg LDL (minimum 70 mg/dl, podczas gdy europejskie wytyczne zalecają 55 mg/dl), a także brak dostępu do testów genetycznych w diagnozowaniu hipercholesterolemii rodzinnej.

Ponadto niekorzystne jest ograniczenie możliwości kwalifikowania pacjentów do tego programu tylko przez kardiologów. Wiadomo przecież, że inne choroby, takie jak cukrzyca czy przewlekła choroba nerek, przyspieszają rozwój miażdżycy wielopoziomowej, a ci pacjenci są często prowadzeni przez lekarzy innych specjalności niż kardiologia.

Najlepiej byłoby, gdyby kształt programu lekowego odpowiadał aktualnym polskim wytycznym postępowania przy zaburzeniach lipidowych. Musimy zacząć leczyć chorobę miażdżycową bardziej agresywnie i nowocześnie, bo inaczej dalej będziemy krajem o jednym z najwyższych wskaźników zgonów sercowo-naczyniowych w Europie – podsumowuje prof. dr hab. n. med. Alina Kułakowska z Kliniki Neurologii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, prezes Polskiego Towarzystwa Neurologicznego. ●

Nowe nawyki

Jak op

Miażdżycą nie musi oznaczać wyroku. Styl życia potrafi cofnąć zmiany w tętnicach

Margit Kossobudzka

Jeszcze do niedawna uważano, że miażdżycą to choroba, której rozwój można jedynie spowolnić – ale nie zatrzymać, a tym bardziej odwrócić. Tymczasem dziś wiemy, że to nieprawda. Najlepszym przykładem jest amerykańskie badanie Lifestyle Heart Trial, w którym wykazano, że już po roku intensywnych zmian w stylu życia można uzyskać cofnięcie się zmian miażdżycowych nawet u pacjentów z zaawansowaną chorobą wieńcową.

To przełomowe odkrycie potwierdza, że o naszym zdrowiu w ogromnym stopniu decyduje to, co robimy każdego dnia. Miażdżycą rozwija się latami – ale też latami można ją skutecznie osłabiać. Oczywiście leczenie farmakologiczne przepisane przez lekarza jest ważne, ale nie wystarczy. Prawdziwą zmianę przynoszą konsekwentne działania, które zaczynają się w naszej kuchni, w naszej codziennej rutynie i – co równie ważne – w naszej głowie.

Wielu seniorów myśli: „jestem już za stary, żeby coś zmieniać”. To mit. Zmiana nawyków jest możliwa również w późniejszym wieku – choć często wymaga więcej cierpliwości i czasu niż u młodszych osób. Kluczem jest realistyczne podejście: nie próbujemy zmieniać wszystkiego naraz. Zaczniemy od jednego, małego kroku – i budujemy na tym fundament sukcesu.

WPROWADŹ NOWE NAWYKI

Psychologowie podkreślają, że nawyki – także te szkodliwe – są zakorzenione w emocjach i środowisku. Dlatego skuteczna zmiana zaczyna się od zrozumienia siebie. Oto kilka zasad, które warto wdrożyć:

• **Nie wszystko naraz.** Rewolucja kończy się zwykłe szybciej niż się zaczęła. Zamiast tego wybierz jeden nawyk do zmiany – np. rezygnację z dosalania potraw – i wprowadz ją na stałe.

• **Cel i motywacja.** Zastanów się, co chcesz osiągnąć: lepsze samopoczucie? Dłuższe życie? Więcej energii? Zapisz to sobie i wracaj do tego w trudniejszych momentach.

• **Zrozum swoje „wyzwalacze”.** Sięgasz po niezdrową przekąskę z nudów? Palisz, gdy jesteś zestreso-

TYLKO ZDROWIE

anować miażdżycę

wany? Znajdź alternatywy, które zadziałają w tych samych momentach.

- **Zastąp, nie zakazuj.** Zamiast radykalnie rezygnować ze wszystkiego, wprowadzaj zdrowsze zamienniki: owoce zamiast słodczy, wodę z cytryną zamiast słodzonego napoju.
- **Wspieraj się.** Bliscy, przyjaciele czy wsparcie specjalisty – to nie wstyd, to strategia. Badania pokazują, że zmiana stylu życia w grupie jest skuteczniejsza.

Daj sobie czas. Zmiana to proces. Nawet jeśli nie widać efektów natychmiast, zaufaj, że każdy dzień pracy nad sobą ma sens.

ZDROWIE ZACZYNA SIĘ W KUCHNI – I NA SPACERZE

Lekarze zgodnie podkreślają: bez zmiany nawyków żywieniowych i większej aktywności fizycznej nie da się skutecznie leczyć chorób sercowo-naczyniowych. Lista zaleceń jest konkretna:



- obniżenie masy ciała (szczególnie przy BMI powyżej 25),
- redukcja obwodu talii (poniżej 102 cm u mężczyzn, 88 cm u kobiet),
- całkowite zaprzestanie palenia tytoniu,
- ograniczenie alkoholu i cukru,
- zmniejszenie ilości soli w diecie do mniej niż 6 g dziennie,
- regularna aktywność fizyczna – minimum 30 minut, 4–5 razy w tygodniu. Nie trzeba od razu

Zamiast radykalnie rezygnować ze wszystkiego, wprowadzaj zdrowsze zamienniki – owoce zamiast słodczy, wodę z cytryną zamiast słodzonego napoju

biegać maratonów. Wystarczą spacer, nordic walking, pływanie czy jazda na rowerze. Szczególnie zalecane są treningi marszowe – trzy razy w tygodniu po 30 minut mogą działać więcej niż tabletki. Ćwiczenia siłowe (2–3 razy tygodniowo) pomagają zachować siłę mięśni, równowagę i koordynację. Ruch poprawia też pracę serca, obniża ciśnienie krwi i wspiera redukcję cholesterolu.

ZASADA 4 U: PRZEPIS NA ZMIANĘ DIETY

- Dr Hanna Stolińska, dietetyczka kliniczna, opracowała prostą zasadę 4 U, która pomaga krok po kroku zmienić sposób odżywiania:
- **Układaj menu** – planuj posiłki i miej zdrowe produkty w domu.
 - **Uzupełniaj dziennik żywieniowy** – zapisuj, co jesz, by łatwiej panować nad porcjami.
 - **Unormuj sen** – brak snu sprzyja tyjowi.

- **Uwaga – potrzebna jest waga** – waż jedzenie przed spożyciem i siebie – raz w tygodniu.

CO JEŚĆ, BY COFNAĆ MIAŻDŻYCĘ?

- **zdrowe tłuszcze:** olej rzepakowy, oliwa, orzechy, siemię lniane, tłuste ryby;
- **blonnik:** płatki owsiane, pełnoziarniste pieczywo, warzywa, owoce (również suszone),
- **warzywa strączkowe** – źródło białka i blonnika,
- **produkty wzbogacane w sterole roślinne** (jogurty, margaryny),
- **przyprawy i zioła o działaniu antyoksydacyjnym i przeciwmiażdżycowym:** czosnek, imbir, kurkuma, czarnuszka, glóg, ostropest plamisty, zielona herbata.
- **I najważniejsze:** naucz się pić wodę. Nawodnienie wspiera metabolizm, reguluje ciśnienie krwi i poprawia samopoczucie. ●

KARPACZ

DOLNY ŚLĄSK Koleje Dolnośląskie

Śnieżka z KD

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

**WYKONANIE ROBÓT BUDOWLANO – REMONTOWYCH
W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH
W INOWROCŁAWIU I REJONIE**

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), **w terminie do 27.06.2025r. do godziny 8.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Drua koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **27.06.2025r. o godz. 8.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **30.06.2025r. o godz. 8.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: **www.ksmino.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

Kraj/34382030

Syndyk Masy Upadłości
„REMA” SA w upadłości w Reszlu ul. Chrobrego 5
(www.syndyksolszyn.pl)

ogłasza przetarg na sprzedaż przedsiębiorstwa

1. Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/15 i działka 35/14 o pow. 25,901 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. **Nieruchomość zabudowana budynkami zakładu przemysłowego o pow. uż. 8.508,14 m2**, w tym: hala obróbki wiórowej, hala obróbki mechanicznej, hala mechaniczna, hala montażu, hala spawalni, kuźnia, narzędziownia, magazyn wyrobów gotowych, trafostacja, podstacja transformatorowa, oczyszczalnia ścieków. Działka nr 35/14 stanowiąca drogi wewnętrzne - księga wieczysta OL1K/00012713/7. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego 14.02.2025r. wynosi 2.555.000 zł.
2. Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/6 o pow. 10.527 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5, **zabudowana budynkiem odlewni i stolarni o pow. uż. 6.160 m2, budynkiem socjalnym o pow. uż. 458,40 m2** - księga wieczysta OL1K/00029251/2. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego z dnia 14.02.2025r. wynosi 1.890.000 zł.
3. Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/13 o pow. 5.834 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Chrobrego 5. **Nieruchomość zabudowana budynkiem kottowni o pow. uż. 968,6 m2** - księga wieczysta OL1K/00033069/0. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego z dnia 14.02.2025r. wynosi 227.000 zł.
4. Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/16 o pow. 1.996 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Lipowa. **Nieruchomość zabudowana budynkiem sprężarkowni o pow. uż. 211,4 m2** - księga wieczysta OL1K/00033070/0. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego z dnia 14.02.2025r. wynosi 99.000 zł.
5. Prawo użytkowania wieczystego gruntu - działka nr 35/10 o pow. 577 m2 położona w obrębie 1 miasta Reszel ul. Lipowa. **Nieruchomość drogowa** - księga wieczysta OL1K/00033068/3. Wartość nieruchomości według operatu szacunkowego z dnia 14.02.2025r. wynosi 9.000 zł.
6. Maszyny i urządzenia produkcyjne wycenione operatem szacunkowy z dnia 31.03.2025r. nr wyceny 5/3-T/2025 na kwotę 5.372.456,99 zł.
7. Półfabrykaty, materiały, wyroby gotowe wycenione operatem szacunkowy z dnia 04.04.2025r. nr wyceny 5/5-T/2025 na kwotę 1.262.649,61 zł.
8. Wartości niematerialne i prawne wycenione operatem szacunkowy z dnia 25.04.2025r. nr wyceny 5/4-T/2025 na kwotę 1.185.049,17 zł.

za kwotę wywoławczą **10.645.117 zł**

z wyłączeniem wierzytelności przysługujących upadłemu oraz środków pieniężnych znajdujących się w kasie i na rachunkach bankowych upadłego.

I. TERMIN I MIEJSCE SKŁADANIA OFERT

Pismem oferty należy składać w terminie 04.07.2025r. do godz. 15.00 na adres Kancelarii Notarialnej Notariusz Elżbiety Brewka i Notariusz Łukasz Brewka s.c., ul. Kopernika 1/1, 10-510 Olsztyn – w zapieczętowanych kopertach z adnotacją „Przetarg REMA SA”... Notariusz sporządzi protokół wpływu ofert. Otwarcie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej w dniu 07.07.2025r. o godz. 09.50.

II. WYMOGI FORMALNE OFERTY

Oferta winna zawierać:

- a. dokładne oznaczenie nazwy, siedziby oraz formy prawnej oferenta;
- b. proponowaną cenę zakupu nie niższą niż cena wywoławcza;
- c. proponowany termin i sposób zapłaty przy czym termin ten nie może być dłuższy niż 4 miesiące od dnia przyjęcia oferty przez syndyka
- d. cała cena musi zostać zapłacona przed zawarciem umowy
- e. własnoręczny podpis składającego ofertę.

Do oferty należy załączyć:

- a. w przypadku przedsiębiorców - odpisy z właściwych rejestrów lub ewidencji, w tym w formie wydruków internetowych;
- b. potwierdzenie dokonania wpłaty wadium;
- c. dokumenty wykazujące, że osoba, która podpisała ofertę w imieniu oferenta, jest upoważniona do jego reprezentacji.

III. WADIUM

1. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 5 % ceny wywoławczej, które należy wpłacić przelewem na konto masy upadłości „REMA” SA prowadzone w banku PKO BP SA numer: **68 1020 3639 0000 8702 0124 8285**.
2. Wadium przepada na rzecz masy upadłości, jeżeli oferent, który wygra przetarg, uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży w terminie i miejscu wskazanych przez sprzedającego.
3. Wadia dotyczące ofert, które nie zostaną wybrane lub które zostały odrzucone z przyczyn formalnych, zostaną zwrócone przez syndyka bez odsetek i oprocentowania w terminie do 3 dni od dnia wyboru ofert.
5. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia.

IV. WYBÓR OFERTY

Wyboru oferty dokonuje syndyk, który w terminie 3 dni za pośrednictwem systemu teleinformatycznego Krajowego Rejestru Zadłużonych informuje o tym fakcie sędziego-komisarza, składając do akt postępowania protokół wpływu i otwarcia ofert.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Biurze Syndyka w Olsztynie, ul. Kopernika 12/3 tel. 89 527-07-15 i na www.syndyksolszyn.pl.

Kraj/34381628

TAM, GDZIE CZUJĄ SIĘ NAJLEPIEJ

HOSPICJUM
ŁUPKOWA

15%

KRS 0000 15 96 89

www.lupkowa.org

Kraj/34374122

Spółdzielnia Mieszkaniowa WOLA**ZAPRASZA DO PRZETARGU****wyboru wykonawców w postępowaniu o udzielenie
zamówienia na: dobór, montaż i uruchomienie
kompensatorów mocy biernej****ZAKRES:**

Przedmiotem zamówienia jest dobór, montaż i uruchomienie kompensatorów mocy biernej w budynkach SM WOLA, realizowane w trzech etapach, w szacowanej ilości 177 szt.

ODBIÓR MATERIAŁÓW OFERTOWYCH – pod warunkiem wniesienia opłaty:

1. **Sposób:** elektronicznie pod warunkiem wystania potwierdzenia dokonania opłaty na adres e-mail: p.stefaniuk@smwola.com.pl
2. **Termin odbioru specyfikacji:** do dnia 04.07.2025 r.
3. **Opłata za specyfikację** w wysokości **200 zł** winna być wpłacona na rachunek SM WOLA nr 08 1020 1156 0000 7502 0011 3217 przed odbiorem dokumentacji. Opłata ta nie podlegająca zwrotowi

SKŁADANIE OFERT:

1. **Miejsce:** Sekretariat Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej WOLA Warszawa, ul. Powstańców Śląskich 104 lok. 227 pok. 25;
2. **Termin składania:** do dnia 08.07.2025 r. do godz. 15⁰⁰;

OTWARCIE OFERT:

1. **Miejsce:** Sala konferencyjna Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej WOLA Warszawa, ul. Powstańców Śląskich 104 lok. 227.
2. **Termin:** 09.07.2025 r. godzina 10:00

WARUNKI UCZESTNICTWA: Rozpatrzenie oferty uwarunkowane jest wniesieniem wadium w wysokości **50 000 zł**. Wadium podlega zwrotowi w wysokości nominalnej w przypadku nie wybrania oferty, w terminie 28 dni od dnia otwarcia ofert, w przypadku wybrania oferty 7 dni po podpisaniu umowy. Wadium należy wpłacić na konto SM WOLA nr 08 1020 1156 0000 7502 0011 3217.

SM WOLA DOPUSZCZA SKŁADANIE OFERT CZEŚCIOWYCH.

OSOBA KONTAKTOWA Z RAMIENIA SPÓŁDZIELNI:Pan Paweł Stefaniuk tel. 516 148 894 e-mail: p.stefaniuk@smwola.com.pl**Czas związania ofertą z Zamawiającym** – 60 dni od dnia otwarcia ofert;**UWAGI:**

SM WOLA zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Oferentom nie przysługuje żadne roszczenie z tytułu unieważnienia przetargu.

Kraj/34381844

ZARZĄD POWIATU W POLICACH

ogłasza
**drugi przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości
Powiatu Polickiego**

Nieruchomość oznaczona działką nr 23/1 położona jest w Policach i stanowi własność Powiatu Polickiego w trwałym zarządzie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Policach. Nieruchomość zabudowana jest zespołem budynków stanowiących obiekty Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Policach; budynki stanowią integralną całość wraz z osobnym budynkiem dawnej portierni o łącznej powierzchni użytkowej 278,50 m². Najbliższe sąsiedztwo nieruchomości stanowią budynki Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo im. Marii Grzegorzewskiej w Policach i zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna. Nieruchomość jest uzbrojona w podstawowe sieci: elektryczną, wodociagową, kanalizacyjną, gazową, sanitarną i grzewczą. Nieruchomość posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej ul. Korczaka w Policach.

Cena wywoławcza nieruchomości oznaczonej działką nr 23/1 wynosi 810.000,00 zł, a wadium 81.000,00 zł.

**Przetarg odbędzie się w dniu
18 sierpnia 2025 r. o godz. 10:00
w siedzibie Starostwa Powiatowego
w Policach przy ul. Tanowskiej 8 w sali
konferencyjnej nr 202 (II piętro).**

**Wadium należy wnieść w pieniądzu
przelewem najpóźniej w dniu 12 sierpnia
2025 r. na rachunek bankowy Starostwa
Powiatowego w Policach prowadzony
w Banku PEKAO S.A. I O/Police numer
44124039431111000041356962
w tytule przelewu należy wpisać
uczestników przetargu.**

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach oraz zamieszczenie na stronie internetowej Powiatu Polickiego i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach.

**Szczegółowe informacje można uzyskać
w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami
Starostwa Powiatowego w Policach przy
ul. Tanowskiej 8 w pokoju nr 129 (I piętro)
lub telefonicznie pod nr (91) 42-47-994.**

Kraj/34381890

Po kapitulacji Michała Probiezra

Polska piłka wreszcie została europejskim liderem

Selekcjoner reprezentacji podał się do dymisji, a nasz futbol wreszcie odkrył specjalizację, w której nie ma na kontynencie konkurencji.

Stec



Rozejrzyjmy się po tym sielskim, swojskim pejzażu.

Mundialowe eliminacje w pełni, a nie wiadomo, kto jest trenerem reprezentacji. Nie wiadomo, kto nosi opaskę kapitana – Robert Lewandowski podobno ją stracił, Piotr Zieliński niby ją przejął, ale w przegranym we wtorek meczu z Finlandią drużynę wyprowadzał Jan Bednarek, a kolejnego wyboru dokona następny selekcjoner. Nie wiadomo również, co planuje zdegradowany nadpilkarz, na co dzień gwiazdorzący w ataku Barcelony – w niedzielny wieczór zrezygnował z gry dla kraju, jednak zaznaczył, że nie życzy sobie służyć pod przywództwem Probiezra, który w czwartkowy poranek podał się do dymisji.

Nie wiadomo wreszcie, jak wyglądają relacje wewnątrz kadry narodowej. Czy były już trener rozsierdził Lewandowskiego, odbierając mu prestiżową funkcję, z własnej inicjatywy i woli? Konsultował drastyczną decyzję z piłkarzami? A może oni ją wręcz wymusili? Zalewa nas kakofonia bełkotliwych konferencji prasowych, kuriozalnych oświadczeń i komunikatów, przejmujących wywiadów i toksycznych informacji wyciekających z szatni. Można się zadrwić, rozum nakazuje podejrzewać, że wszyscy kłamią. Nie wiadomo też, ilu kadrowiczów Lewandowskiego lubi, ilu toleruje, ilu nie znosi. Nie wiadomo, czy jego ewentualny powrót uzdrowi atmosferę, czy wręcz przeciwnie.

Wiadomo tylko jedno: zawiadujący tym bajzłem bez kółek Cezary Kulesza utrzyma stanowisko prezesa PZPN, ponieważ w nadciągających wyborach nie rzuci mu wyzwania żaden kontrkandydat. To gwarantuje stabilizację. Taką, jaką może zaoferować discopoloowy potentat z Podlasia – czasami reprezentacją potrząśnie werbalne mordobicie jak spod tancbudy, innym razem nastrój zrobi aromat wody roztaczanej przez pezetpeenowskich bonzów, w pomyślniejszych chwilach uda się znokautować 1:0 zawsze groźną Litwę.

Na odmalowaniu krajobrazu, w którym już się urządziliśmy, można by poprzestać – dla uspokojenia polskich dusz: w przewidywalnej przyszłości nic się nie zmieni – gdyby nie rozstanie z selekcjonerem, jak to dumnie brzmi, drużyny narodowej. To zawsze jedna z najbardziej rozpoznawalnych osobistości w kraju, rozpala nie mniejsze emocje niż prezydent czy polski wysłannik na Eurowizję.

Zrekapitulujmy zatem dokonania Michała Probiezra.

Zanim nastąpiło ostatnie zgrupowanie, rozstrzygające o jego losie, czterokrotnie musiał przygotowywać reprezen-



• **Michał Probiezra zadarł z Robertem Lewandowskim i już trenerem kadry nie jest** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

tację do meczów o wszystko lub prawie wszystko. Takich, w których wynik miał zasadnicze znaczenie.

Zwycięstwa na własnym stadionie ze słabiutką Mołdawią piłkarze potrzebowali do bezpośredniego awansu na Euro 2024 – nie podolali, zremisowali 1:1. Z Walią na wyjeździe rywalizowali o ten turniej w barażach – osiągnęli cel po 0:0 i konkursie rzutów karnych. Na Austrię zasadzali się w kluczowym spotkaniu już podczas mistrzostw kontynentu – grali wystraszeni, po porażce 1:3 stracili szanse na cokolwiek. Minionej jesieni wystarczyło im zremisować ze Szkocją, żeby pozostać w walce o utrzymanie w najwyższej dywizji Ligi Narodów – przegrali 1:2, po czterech sezonach w elicie spadli między średniaków.

Jedynie Austria była rywalem sklasyfikowanym wyżej w rankingu, ale Polacy w czterech próbach tylko raz osiągnęli cel, więc zdobyli się na ledwie 25 proc. skuteczności. Jeszcze skromniej wyglądają szczegóły – odosobniony sukces odnieśli, gdy przez 120 minut walki z Walią nie oddali celnego strzału, po голу wbitym przez rywala ocaleli dzięki niedostrzegalnemu dla niewyćwiczonego oka spalonemu, najwięcej zawdzięczali bramkarzowi Wojciechowi Szczęsnemu. Nędzny bilans, drobniźgi dzieliły ich od wszechkłęski.

Jeśli troszeczkę rozciągniemy definicję „meczów o wszystko lub prawie wszystko” i dopiszemy do listy wtorkowy wieczór w Helsinkach, to dorobek Probiezra jeszcze maleje, właściwie niknie. Chyba że za warte docenienia osiągnięcie uznamy wywołanie gigantycznego kryzysu w reprezentacji, największego od 1980 roku – gdy rozszalała ją osławiona afera na Okęcu.

Powyższe rozliczenia to jednak czyta, bezduszną buchalteria, a przecież ważny jest nie tylko cel – w tym przypadku: kluczowe mecze – lecz również droga do celu. A ta była kręta, sugerowała, iż w trenerskiej czaszce trwała nieustająca burza mózgu.

Probiezra porażał ubóstwem idei, przez 20 miesięcy jego kadencji nie zdołaliśmy zidentyfikować żadnej konsekwentnie realizowanej wizji gry drużyny,

ale nadrabiał zapalem, z jakim bałaganem w zasobach ludzkich. W sześciu jesiennych meczach Ligi Narodów wystawił aż 28 zawodników, na każde (poza bodaj jednym) zgrupowanie zapraszał debutantów, w sumie powołał 58 piłkarzy. I notorycznie prawil o „fazie budowy” – zupełnie jak ustępujący prezydent, który w kultowym wywiadzie ujawnił, że w trakcie sprawowania urzędu „przez cały czas się uczy”.

Brawurowemu chaosowi hulającemu po umyśle selekcjonera autor niniejszego artykułu zawdzięcza zresztą jeden z najbardziej pociesznych momentów w życiu korespondenta z podróży za reprezentacją Polski. Jesienią 2023 roku na mecz z Wyspami Owcymi poleciał mianowicie niejaki Patryk Peda, zatrudniony wówczas we wło-

Probiezra porażał ubóstwem idei, przez 20 miesięcy jego kadencji nie zdołaliśmy zidentyfikować żadnej konsekwentnie realizowanej wizji gry drużyny, ale nadrabiał zapalem, z jakim bałaganem w zasobach ludzkich

skim klubie SPAL, który zagrał w meczu o punkty jako pierwszy trzecioligowiec w historii naszego futbolu. I wprawił w osłupienie tubylców, którzy wypytywali, dlaczego kraj o tak dużej populacji wpuszcza do reprezentacji zawodnika z głębokiej prowincji, kopiącego na poziomie rywalizacji zbliżonym do amatorskiego. Nie dowierzali, nie rozumieli, do tamtego dnia zakładali, że na takie ruchy porywają się – z konieczności – tylko trenerzy z małych klubów.

Można było poczuć narodową dumę. Oto my, Polacy, rozszerzamy horyzonty rywali, pomagamy im odkrywać, że świat jest znacznie bardziej skomplikowany, niż sądzili. Co oni mogą tam wiedzieć na wysepkach dryfujących z dala od cywilizacji?

A zasług dla urozmaicenia rzeczywistości – wynikających z niebanalnych talentów organizacyjnych tzw. działaczy piłkarskich – mamy znacznie więcej. Otóż jeśli nie dzieje się nic katastrofalnego, trenerzy rozstają się z reprezentacją po zakończeniu pewnego etapu i z przyczyn sportowych – po przegranych eliminacjach, nieudanym turnieju, ewentualnie po sukcesie, ale w sposób zaplanowany. Polski futbol zerwał z tą nużącą tradycją. Jerzy Brzęczek wyleciał w środku misji, gdy awansował na Euro 2020; Paulo Sousa znienacka, tuż przed Sylwestrem, uciekł do ligi brazylijskiej; Czesław Michniewicz został zwolniony głównie z powodu afery premiowej, choć podpisał swoim nazwiskiem pierwsze od dekad wyjście z mundialowej grupy; Fernando Santosa, który okazał się pomyłką wprost horrendalną, PZPN wykopał w trakcie walki o Euro 2024. I wreszcie Probiezra zegnany po trzech spotkaniach w kwalifikacjach do mistrzostw świata.

Tak, jesteśmy inni, oryginalni, nie podążamy wydeptanymi ścieżkami. Zbadałem dane ze wszystkich 55 federacji stowarzyszonych w UEFA – nigdzie indziej reprezentację nie szarpia tak ekstremalne zwroty akcji, to nasza korona konkurencja, a PZPN stał się właśnie współrekordzistą kontynentu także pod innym względem, bo zaraz podpisał kontrakt z szóstym trenerem w minionych pięciu latach z okładem. Współdzieli ten okazały rezultat z federacją bośniacką.

Powtórzmy: dzieje się stabilnie, nie deprymują nas porażki, bawimy się w swoim stylu i do upadłego. W przededniu dymisji Probiezra mistrzostwa Europy zainaugurowała prowadzona poprzednio przez niego polska młodzieżówka, która uległa Gruzji, udowadniając, że jest gotowa przejąć schedę po dorosłej reprezentacji. A naiwniacy, którzy marzą o obaleniu prezesa Kuleszy? Biedacy nie zdają sobie sprawy, kto by go zastąpił – przecież szef PZPN zawsze będzie emanacją całego środowiska. ●

Rafał Stec